



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

9/2005

BIBLIOTEKARZ

Cena zł 9,00 (w tym VAT 0%)

**Wokół tworzenia miejskiej biblioteki publicznej
w Warszawie**

Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO:

SBP – pojazdowe refleksje na nową kadencję
(z perspektywy nowego członka Zarządu Głównego)

Grażyna M. WILCZYŃSKA,

Jadwiga WOŹNIAK-KASPEREK:

Kompatybilność – zaleta czy obciążenie?

Dwugłos o języku hasel przedmiotowych KABA

Małgorzata FEDOROWICZ:

Zagraniczne modele obsługi bibliotecznej

niepełnosprawnych użytkowników wobec polskich realiów

Biblioteka Analiz

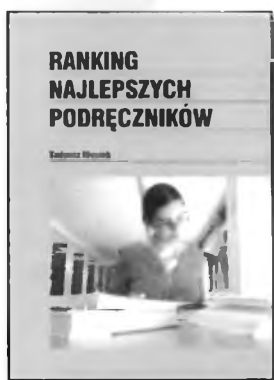
przedstawia bestsellerowe publikacje:



Łukasz Gołębiowski **Rynek książki w Polsce 2004**

Kompendium wiedzy o rynku wydawniczo-księgarskim. Analiza zmian, prognozy rozwoju poszczególnych segmentów rynku, szczegółowo omówione największe wydawnictwa, hurtownie i sieci księgarskie. Charakterystyki firm, informacje o obrotach, sprzedaży książek, zatrudnieniu itp.

Cena: Rynek książki w Polsce 2004. Wydawnictwa – 60 zł
Rynek książki w Polsce 2004. Dystrybucja – 40 zł



Tadeusz Mosiek **Ranking najlepszych podręczników**

Autor opisuje podręczniki na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej. Nie zawsze są to podręczniki najbardziej popularne, nie zawsze dostosowane do możliwości większości uczniów na danym etapie kształcenia. Są to jednak publikacje, na które – z różnych powodów – warto zwrócić uwagę przed podjęciem decyzji o wyborze podręczników.

Cena: 30 zł



Łukasz Gołębiowski **Polish Book Publishing Industry. Edition 2004**

Publikacja w języku angielskim. Omówienie najważniejszych tendencji oraz aktualnej sytuacji rynku wydawniczego w Polsce. Najważniejszą częścią opracowania jest lista stu największych polskich wydawnictw, łącznie z podaniem osiągniętych przez nie obrotów, liczby wydanych tytułów, nakładów, a także – w niektórych wypadkach – wyników finansowych. Listę uzupełnia adresografia omówionych podmiotów.

Cena: 30 zł

Wokół tworzenia miejskiej biblioteki publicznej w Warszawie

Konferencja „Biblioteki miejskie jako nowoczesne instytucje publiczne”

Kiedy wraz z innymi uczestnikami otrzymałem zaproszenie od prezydenta Lecha Kaczyńskiego na konferencję „Biblioteki miejskie jako nowoczesne instytucje publiczne”, zorganizowaną przez Biuro Kultury Urzędu m.st. Warszawy w dniach 14-15 czerwca br., popadłem w zadumę i lekkie zdziwienie, że to właśnie urząd jest organizatorem takiej konferencji. Tym bardziej że program spotkania uwzględniał w dużej mierze tematykę prezentowaną przez autorów wystąpień podczas innych podobnych konferencji, i należało się spodziewać, że tym razem osoby te niczego nowego nie powiedzą. W pewnym stopniu tak się rzeczywiście stało. Wszystko wyjaśniło się w trakcie konferencji...

Zaczął się podniósł, bo wiceprezydent Andrzej Urbański, który otwierał konferencję, złożył należne hołdy prof. Jadwidze Kołodziejskiej, dziękując jej za 13 lat spędzonych w Instytucie Książki i Czytnictwa Biblioteki Narodowej i oceniając ten czas jako najszczęśliwszy dla siebie, dla swego rozwoju intelektualnego – dzięki kontaktom z wysoko ocenianymi przez niego profesjonalistami z książki narodowej i korzystaniu z bogactwa zbiorów. Później było już normalnie. Małgorzata Naimska, dyrektor Biura Kultury krótko stwierdziła, że konferencja ma związek z pomysłem utworzenia biblioteki miejskiej w Warszawie, na co chyba nie wszyscy zwrócili uwagę, a co tłumaczyło powód zwołania konferencji. Następnie goście z zagranicy mieli mówić o modelach wielkomiejskich bibliotek publicznych w wybranych krajach Unii Europejskiej. Mówili o wszystkim, co wiedzieli, ale najmniej o modelach. Z tego sposobu mówienia wyłamał się tylko Stefan Lohrum z Niemiec, który w drugim dniu konferencji zaprezentował niesłychanie interesującą, dobrze pomyślaną i z sukcesem realizowaną koncepcję sieci bibliotecznej Berlina i Brandenburgii – KOBV (Kooperativer Bibliotheksverbund Berlin-Brandenburg). Przyjmując postać internetowego portalu, choć jej tworzenie nie zostało jeszcze zakończone, stwarza ona już obecnie możliwość dostępu do katalogów i usług bibliotek publicznych i naukowych, które współpracują w sieci. S. Lohrum przedstawił organizacyjne i techniczne tło tego projektu, a także różne modele współpracy i implementacji KOBV. Sądzę, że nie tylko mnie przyszła do głowy myśl, że w przypadku Warszawy taka nakładka hybrydowa na istniejącą sieć biblioteczną Warszawy

miałaby większy sens niż tworzenie od podstaw tradycyjnej biblioteki miejskiej.

Prawdziwe zainteresowanie uczestników wzbudziły informacje przekazane przez Andrzeja Ociepę o Mediatece we Wrocławiu i Danutę Pol-Czajkowską o Planecie 11 w Olsztynie – placówkach dla młodzieży utworzonych z pomocą Fundacji Bertelsmanna, których koncepcja i realizacja trafiły w dziesiątkę zainteresowań młodzieży i powoduje, że są one wręcz oblegane przez młodych czytelników (po roku działalności mają już po ok. 4 tys. czytelników). Nikt z uczestników konferencji nie miał wątpliwości, że taki model placówki bibliotecznej w każdym wielkim mieście, to marzenie...

Ale z równym zainteresowaniem wysłuchano prezentacji Anny Stępień bibliotek w dzielnicy Warszawa-Śródmieście oraz Piotra Jankowskiego w dzielnicy Warszawa Ursus. Tym bardziej, że prezynterzy mówili z pasją i talentem o swoich bibliotekach, którymi kierują i rzeczywiście mieli wiele do powiedzenia o ich organizacji i bardzo bogatej ofercie usługowej, w której odczytać można wyraźny ślad ich własnych programów autorskich. Istotne uzupełnienie dla tych dwóch prezentacji stanowiło przedstawienie przez Jacka Niemira z Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy – Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego aktualnej sytuacji bibliotek publicznych w Warszawie. W świetle jego prezentacji gęsta sieć placówek bibliotecznych (187) w Warszawie to bardzo zróżnicowany zbiór instytucji pod względem wielkości księgozbiorów, lokali, budżetów, zatrudnienia, których obecny stan ilustruje zarówno pewne zasłyszności, jak i aktualne podejście władz samorządowych do bibliotek. Cieszy, że w niektórych dzielnicach zakupy nowości wydawniczych są kilka razy większe od przeciętnej krajowej, odsetek osób korzystających z bibliotek dochodzi nawet do 41%, a komputeryzacja i dostęp do Internetu oferowane czytelnikom są udziałem większości z nich.

Dla myślenia o modelu nowoczesnej biblioteki publicznej w wielkim mieście może stanowić cenną inspirację wystąpienie Andrzeja Tywsa, który przedstawił wizję i – co szczególnie ważne – doświadczenia związane z organizacją dużej biblioteki w wielkim mieście (A. Tyws obiecał przekazać „Bibliotekarzowi” do publikacji swoje wystąpienie). Ważne informacje dla takiego myślenia zawierały też referaty: Stanisława Kondka „Analiza rynku czytelniczego. Próba zdefiniowania grup użytkowników”, Jadwigi Kołodziejskiej „Społeczne funkcje bibliotek publicznych”, Dariusza Grygrowskiego „Biblioteki publiczne wobec nowych mediów” oraz Grzegorza Płoszajskiego „Wizje i doświadczenia publicznych systemów

informacyjnych dotyczących bibliotek” – kreślące szerokie tło dla głównego tematu konferencji.

Clou wystąpień i towarzyszącej im dyskusji stanowiło wystąpienie M. Naimskiej, głównej organizatorki konferencji. Podsumowując konferencję, wyjaśniła, że spotkanie zostało pomyślane właśnie w związku z przygotowaniami do powołania biblioteki miejskiej w Warszawie, odrębnej od Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, która jest Biblioteką Główną Województwa Mazowieckiego i podlega samorządowi wojewódzkiemu. Wyjaśniła też, że konferencja miała na celu zebranie informacji potrzebnych w trakcie prac nad powołaniem biblioteki miejskiej, że wystąpienia referentów i dyskusja dostarczyły wiedzy przekraczającej oczekiwania organizatorów, że z pewnością także następna konferencja będzie organizowana w celu przedyskutowania w sposób pogłębiony bardziej szczegółowych zagadnień związanych z utworzeniem biblioteki miejskiej.

W świetle podsumowania i wyjaśnień dyrektor M. Naimskiej konferencję warszawską trzeba uznać za udaną i odpowiadającą przyświecającym jej celom. Odwołanie się do wiedzy i doświadczeń specjalistów i praktyków pozwoli uniknąć błędów związanych z tworzeniem nowej i ważnej instytucji bibliotecznej w stolicy kraju. Niezależnie od tego uczestnicy spotkania otrzymali sporą porcję interesujących informacji...

Ponieważ zapowiadane przedsięwzięcie budzi w naszym środowisku szerokie zainteresowanie, redakcja „Bibliotekarza” postanowiła je wspomóc i zwróciła się do kilku specjalistów o krótkie zaprezentowanie własnej wizji miejskiej biblioteki publicznej w Warszawie. Na dalszych stronach publikujemy wypowiedzi: Henryka Hollendra, Janiny Jagielskiej, Jerzego Maja, Andrzeja Tywsa i moją w tej sprawie.

Jan Wołosz

Nowa biblioteka miejska – skąd ten pomysł?

Przekazana podczas zorganizowanej w dniach 14-15 czerwca br. przez Biuro Kultury Urzędu m.st. Warszawy międzynarodowej konferencji pt. „Biblioteki miejskie jako nowoczesne instytucje publiczne” informacja o zamiarze powołania przez Samorząd Miasta st. Warszawy nowej miejskiej biblioteki publicznej w Warszawie, która pełniłaby funkcję biblioteki głównej dla sieci bibliotek warszawskich, wywołała moje zdziwienie i zarazem bardzo mnie zasmuciła.

Myśląc o tym projekcie, zadaję sobie pytanie, dlaczego władze miasta, mając w centrum stolicy bibliotekę, która od blisko 100 lat służy mieszkańcom Warszawy, a swoją nazwę zawdzięcza przejściu jej w 1928 r. właśnie przez samorząd miasta – nie uznają w niej odpowiedniej do tych zadań placówki.

Dlaczego Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy nie może być główną biblioteką miejską? To przecież ta Biblioteka bezpośrednio po „umiastowieniu” budowała sieć bibliotek na terenie miasta, zapewniając mieszkańcom Warszawy dostęp do książek. W statucie Biblioteki nadanym Uchwałą Rady Miejskiej z dnia 29 marca 1928 r. rozbudowa sieci bibliotecznej zapisana została jako jedno z głównych zadań. Realizację tego zadania określał, przedłożony prezydentowi miasta przez ówczesnego dyrektora Biblioteki Faustyna Czerwijowskiego, dokument pod nazwą „Memoriał w sprawie rozwoju czytelnictwa m.st. Warszawy za pomocą bibliotek publicznych”. Tradycje opieki merytorycznej sprawowanej przez Bibliotekę na Koszykowej nad siecią bibliotek publicznych w Warszawie sięgają więc lat trzydziestych, kiedy to w różnych częściach miasta zaczęły powstawać filie Biblioteki. To Biblioteka na Koszykowej dla swoich placówek gromadziła i opracowywała księgozbiory, zabiegała o lokale, szkoliła bibliotekarzy. Do roku 1953 wchodziły one w strukturę organizacyjną Biblioteki i jako jej filie stanowiły jednolitą całość. Po podziale administracyjnym Warszawy w 1953 r. i utworzeniu siedmiu dzielnic rozpoczął się trwający do 1963 r. proces decentralizacji bibliotek publicznych. Finansowanie i zarządzanie bibliotekami przejęły władze poszczególnych dzielnic, ale nadzór merytoryczny i koordynację prac warszawskiej sieci bibliotek publicznych pozostawiono Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy. To Biblioteka na Koszykowej zabiegała w latach 70. i 80. o wprowadzenie do planów budowy warszawskich osiedli mieszkaniowych lokali na biblioteki. Podpisywała umowy ze spółdzielniami mieszkaniowymi i starała się o środki finansowe na wykup tych lokali. Dla czytelników zamieszkałych na obrzeżach Warszawy uruchomiła w 1956 r. Wypożyczalnię Objazdową – Bibliobus, udostępniając książki na określonych przystankach aż do 1983 r.

W ramach sprawowanego nadzoru merytorycznego Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy prowadzi od lat 60. system centralnej informacji o nowościach wydawniczych wraz z oceną przydatności książek do bibliotek i centralnego ich opracowywania. Na prowadzonych co dwa tygodnie przeglądach nowości wydawniczych prezentowanych jest ok. 4000 tytułów książek rocznie. Są one opracowane pod względem formalnym i rzeczowym, a ich opisy bibliograficzne są przekazywane bibliotekom, aktualnie pocztą elektroniczną. Wymiernym efektem tego systemu jest mniejsza liczba pracowników zatrudnionych przy opracowywaniu zbiorów w bibliotekach sieci.

Wykorzystując wymienione opisy bibliograficzne, Biblioteka na Koszykowej prowadzi centralny katalog zasobów warszawskich bibliotek publicznych dostępny w sieci Internet. Katalog ten liczący obecnie ok. 50 000 rekordów jest wysoko oceniany przez użytkowników jako źródło informacji o zbiorach poszczególnych bibliotek, a przez bibliotekarzy jako źródło ujednoliconych opisów bibliograficznych. Systematycznie prowadzone jest szkolenie i doskona-

lenie zawodowe bibliotekarzy, dla których organizuje się kursy przysposobienia zawodowego, seminaria i warsztaty szkoleniowe.

Od początku swojej działalności Biblioteka na Koszykowej gromadzi materiały dotyczące Warszawy. Jest biblioteką stołeczną nie tylko z nazwy, specjalizuje się w tematyce warszawskiej. Prowadzi wyodrębniony Dział Varsavianów z własną czytelnią, udostępniając źródła informacji w zakresie tematyki warszawskiej. Opracowuje i wydaje drukiem dwie bibliografie z tej dziedziny. Są to: *Bibliografia czasopism warszawskich za lata 1579-1981* i *Bibliografia Warszawy i aglomeracji warszawskiej*. Organizuje coroczne sesje naukowe o tematyce warszawskiej oraz wystawy. Jest współorganizatorem Warszawskiej Premiery Literackiej, promującej najlepsze utwory literackie warszawskich autorów.

Przytaczając wymienione wyżej przykłady działalności Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, chcę podkreślić jej dbałość o wysoki poziom usług zarówno dla użytkowników korzystających z jej cennych zbiorów, jak i dla warszawskich bibliotek publicznych. Chcę także podkreślić, że właściwa opieka merytoryczna nad bibliotekami publicznymi może być prowadzona tylko przez silną bibliotekę, która dysponuje dobrze zorganizowanym warsztatem metodycznym i kadrą o wysokich kwalifikacjach, a te kryteria Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy spełnia.

Dlaczego więc władze miasta, mając już nowoczesną, dobrze prowadzoną, cieszącą się dużą popularnością wśród mieszkańców Warszawy i zajmującą wysoką pozycję w gronie czołowych bibliotek w kraju placówkę, decydują się ponieść wysokie koszty na organizację od podstaw nowej miejskiej biblioteki publicznej. Czyżby negatywnie oceniały działalność Biblioteki na Koszykowej?

Władze stolicy na przestrzeni lat zawsze dbały o swoją Bibliotekę, doceniając jej rolę w edukacji mieszkańców Warszawy. W miarę możliwości finansowych przeznaczały odpowiednie fundusze na odbudowę zniszczonych w czasie II wojny światowej budynków, na budowę nowego 10-kondygnacyjnego magazynu bibliotecznego w latach 50. i 4-piętrowego budynku czytelni (tzw. plomby) w latach 70., na generalny remont zabytkowego gmachu im. Stanisławów Kierbedziów w latach 80., miały też znaczący udział w modernizacji Biblioteki w latach następnych. Słusznym zatem wydawałoby się kontynuowanie tej opieki także obecnie. Mogąc liczyć na wsparcie samorządu miasta, Biblioteka na Koszykowej mogłaby szybciej unowocześniać i podnosić jakość usług dla użytkowników, a także pełnić jak dotąd opiekę merytoryczną nad siecią bibliotek publicznych w Warszawie.

Podpisanie przez Prezydenta Miasta st. Warszawy odpowiedniego porozumienia z Marszałkiem Województwa Mazowieckiego o wspólnym prowadzeniu Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy i powierzenie jej funkcji głównej biblioteki miejskiej to w moim przekonaniu najlepsze rozwiązanie zarówno pod względem merytorycznym, jak i ekonomicznym.

Moja opinia w tej kwestii może wielu osobom wydawać się nieobiektywna, uważam jednak, że po 27 latach pracy w Bibliotece na Koszykowej, w tym 20 lat jako zastępca dyrektora i dyrektor Biblioteki mam prawo zabrania głosu w tej sprawie, tym bardziej że przez wiele lat odpowiadałam za opiekę merytoryczną nad warszawskimi bibliotekami publicznymi. Warszawskie biblioteki publiczne łącznie z Biblioteką na Koszykowej stanowiły zawsze dobrze funkcjonującą sieć. Łączące je więzi funkcjonalne, wynikające z tych samych celów i zadań dają również obecnie, mimo decentralizacji, możliwość realizowania wspólnie nakreślonych programów. I to jest najważniejsze.

Janina Jagielska

Centralna Biblioteka Publiczna w PKiN?

Nie mogłem, niestety, wysłuchać referatów Andrzeja Ociepki i Danuty Pol-Czajkowskiej, wygłoszonych w drugim dniu interesującej konferencji „Biblioteki miejskie jako nowoczesne instytucje publiczne”. A były one, jak mi potem mówiono, interesujące i stały się ponoć inspiracją pomysłu powołania głównej (czy centralnej) Miejskiej Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Miałaby ona być zlokalizowana na VI p. Pałacu Kultury i Nauki¹, w miejscu zwolnionym przez Bibliotekę PAN. Jan Wołosz poprosił m.in. mnie o wyrażenie opinii zarówno co do samej idei takiej biblioteki, jak i jej lokalizacji. Czy i kiedy będzie w Polsce referendum w kwestii konstytucji Unii Europejskiej do dziś nie wiadomo, toteż skorzystam z okazji i na obydwie pytania Naczelnego odpowiem w stylu francuskim, czyli „dwa razy – nie”.

W Warszawie nie jest potrzebna druga biblioteka publiczna, pełniąca funkcje centralnej biblioteki miejskiej. Bo jedna już jest. Mieści się przy ul. Koszykowej 26. To jest fakt. I to nie tylko „fakt faktyczny” (czyli fizycznie istniejąca instytucja), lecz także, i to ważniejsze, fakt społeczny: ta biblioteka od dziesięcioleci istnieje jako taka w świadomości mieszkańców stolicy. Wiadomo (w latach 70. prowadziliśmy nawet takie badania), że wiele osób nie potrafi jej poprawnie nazwać, wielu „warszawiaków” myli ją z Narodową, ale typowy warszawianin wie bez pudła, że „najważniejsza biblioteka w Warszawie” mieści się przy (częściej mówi się – niestety – „na”) Koszykowej.

„Koszykowa” przechodziła różne koleje losu: była Biblioteką Miejską Publiczną m.st. Warszawy, gdy Warszawa była odrębnym „miastem wydzielonym na prawach województwa” (do 1975 r., istniała wtedy odrębna Wojewódzka Biblioteka Publiczna przy ul. Sienkiewicza 12), pełniła podwójną rolę biblioteki wojewódzkiej dla Mazowsza i – mniej czy bardziej oficjalnie – głównej biblioteki miejskiej w czasach totalitarnego podziału kraju na 49 wo-

jewództw. Inne biblioteki publiczne na terenie Warszawy były i są w gestii bibliotek dzielnicowych (były przejściowo – gminnych). Zawsze jednak „Koszykowa” była biblioteką silnie związaną funkcjonalnie z całą siecią miejską, a w pewnych okresach powiązana organizacyjnie także z „siecią podmiejską” (tzw. Zieloną Warszawą). Wiadomo było, że to „Koszykowa” jest instancją konsultacyjną w sprawach opracowania, że poprzez tzw. przejrzeniówki (słowo okropne, ale idea trafna) ma wpływ na gromadzenie zbiorów, że stanowi wzorzec i układ odniesienia w sprawach techniki i technologii, od kilkunastu lat przede wszystkim w kwestii komputeryzacji.

Szeregowy czytelnik, korzystający z bibliotek publicznych na terenie stolicy, nigdy zresztą nie interesował się szczegółami struktury organizacyjnej sieci; dla niego ważne było, że na ogół bez większych problemów uzyskiwał potrzebną książkę w „swojej” bibliotece, a jak nie, to szedł – gdzie? Na Koszykową, oczywiście.

Ten czytelnik nie pójdzie do biblioteki na VI p. PKiN. Nie pójdzie, bo daleko i niewygodnie, ale przede wszystkim dlatego, że mu się nie skojarzy. „Pekin” – to taras widokowy, Sala Kongresowa, Muzeum Techniki, Pałac Młodzieży i Teatr Studio (dla starszych warszawian także Teatr Dramatyczny i 3 kina). Ale biblioteka? Założę się o pięć honorariów za ten tekst², że na 500 mieszkańców Warszawy najwyżej jeden wiedziałby, że w PKiN była do niedawna „jakaś Biblioteka PAN”. I co z tego? – może ktoś spyta. Bardzo wiele...

Ogólnie zgadzamy się, że bibliotekarstwo to dziedzina raczej zachowawcza, ale ten atrybut (zwykle z akcentem pejoratywnym) jesteśmy skłonni przypisywać przede wszystkim bibliotekarzom. Pomińmy tu kwestię, czy i w jakim stopniu konserwyzm bibliotekarzy jest paskudną cechą ich charakteru zawodowego, a w jakim wynika z natury tej profesji, która na zbyt rewolucyjnych zmianach dobrze nie wychodzi. Ważniejsze jest, że badania w tak różnych krajach jak Chorwacja, Francja czy USA wskazują, że o wiele bardziej konserwatywni od bibliotekarzy są użytkownicy bibliotek. To oni awanturują się nie tylko przy próbach przeniesienia biblioteki do innego budynku, ale protestują nawet z powodu zmiany kształtu stołów, koloru abażurów itp. W Polsce ciągle jeszcze czytelnicy traktują biblioteki „z pewną taką nieśmiałością”. Ale i u nas mogą się wreszcie zbiesić...

Czytanie i korzystanie z biblioteki należy, podobnie jak chodzenie do teatru, filharmonii czy muzeum do tzw. nawyków kulturowych. Nie jest z nimi w Polsce najlepiej, chociaż nawyk korzystania z bibliotek udało się wytworzyć i utrwalić u kilkunastu procent populacji. Nie wolno tego zmarnować w imię wymyślonych ad hoc, nieprzemyślanych i zbędnych modyfikacji. Bo niby o co chodzi w tym pomyśle? O wykorzystanie części powierzchni VI p. w PKiN? Bo chyba nie o zagospodarowanie księgozbioru b. Biblioteki PAN w 3/4 nieprzydatnego dla biblioteki publicznej?

Sieć warszawskich bibliotek publicznych zawsze należała do najlepszych w kraju, mimo dość znacznych dysproporcji ich sytuacji w poszczególnych dzielnicach. Wspomnianych dysproporcji nie wyrówna utworzenie centralnej biblioteki publicznej na VI ani innym piętrze PKiN. Pieniądze i wysiłek organizacyjny należy skierować na dofinansowanie i reorganizację bibliotek w tych dzielnicach, gdzie jest pod tym względem najgorzej (Bemowo, Ursus, Ursynów).

Biblioteki warszawskie przetrwały bez większych strat kolejne reformy organizacyjne i podziały administracyjne, m. in. dzięki moderującej roli „Koszykowej” (pamiętam doskonale gorączkowe narady, co zrobić z siecią po powołaniu przed laty iluś tam gmin w Warszawie, a potem w związku z powrotem do dzielnic). Sieć warszawskich bibliotek publicznych stanowi jednolity organizm funkcjonalny, głównie dzięki nieformalnym, ale wypróbowanym w trudnych sytuacjach formom współpracy dyrekcji dzielnic i poszczególnych placówek z „centralą” przy Koszykowej. Czy zatem organizacja warszawskich bibliotek publicznych jest idealna? Oczywiście, że nie. Każdy układ można poprawić, a lepsze jest wrogiem dobrego. Stołeczna sieć nie nadąża za pojawianiem się i rozbudową nowych osiedli w mieście i na jego obrzeżach. Budownictwo w Warszawie jest wprawdzie niemrawe, ale w ciągu kilkunastu lat coś tam nabudowano. A ile powstało nowych bibliotek i filii? Netto około minus 35.

Dysproporcji w rozmieszczeniu bibliotek na terenie samego miasta i suburbii (Konstancin, Młociny, Piaseczno itd.) nie poprawi jednak powołanie nowej, centralnej MBP. Przeciwnie, decyzja o powołaniu nowej jednostki raczej opóźni uzupełnianie luk w sieci. Bo zabraknie na to pieniędzy. Na centralę raczej nie zabraknie, bo już o to zadbają bezpośredni zainteresowani.

Jerzy Maj

PRZYPISY:

¹ „Pod wezwaniem” pomijam, chociaż nadal można je odczytać na froncie.

² Niewiele ryzykuję.

Biblioteka publiczna w dużej aglomeracji miejskiej

Obecnie trudniej niż kiedykolwiek projektować bibliotekę publiczną dla dużego miasta. Tradycyjną biblioteką publiczną zorientowaną na gromadzenie i kanoniczne formy udostępniania zbiorów nie zastąpił żaden gotowy model nowoczesnej biblioteki, wartością stało się poszukiwanie, tworzenie bibliotek o obliczu bardzo zindywidualizowanym, wyrazistym, mocno wpisanych w świat potrzeb i hierarchii wartości społeczności lokalnej. Tak się dzieje na całym świecie. Wyjątkowość Warszawy jako dużej aglomeracji polega zaś na tym, że zarówno wielkość miasta,

jego układ przestrzenny i komunikacyjny, struktura społeczna itp., a także „dynamika zmian” ustroju miasta, za którymi podążyły reformy miejskiej sieci bibliotecznej spowodowały, że wszelkie całościowe rozwiązania, nawet te najlepsze, sprawdzone w innych dużych miastach Polski, mają tu ograniczone zastosowanie.

Skoro nie ma gotowych rozwiązań, inspiracji należy szukać w tendencjach, które mają dominujący wpływ na kształtowanie sieci bibliotecznych. Dziś, w dobie gwałtownych zmian cywilizacyjnych, wzrasta znaczenie **ładu organizacyjno-programowego w obrębie lokalnej sieci bibliotecznej, względnie autonomicznego wobec kolejnych zmian i reform administracyjnych.** Normalizacja biblioteczna i respektowanie zasad warsztatu bibliotecznego obecnie już nie wystarczą, należy je poszerzyć o ujednolicony program komputeryzacji bibliotek sieci, skuteczne, oparte o nowoczesne technologie formy komunikacji międzybibliotecznej, klarowny, wyrażony w regulaminach i procedurach bibliotecznych sposób obsługi użytkowników, a także, w bliższej lub dalszej perspektywie – udział placówek sieci w projektach bądź inicjatywach o charakterze ponadlokalnym realizowanych według z góry określonych reguł i standardów.

O ile potrzeba minimalnego porządku organizacyjnego na poziomie sieci lokalnej nie budzi dziś zastrzeżeń, o tyle szereg kontrowersji wywołuje sposób modernizacji i przebudowy sieci. Szczególnym ich wyrazem jest konfrontacja użytkowników nastawionych do biblioteki pragmatycznie, oczekujących spełnienia wysokich standardów w zakresie zaopatrzenia w zbiory, nowe technologie komunikacyjne oraz usługi informacyjne i tych, którzy wolał bibliotekę blisko miejsca zamieszkania, kameralną, oswojoną, zaspokajającą potrzebę bezpośredniego kontaktu z drugą osobą, bibliotekę – dodajmy – bardzo mocno osadzoną w polskiej tradycji. W planie organizacyjnym chodzi o rozstrzygnięcie, czy przyszłość sieci filii bibliotecznych budować w oparciu o idee rzadziej rozlokowanych i mniej liczebnych, ale za to nowoczesnych centrów bibliotecznych, czy też liczniejszych, słabiej wyposażonych i zaopatrzonych, dla niektórych staroświeckich, „bibliotek z duszą”. Choć kierunek zmian wydaje się nieuchronny, to nie można abstrahować od stopnia przygotowania mentalnego, materialnego i kulturowego wspólnot lokalnych do ich asymilacji i przyjęcia. Określone decyzje muszą być poprzedzone rachunkiem zysków i strat określonych na podstawie oceny mobilności społecznej, struktury wiekowej użytkowników, ich potrzeb i nastawienia do zmian.

Zmienia to dość zasadniczo relacje między siecią filialną i tzw. biblioteką centralną. Organizatorzy bibliotekarstwa publicznego w Warszawie już niebawem staną przed dylematem, czy orientować się na silnie rozczłonkowaną programowo sieć biblioteczną, czy też koncentrować większość usług – wzorem np. paryskiej BPI w Centrum Pompidou – w stworzonej od podstaw bibliotece centralnej? Być może warto zapytać o to samych warszawiaków. Ciekawego materiału do dyskusji dostarczają pierwsze do-

świadczenia związane z funkcjonowaniem „Mediatek” we Wrocławiu czy Olsztynie. Pokazują one możliwość, a także społeczny sens tworzenia wyspecjalizowanych bibliotek, które mają formalny i organizacyjny status filii bądź oddziału, natomiast programowo są autonomicznymi bibliotekami o zasięgu ogólnomiejским, czy wręcz ponadlokalnym. Należy jednak zauważyć, że sukces takich placówek jest pochodną dwóch bardzo istotnych czynników:

- lokalizacji biblioteki w przestrzeni przyjaznej komunikacyjnie i kulturowo dla grupy docelowej (centra miast, kampusy, galerie i centra handlowo-rekreacyjne),

- bardzo silnej artykulacji profilu takiej biblioteki na poziomie wyboru i aranżacji pomieszczenia, wyposażenia, doboru mediów i wdrożenia bardzo rozwiniętego i atrakcyjnego programu działalności kulturalnej, artystycznej, edukacyjnej i rozrywkowej.

Można przewidywać, że tego rodzaju biblioteki pilotażowe będą z czasem przejmowały określone funkcje metodyczne, organizowały imprezy o zasięgu ponadlokalnym z udziałem placówek z całej sieci itp., a zatem staną się lokomotywami nowoczesności, w wyodrębnionych sferach pracy bibliotecznej.

Tak czy inaczej, zwiększenie oferty publikacji pod względem ilościowym, problemowym i medialnym, a także znaczne zróżnicowanie preferencji i potrzeb użytkowników dają nieograniczoną możliwość organizacyjnego i programowego modelowania bibliotek. Orientacja na zbiory pozwala wyodrębniać kolekcje obcojęzyczne, muzyczne, regionalne, kryterium użytkownika staje się podstawą tworzenia bibliotek (działów, filii) dla dzieci, młodzieży, osób niepełnosprawnych, bezrobotnych, emigrantów, postać fizyczna zbiorów pozwala tworzyć mediateki, fonoteki bądź nowoczesne przestrzenie multimedialne nasycone różnymi dobranymi problemowo mediami. Rozczłonkowywanie kolekcji uniwersalnych może zresztą mieć charakter stały, okresowy lub sezonowy (biblioteki europejskie, wakacyjne, turystyczne, itp.). Należy jednak pamiętać, że im silniejsza formalna artykulacja określonego wycinka oferty bibliotecznej, tym bardziej należy dbać o atrakcyjny, oryginalny i nośny społecznie jego wizerunek, który zapewnia – raz jeszcze to powtórzę – nowoczesną aranżację przestrzeni bibliotecznej, odpowiednie wyposażenie, a przede wszystkim bogaty program działań skojarzonych z ideą, która była podstawą jego wyodrębnienia.

Silne różnicowanie oferty oraz zasada „mobilności” czy ruchliwości programowej nadążającej za zmianami społecznymi i realnymi potrzebami użytkowników musi być skorelowana ze strukturą organizacyjną, a także z organizacją przestrzenną biblioteki wielomiejskiej. Wyraża się to unikaniem zamkniętych struktur pudełkowych na rzecz „dużych działów” zdolnych asymilować i modyfikować różne usługi, zadania i funkcje biblioteki, a także „oczyszczania” bibliotek ze zbędnych ścian i podziałów na rzecz modeli jednoprzestrzennych, czy wielkoprzestrzennych z wyakcentowanym funkcjonalnie i wizualnie określonymi formami pracy biblioteki.

Sukces działań modernizacyjnych zależy od nastawienia, inwencji i doświadczeń bibliotekarzy, ale także – zwłaszcza w aglomeracjach miejskich – od dużych nakładów na modernizację lokalową i technologiczną bibliotek, które w ten sposób będą zdolne unieść ogromną konkurencję na rynku mediów i dóbr kultury, profesjonalny charakter ofert kulturalnych i przyzwyczajenia odbiorcy z dużego miasta do wysokiego standardu usług.

Andrzej Tyws

Proponuję: „Pałacowa”

Czy S. R. Ranganathan powiedział: Każdej bibliotece jej organizator? Warszawa musi zagospodarować dar Polskiej Akademii Nauk zgodnie z zasadami sztuki bibliotekarskiej, a przystępując do tej pracy – dokonać wnikliwej oceny, które z funkcji niezbędnych wielkomiejskim księżnicom nie znalazły się jeszcze w polu działalności warszawskich bibliotek. Poza tym, o czym mówiono na konferencji, nie ma tu chyba jeszcze żadnych konstatacji ani eksper-tyz.

Pełny katalog centralny metropolii, obsługiwany przez zintegrowany system biblioteczny, to oczywistość; co więcej, taka była i jest strategia komputeryzacji, stworzona w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy pod kierunkiem dyr. Elżbiety Górskiej. Pozostają jednak pytania o lokalizację ośrodka koordynacyjnego oraz o wykorzystanie wszystkich możliwości tkwiących w zaawansowanej komputeryzacji. Użytkownik warszawski i mazowiecki, kontaktując się z dowolną biblioteką na tym terenie, ma prawo żądać, by otworzyła ona przed nim całe zasoby informacyjne regionu. Jeśli chodzi o procedurę zapisów i wydawania kart, wypożyczenia międzybiblioteczne, dostawę dokumentów, usługi reprograficzne, pełnotekstowe zbiory elektroniczne i możliwość uzyskania informacji naukowej, użytkownik nie może być skazywany na lokalność; niech raczej do jego usług staje wielobranżowy koncern, który w różnych dzielnicach prowadzi swoje salony. Nowoczesna technika wspiera takie rozwiązania, a nie mnożenie katalogów online, emulujących katalogi kartkowe. Tam z kolei, gdzie użytkownikowi zależy na miejscu do pracy, zwłaszcza grupowej, na unikalnych zbiorach nie zmnożonych sieciowo, na niepowtarzalnej atmosferze stwarzanej przez rozumiejący i pełen inwencji personel, powinien mieć swoją konkretną, fizyczną bibliotekę i czuć się w niej lepiej niż w innych.

Biblioteka w Pałacu Kultury musi obsługiwać ze szczególną biegłością użytkownika studenckiego, bo takie są tu potrzeby; zresztą warszawskie biblioteki akademickie nie współpracują ze sobą i może dałoby się przy okazji wypełnić i tę lukę. W sercu Śródmieścia byłoby dobrze intensywniej zająć się również innymi grupami, takimi jak młodzież przed dwu-

dziesiątką, osoby z niepełnosprawnością (zwłaszcza ruchową i wzroku), pracownicy sezonowi i uchodźcy. Nie obejdzie się bez materiałów na rozmaitych nośnikach, a konsekwentne włączanie do zbiorów dokumentów elektronicznych powinno zmierzać w kierunku biblioteki prawdziwie hybrydowej. Hybrydowość, przypomnijmy, polega na tym, by różne media wspierały się wzajemnie i do siebie prowadziły, a nie na tym, żeby koło półek z książkami ustawić komputery. Chociaż półki będą musiały być, im więcej otwartych, tym lepiej. A „za dużo” komputerów to prawie tyle, ile trzeba.

Czy biblioteka o ambicjach naukowych może być równocześnie mediateką dla młodzieży i punktem informacji komunalnej? Jak wynika z doświadczeń Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, w obrębie jednej instytucji i jednym, odpowiednio urządzonych murów mogą się bez konfliktów spotkać bardzo różne audytoria. Spotkanie zbiorów to kwestia organizacji pracy i pomieszczeń. Biblioteka w Pałacu Kultury może mieć wewnątrz nie tylko funkcjonalne, bo to już prawie ma, ale też stylowe i inspirujące.

Powinniśmy natomiast zapytać, czy na wielofunkcyjność nową bibliotekę będzie stać. Jej sukces jest zatem kwestią odpowiedniego finansowania, a zatem i marketingu oraz umiejętnego zarządzania. „Dobre kierowanie”, zgodne z najbardziej rozpowszechnionym w Polsce stereotypem niedaleko jednak zaprowadzi, ten bowiem każe zwierzchnikowi biblioteki skupiać się na kwestiach administracyjnych i pomija sprawę przywództwa, strategii i kultury organizacyjnej. Oczywiście czynności administracyjne muszą być prowadzone perfekcyjnie, ale wokół nas dominuje ten rodzaj biegności, który smaruje niewygodne układy i konserwuje przedpotopowe rozwiązania organizacyjne. Biblioteki w Polsce byłyby lepsze przy tych samych nakładach, gdyby nie np. istniejąca pragmatyka zawodowa. Byłyby bardziej dynamiczne, gdyby regulacje prawne, np. dotyczące zamówień publicznych, podatku od towarów i usług, finansów publicznych nie obracały się na terenie instytucji kultury w swoje własne zaprzeczenie. Tutaj wielką rolę ma do odegrania Urząd Miejski i jego Biuro Kultury, które zapewni (!!) bibliotece profesjonalną obsługę swoich prawników i ekonomistów. Dyrekcja biblioteki nie może wikłać się w niekończące się dyskusje, czy stawka czegoś tam ma być zero, siedem, dwadzieścia dwa czy jeszcze inaczej, bo nie za to jej będą płacić.

Trzeba natomiast gruntownie przemyśleć sprawy takie jak zasady gromadzenia, droga książki, zakres i zasięg katalogowania, tryb ewidencjonowania materiałów bibliotecznych, zakresy obowiązków i nazwy poszczególnych stanowisk pracy, podział pracowników na oddziały (czy może zespoły zadaniowe). Przepisy są święte, nawet te absurdalne, ale wbrew pozorom pozostawiają one bardzo wiele spraw bez regulacji. Biblioteka, którą stolica nieuchronnie nazwie „Pałacową”, jako instytucja tworzona niemal od zera będzie miała wiele okazji do przyjmowania

rozwiązań innowacyjnych, które mogą uszczęśliwiać tak użytkowników, jak i personel.

Henryk Hollender

Hybryda ma największy sens

Skąpe informacje o zamiarze utworzenia miejskiej biblioteki publicznej na VI piętrze Pałacu Kultury i Nauki w pomieszczeniach po zlikwidowanej Bibliotece PAN – jakie dochodzą z ratusza warszawskiego – budzą w naszym środowisku coraz szersze zainteresowanie i dyskusje, z których może być pożytek, jeśli wykładane w nich bezstronne racje i propozycje ułatwią wybór najlepszego rozwiązania.

Od razu powiem, że widzę głęboki sens i potrzebę utworzenia takiej instytucji, ale nie na zasadzie konieczności zagospodarowania pomieszczeń i (chyba) księgozbioru z zakresu (głównie) naukoznawstwa po byłej Bibliotece PAN. Utworzenie od nowa tradycyjnej biblioteki miejskiej w Warszawie, gdy istnieje Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, byłoby nieracjonalne, kosztowne i chyba zbędne. Zanim jej zbiory dorównałyby „Koszykowej”, musiałyby upłynąć wiele lat. I trzeba by odpowiedzieć dokładnie na pytanie, czemu takie przedsięwzięcie miało by służyć w mieście, które jest „zagłębiem bibliotecznym” w tym sensie, że w Warszawie istnieją tysiące innych bibliotek, których zbiory są obecnie w stanie zaspokajać nie tylko masowe, ale i nawet najrzadsze potrzeby mieszkańców stolicy i kraju.

Miasto pewnie stać na utworzenie biblioteki na bazie księgozbioru Biblioteki PAN. Księgozbiór ten stanowi niewątpliwie dużą wartość, ale nie jest ani zadaniem, ani rolą miasta ochrona tego specjalistycznego i cennego księgozbioru oraz zadbanie o stworzenie warunków do jego udostępniania, a w tym celu utworzenie nowej biblioteki dla stosunkowo nielicznej grupy jego potencjalnych użytkowników. Tym bardziej że podobno są chętni do przejścia księgozbioru.

Nie można abstrahować od istnienia i roli Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, która od początku swego istnienia była związana ze stolicą, służyła jej mieszkańcom, zgromadziła bardzo bogate i cenne zbiory, najbogatsze w kraju warszawiana i dziś nadal szeroką gamą usług służy mieszkańcom miasta i liczytnym przybyszom. Pełni także różnorakie funkcje usługowe i koordynacyjne dla miejskiej sieci bibliotek publicznych na zasadach określonych w obowiązujących przepisach prawnych. I z tych zadań wywiązuje się dobrze. Nie słyszałem, aby dotychczas ktoś to kwestionował. Biblioteki dzielnicowe i ich filie w wielu przypadkach osiągają imponujące wyniki, choć działają w zróżnicowanych, zależnych od samorządu warunkach. W większości są to warunki dużo lepsze od przeciętnych ogólnokrajowych, co przekłada się nie tylko na płace i wyższe kwalifikacje

bibliotekarzy, lecz także na osiągane wskaźniki zapotrzebowania w nowości wydawnicze (niekiedy kilkakrotnie wyższe od średniej krajowej), bogatszą ofertę usług biblioteczno-informacyjnych i kulturalnych, zaawansowaną komputeryzację oraz zdecydowanie większy (w jednej z dzielnic ponad dwukrotnie większy niż w kraju) zasięg czytelnictwa. Chwała więc samorządom i tylko dmuchać i chuchać, by w tej materii nikt niczego nie zepsuł, lecz przeciwnie – te korzystne zjawiska wspomagał i wzmacniał. Tym bardziej że jest taka potrzeba, a łączy się ona z potrzebą dalszego unowocześniania warsztatów i usług biblioteczno-informacyjnych, to jest z komputeryzacją i wykorzystaniem w sieci miejskiej nowoczesnych technologii informacyjnych, z czym obecnie ani w Warszawie, ani w całym kraju za dobrze nie jest.

Właśnie ta ostatnia, rzeczywista potrzeba powinna wyznaczać cel dla rozwiązania warszawskiego. Pamiętać bowiem należy, że poczynając od połowy lat dziewięćdziesiątych ub. wieku, wraz z rozpoczęciem udostępniania online katalogów bibliecznych zapoczątkowany został okres dostępu użytkowników bibliotek do każdej informacji, bez względu na miejsce jej przechowywania. Otworzyło to przed bibliotekami publicznymi oszalamiające perspektywy rozwinięcia na szeroką skalę działalności informacyjnej, która obecnie stanowi w bibliotekach zachodnich swoistą nakładkę hybrydową na tradycyjne zadania biblioteki publicznej. Zadania tradycyjne kojarzone są z erą społeczeństwa przemysłowego, nakładka, będąca odpowiedzią na wyzwania i potrzeby społeczeństwa postindustrialnego – z erą społeczeństwa informacyjnego. I tą drogą biblioteki w krajach zachodnich poszły. Model takiej nakładki przedstawił m.in. S. Lohrum podczas opisanej wyżej konferencji warszawskiej, kiedy omawiał kwestie tworzenia KOBV dla Berlina i Brandenburgii. Budowana w Niemczech sieć, której odpowiedniki znajdujemy także m.in. w Wielkiej Brytanii i krajach skandynawskich, nie burzy dotychczasowych powiązań i zależności, ale je ułatwia i stwarza bardzo efektywną, cyfrową platformę dla rozwoju współpracy i współdziałania bibliotek w zakresie całokształtu ich działalności. W Berlinie i Brandenburgii w KOBV uczestniczą biblioteki publiczne i naukowe. O czymś takim należy pomyśleć w Warszawie, na razie w odniesieniu do sieci miejskiej bibliotek publicznych. Byłby to zamysł ambitny i potrzebny, który wprowadziłby biblioteki warszawskie na tory nowoczesności i stwarzał w innych ośrodkach kraju wzór do naśladowania. Co ważne, wcześniej czy później taką nakładkę hybrydową trzeba będzie utworzyć. Więc lepiej wcześniej niż później, bo chociaż realizacja pomysłu będzie kosztowna, to wcześniejsza realizacja pozwoli zaoszczędzić część środków, których wydatkowania nie da się uniknąć przy sfinansowaniu komputeryzacji w pojedynczych placówkach.

Mamy tu dylemat: finansować tradycyjnie w mu-ry czy w nowe technologie. Nowoczesny świat wy-

biera nowe technologie i dobrze na tym wychodzi. Czemuż więc nie wybrać opcji nowoczesnej, tym bardziej że placówkom miejskim nie grozi wstrzymanie różnorodnej pomocy i opieki ze strony Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, a wysokie kwalifikacje kadry bibliotecznej w sieci miejskiej stanowią dobrą gwarancję jej samodzielności i minimalizują potrzeby, które określamy mianem pomocy instrukcyjno-metodycznej.

A docelowe rozwiązanie? Nasuwa się samo: powinno się zainwestować w dalszej perspektywie czasowej w nowy gmach biblioteki miejskiej i jego nowoczesne wyposażenie – na miarę obecnych i przyszłych potrzeb społeczeństwa informacyjnego – gdzie znalazłyby się pomieszczenia na wszystkie funkcje nowoczesnej biblioteki wielkomiejskiej i regionalnej. W gmachu tym powinna się znaleźć zarówno obecna Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, która już od dawna boryka się z problemem niezbędnych pomie-

szczeń, jak i zespoły ludzkie i urządzenia realizujące funkcje owej nakładki hybrydowej. Nie ulega wątpliwości, że powinna to być jedna instytucja, co jest możliwe, jeśli dojdzie do zawarcia odpowiedniej umowy między ratuszem a Urzędem Marszałkowskim.

Życie uczy, że chociaż to pomysł racjonalny i ekonomicznie uzasadniony, to jest on zbyt prosty, by nie wzbudzić kontrowersji i podejrzliwości, a także niechęci wynikającej z tego, że nie lubimy wychodzić z własnej skorupy nawyków i przyzwyczajeń, a jeszcze bardziej – ze sobą współpracować.

Jan Wółosz

P.S. Trudno też nie zapytać, dlaczego budowa owej nakładki hybrydowej nie miałyby się rozpocząć od początku wspólnie z Biblioteką Publiczną m.st. Warszawy, gdzie jest kadra, która zna się na komputeryzacji, zna dobrze sieć placówek bibliotecznych w stolicy, jej potrzeby, a po wzmocnieniu mogłaby ułatwić wydatnie realizację tego projektu.

Artykuły

Ewa Kobierska-Maciuszko

SBP – pozjazdowe refleksje na nową kadencję (z perspektywy nowego członka Zarządu Głównego)

Problem, jaki mamy z SBP nie dotyczy tylko SBP jako lepszego lub gorszego stowarzyszenia zawodowego, ale jest to znacznie bardziej rozległy problem identyfikacji zawodowej i wartości społecznej „bycia bibliotekarką/bibliotekarzem” (to rozróżnienie rodzaju gramatycznego nie jest gestem modnej poprawności, w nim też kryje się odmienne nacechowanie). Wielki kompleks zawodowy narastający od lat powoli acz niezmiennie, widoczny nawet u największych luminarzy bibliotekarstwa i bibliotekoznawstwa nie pomaga masom bibliotekarskim poczuć się dostatecznie mocno „w roli”, mimo rozpaczliwych deklaracji (nie tylko) o podnoszeniu rangi zawodu i ochronie jego wyrazistości.

Nie sprzyja nam polityka oświatowa i kulturalna władz wszystkich szczebli i orientacji, która sprawia, że poziom finansowania bibliotek publicznych i szkolnych pozostaje przez kolejne dziesięciolecia zbliżony raczej do krajów III świata niż Europy.

Z kolei polityka finansowania nauki sprawia, że biblioteki akademickie nie mogą aplikować o dotacje celowe na przedsięwzięcia naukowe i badawcze, bo jako „niepodstawowe” jednostki swoich uczelni nie mają do takich badań prawa.

Wreszcie brak wyrazistości ideowej w samym SBP w ostatnim ćwierćwieczu. Z jednej strony liczne, acz może nazbyt *ad hoc* przywoływane odniesienia do tradycji przedwojennej, z drugiej brak jednoznacznego odcięcia się od politycznego błędu lat 80., składają się w konsekwencji na nieklarowny, w powszechnym odbiorze, etos stowarzyszenia.

Świadoma tych wszystkich uwarunkowań, 9 lat temu po raz pierwszy uległam pozytywnym argumentacji kol. Ewy Stachowskiej-Musiał, że kształt SBP zależy wyłącznie od ludzi, którzy je tworzą, a pół roku temu zdecydowałam się kandydować na delegata SBP w kolejnych szczeblach kampanii wyborczej 2005 r.

Zjazd i dyskusja nad Programem 2005-2009 – czyli co jest ważne dla środowiska

Krajowy Zjazd Delegatów SBP obradował w dniach 4-5 czerwca br. w Bibliotece Narodowej. Program zjazdu musiał być podporządkowany rutynowym formalnościom, równie istotnym jak dyskusja merytoryczna: wyborom komisji zjazdowych, przyjęciu sprawozdań wszystkich organów z pracy w poprzedniej kadencji a następnie udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi Głównemu. Ważnym punktem obrad było przyjęcie zmian w Statucie SBP, koniecznych tak ze względu na zmieniające się ustawodawstwo dotyczące tego typu organizacji, jak i na postulaty płynące z okręgów i oddziałów SBP o rozszerzeniu ram Stowarzyszenia w stronę środowiska studenckiego czy polonijnego.

Podstawą dla merytorycznej części Zjazdu był „Program działania SBP na lata 2005-2009” ogłoszony wystarczająco wcześniej i wsparty prowadzoną na gościnnych stronach EBIB dyskusją, w zamiarze ogólnosiłkowską, *de facto* ograniczoną do grona niezawodnych entuzjastów-społeczników, liczących na kolejny przełom w strukturach SBP postrzeganych jako skostniałe i nienadążające za nowoczesnym wizerunkiem zawodu i instytucji, którym zawód ten służy, liczących na zmianę pokoleniową (przy całej ironicznej umowności tego pojęcia). Spodziewałam się podobnej aktywności na sali obrad Krajowego Zjazdu, a nawet, jako prowadząca jeden z paneli, przygotowałam temat specjalny na wypadek ewentualnych luzów czasowych. Nie było to potrzebne. Szacowne grono naszych delegatów, reprezentujących przecież pełny przekrój bibliotek i środowisk od bibliotek publicznych w małych gminach po Bibliotekę Narodową i od bibliotek pedagogicznych po największe akademickie, nadzwyczaj łatwo i płynnie znalazło nie dość, że najważniejsze tematy dyskusji, ale również wspólną płaszczyznę dla polemiki i porozumienia, dla zgody na to, co ważne i niezgody na to, co głupie.

Wszystkie przedstawione w Programie kierunki działania SBP w trzech obszarach: administracyjnym (współpraca z administracją państwową i samorządami, przełamywanie podziałów resortowych); społeczno-kulturalnym (integracja środowiska, promocja pozytywnego wizerunku biblioteki i bibliotekarza, współpraca z organizacjami pokrewnymi); merytorycznym (określanie standardów, upowszechnia-

nie wiedzy o nowoczesnych technologiach, doskonalenie zawodowe na wszystkich szczeblach) sformułowane zostały na tak wysokim poziomie ogólności, że można było tylko zgodzić się z nimi *a priori*. Delegaci zatem nie trzymali się ściśle punktów programu, dyskusja potoczyła się własnym nurtem i skoncentrowała się na następujących problemach:

1. SBP a system prawny:

- nowelizacja ustawy o bibliotekach – co zrobić, żeby objęła wszystkie typy bibliotek bez względu na resort, jaki wprowadzić zapis o opiniotwórczej roli SBP i obligatoryjnej konsultacji z nim i w jakich sprawach;

- pragmatyka zawodowa – jak ujednolicić kryteria awansu zawodowego respektując/ignorując (?) różnice resortowe, jak zwalczać pogląd (i praktykę!), że „w bibliotece może pracować każdy”.

2. SBP a władze centralne i lokalne:

- jak konsultacyjną rolę SBP zamienić na wiążącą, zwłaszcza w sprawach kadrowych;

- jak skutecznie egzekwować powoływanie bibliotek powiatowych zgodnie z obowiązującym prawem.

3. SBP a standardy zawodowe:

- standardy jakościowe i normy – jak wpływać na ujednolicenie standardów w podstawowych obszarach działalności zawodowej to znaczy: budowaniu zasobów informacji i obsłudze użytkowników (czy powinno się powołać Komisję ds. standardów i norm?);

- biblioteki niepublicznych szkół wyższych – jak zadbać o stosowanie standardów ilościowych analogicznie jak w przypadku bibliotek państwowych szkół wyższych, czy kontakty z Konferencją Rektorów Niepublicznych Szkół Wyższych to właściwa droga;

- kształcenie bibliotekarzy na wszystkich szczeblach – jak mieć wpływ na treści programowe, aby poza bezdyskusyjną poprawnością teoretyczną były bliższe dobrej praktyce bibliotekarskiej.

4. SBP a finanse:

- jak wykorzystać środki pochodzące z 1% odpisu podatku przekazanego na rzecz SBP (za 2004 rok było to 3800 zł);

- jak wykorzystać inne korzyści płynące ze statusu organizacji pożytku publicznego.

5. SBP a środowisko:

- jak uczynić Stowarzyszenie atrakcyjnym dla młodych bibliotekarzy i jak zmienić proporcje, aby przewaga bibliotekarzy z bibliotek publicznych nie była tak dominująca (obecnie ok. 70%);

– jak współpracować z pokrewnymi organizacjami zawodowymi i społecznymi (PTCz, PTIN, PTB, związki zawodowe itp.) – jakie płaszczyzny spotkań, szkoleń, wymiany informacji byłyby najbardziej integrujące i inspirujące.

6. SBP a media:

– jak poprawić wizerunek publiczny biblioteki i bibliotekarza, jak upowszechniać społeczną misję bibliotek przede wszystkim publicznych;

– jak rozwijać edytorsko i graficznie publikacje Wydawnictwa SBP i strony WWW, aby były konkurencyjne wobec komercyjnej oferty wydawniczej i internetowej.

Konkluzje? Nie było wyraźnych konkluzji. To jasne, że żaden zjazd delegatów nie może przynieść gotowych odpowiedzi na pytania podstawowe dla swojej organizacji, to raczej lista problemów dla przyszłego zarządu, dla komisji, dla władz okręgów i oddziałów. „Program działania SBP na lata 2005-2009” został przez Zjazd przyjęty i stanie się podstawą pracy wszystkich organów Stowarzyszenia w najbliższej kadencji.

Widać było natomiast, jak bardzo ta dyskusja była prawdziwa i potrzebna, jak bardzo potrzebny był sam Zjazd.

Nowy Zarząd Główny...

... wybrany w tajnych i bezpośrednich wyborach składa się zarówno z doświadczonych działaczy poprzednich kadencji, jak i zupełnie nowych członków SBP (tak jak ja) wybranych po raz pierwszy do „władz”. Mniejsza o nazwiska, są one dostępne na stronie SBP. Stanowisko przewodniczącego SBP pozostało przy Bibliotece Narodowej i jest to chyba dobra tradycja. Co do pozostałych członków Zarządu Głównego, myślę, że są to ludzie zaprawieni w pracy menedżerskiej w rodzimych instytucjach i regionach, ludzie, którzy szybko się uczą, są sprawni organizacyjnie i na pewno myślą kategoriami nie pojedynczej instytucji a całej bibliotekarskiej społeczności. Dominacja wielkich bibliotek warszawskich w Prezydium ZG może oczywiście budzić zastrzeżenia kolegów z innych ośrodków – wszakże w Warszawie i bez SBP radzą sobie zupełnie nieźle, tymczasem to „w terenie” potrzebny jest parasol ogólnopolskiej organizacji zawodowej. Z drugiej jednak strony – Prezydium ZG z warszawskim adresem to ciało bardziej operatywne i tańsze dla nas wszystkich. Plan pracy dyskutowany na inauguracyjnym posiedzeniu

Zarządu Głównego nie pomija żadnych wątków, które pojawiły się w dyskusji zjazdowej. Sytuacja finansowa jest pomyślna: I półrocze tego roku zostało zbilansowane, już po raz kolejny dzięki działalności Wydawnictwa SBP. Warszawskie Biuro ZG SBP zatrudnia 12 osób na 11 etatach i trudno tu mówić o przerostach administracyjnych. Zatem nie ma powodu do niepokoju, pozostaje tylko pytanie:

Co dalej...?

SBP prawdopodobnie pozostanie największą ogólnopolską organizacją bibliotekarską, masową i egalitarną. Potencjał organizacyjny tkwiący w terenowych strukturach SBP, przy dobrej współpracy z ośrodkami okręgowymi i centralą powinien być wykorzystany do merytorycznego podźwignięcia bibliotek gminnych i szkolnych. To one są współodpowiedzialne za cywilizacyjną jakość życia lokalnych społeczności.

Potencjał zawodowy, intelektualny, siłą rzeczy przypisany do struktur związanych z bibliotekami naukowymi, powinniśmy skierować na proces standaryzacji procedur służących tworzeniu zasobów informacyjnych i obsłudze wymagających, bo rozleniwionych Google'm użytkowników.

Zgoda, ktoś powie, że to wszystko cały czas się dzieje, tyle że nie do końca jest firmowane przez Stowarzyszenie, często przez grupy przyjacielskie lub konsorcyjne, gdy tymczasem są to w większości ci sami ludzie. Stowarzyszenie powinno być dla nich partnerem w szukaniu rozwiązań i funduszy oraz naturalnym forum wymiany informacji, tak jak to już się udało w przypadku portalu EBIB firmowanego przecież przez Komisję Wydawnictw Elektronicznych SBP. Portal ten stał się nie tylko największą środowiskową listą dyskusyjną, ale również uporządkowanym zasobem najważniejszych informacji zawodowych i aktualnej wiedzy bibliotekarskiej. Przykład EBIB pokazuje, że można tak ukształtować obieg informacji wewnątrz środowiska, aby była ona zauważona i przyjmowana i to w czasach, kiedy nikt już nie nadąza z czytaniem i oglądaniem zmasowanego przekazu informacyjnego. W takim świecie, w którym umiejętność właściwej selekcji informacji przesądza o szansach na rozwój zarówno jednostki, jak i grupy, jak i instytucji, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich powinno pełnić rolę „umbrella organisation” dla branży bibliotekarskiej. Rola to tym ważniejsza, że nie ma w Polsce organizacji skupia-

jących biblioteki jako instytucje; Związek Bibliotek Polskich ma bardzo ograniczony zasięg, Konferencja Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych funkcjonuje bardziej jak „klub mędzerski”, a nie regularna organizacja.

W tej chwili nie ma organizacyjnej i merytorycznej alternatywy dla SBP, „zapraszamy do współpracy.

Ewa Kobierska-Maciuszko jest wiceprzewodniczącą SBP i dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Grażyna M. Wilczyńska
Jadwiga Woźniak-Kasperek

Kompatybilność – zaleta czy obciążenie? Dwugłos o języku hasel przedmiotowych KABA

GŁOS PIERWSZY

Zmieniają się wciąż zadania bibliotek. Przesuwają z funkcji gromadzenia, archiwizowania zbiorów na usługi informacyjne. Stały się one przede wszystkim ośrodkami informacji. Dotyczy to wszystkich bibliotek, a w sposób szczególnie naukowych. Coraz łatwiej uzyskać kopię poszukiwanego dokumentu. Tym większego znaczenia nabiera szybka informacja o jego istnieniu, miejscu przechowywania. Odnajdujemy ją w katalogach, w tym centralnych i rozproszonych. W Polsce od kilku lat funkcjonuje Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny NUKAT. Ma on zredukować wielokrotne katalogowanie tych samych dokumentów i usprawnić wypożyczanie międzybiblioteczne. Statystyki Centrum NUKAT pokazują, jaki procent rekordów bibliograficznych jest kopiowany. Są to wielkości znaczące. Zakłada się, że zaoszczędzony czas przeznaczony będzie na retrokonwersję, opracowanie dawniejszych zbiorów w katalogach komputerowych, co usprawni informację o nich. Łatwy dostęp bibliotekarzy i czytelników do NUKAT (www.nukat.edu.pl) upraszcza też wypożyczenia międzybiblioteczne. Czy jest on także źródłem informacji o zawartości treściowej zbiorów

bibliotek współkatalogujących? Jakże daje możliwości wyszukiwania? Są one typowe dla wszystkich katalogów bibliotecznych. Między innymi dopuszczono także używanie kilku JIW. „Katalog centralny NUKAT, dzięki zastosowaniu oprogramowania bibliotecznego Virtua, przystosowany jest do obsługi kilku języków charakterystyki przedmiotowej”¹. Uzgodniono, że w NUKAT będą wykorzystywane 3 języki hasel przedmiotowych: JHP KABA, JHP BN i MeSH. Dodatkowo mogą być w nim stosowane klasyfikacje: UKD, KBK. Zauważmy, że „przystosowanie” oprogramowania do obsługi kilku JIW nie oznacza jednak, że każda pozycja zarejestrowana w NUKAT będzie posiadała kilka równorzędnych charakterystyk wyszukiwawczych w różnych JIW. W praktyce pewne podzbiory rekordów NUKAT będą posiadać charakterystyki wyrażone w różnych, odmiennych językach. Uniemożliwi to przeszukiwanie całej bazy katalogowej za pomocą jednego, wybranego JIW. Użytkownicy końcowi nie są o tym, jeszcze, poinformowani. Do NUKAT przyjmowane są także rekordy bibliograficzne całkowicie pozbawione charakterystyki treściowej. Do końca 2004 r., charakterystyki rzeczowe formułowano tylko w JHP KABA. (Dodatkowo w KBK na potrzeby BUW – układ księgozbioru w wolnym dostępie). W chwili uruchamiania katalogu centralnego był to jedyny w Polsce JIW posiadający ogólnodostępną kartotekę hasel wzorcowych. NUKAT tworzony jest jako baza katalogowa w całości kontrolowana kartoteką wzorcową², jej część stanowi kartoteka wzorcowa JIW. Na konferencji „NUKAT – rozwój i metodyka tworzenia katalogu centralnego” 6-7 XII 2004 r. padła wypowiedź: [należy] „zastanowić się nad sensem stosowania w katalogu NUKAT dwóch JHP”³. Pytanie to jest racjonalne i uzasadnione, jednak postawione w nieodpowiednim momencie rozwoju obu języków. Budzi niepokój w bibliotekach stosujących JHP KABA. Język ten był tworzony od 12 lat, z nakładem dużych kosztów, przez biblioteki głównie akademickie⁴. Biblioteki jedynie wykorzystujące język też pokonały niemałe trudności, aby przygotować się do współpracy. Wszelkie zmiany odbiją się wielokrotnie w katalogach lokalnych. Utrudnią znacząco poszukiwania czytelnicze poprzez charakterystyki rzeczowe.

Z kolei Anna Kuciewicz, kierownik Ośrodka J. KABA, zapowiedziała niezależnienie od RAMEAU⁵. Ma ono polegać, między innymi,

na dość swobodnym wprowadzaniu do słownictwa haseł nieobecnych w językach kompatybilnych. Dopuszczenie wprowadzania nowych terminów nie mających odpowiedników w RAMEAU i LCSH nie jest w JHP KABA nowością. Wątpliwości budzi zapowiadana skala zjawiska i zupełne pomijanie, czy radykalne ograniczenie, poszukiwań w kartotekach wzorcowych. O wiele bardziej jeszcze niepokoi „uniezależnienie” od modyfikacji dokonywanych w RAMEAU i LCSH, gdyż prowadzi do przekreślenia dotychczas przyjmowanych reguł gramatyki JHP KABA. Z czasem doprowadzi to do zerwania zasady kompatybilności. Pytania rodzi zapowiadane dążenie do terminologii „specyficznie polskiej”. „Polska” nie może oznaczać „nieprzekładalna”. Ciągłe podejmowane są wielorakie działania w celu włączenia nauki polskiej do ogólnosiwiatowego systemu informacji naukowej. Ułatwić miał to także JHP KABA, od 1991 r., tworzony jako kompatybilny z RAMEAU i LCSH – JIW o światowym zasięgu. Decyzję taką podjęli twórcy języka – kilka, potem kilkanaście polskich bibliotek akademickich. Złożona kompatybilność wyznaczyła rozwój JHP KABA, a co jeszcze ważniejsze, jego strukturę. Przyjęta gramatyka wspólna determinuje składnię, ilość list określników itd. Wyznacza wszystkie właściwości, będące jej pochodną. Kompatybilność jest jego cechą podstawową, konstytutywną, a nie jedną z wielu, czy nawet drugorzędą.

Przypomnijmy raz jeszcze, na czym polega kompatybilność, tu przytaczanych, języków informacyjno-wyszukiwawczych. Są to języki „o wspólnej gramatyce i spójnej leksyce”⁶. Posługują się różnymi językami narodowymi, odpowiednio: LCSH – angielskim, RAMEAU – francuskim, RVM – francuskim, KABA – polskim. Oczywiście ich słownictwo nie pokrywa się całkowicie. W każdym istnieją terminy nie posiadające odpowiedników w kompatybilnych JIW. Rozwój leksyki wyznaczają głównie potrzeby katalogowania przedmiotowego opracowywanego piśmiennictwa. Przekładalność słownictwa wiąże się ściśle z zachodzącą odpowiedzialnością semantyczną. Odpowiadającym sobie terminom nadaje się to samo znaczenie, wyznacza ten sam zakres. Wynika stąd, bardzo istotna dla użytkowników katalogów, odpowiedniość pragmatyki języków kompatybilnych. Polega ona na stosowaniu odpowiadających sobie terminów do katalogowania przedmiotowego tego samego rodzaju dokumentów. Dla bibliotekarzy dostrzegalna

jest także odpowiedniość syntaktyczna języków. Poszczególne terminy pełnią w nich te same funkcje składniowe – tematów określników lub tematów i określników.

Wszystkie te cechy łącznie pozwalają na formułowanie wzajemnie przekładalnych charakterystyk rzeczowych w trzech językach informacyjno-wyszukiwawczych (LCSH, RAMEAU, KABA), wyrażonych trzema językami naturalnymi (angielskim, francuskim i polskim). JHP KABA dzięki dwóm indeksom – podstawowemu (s/) i specjalnemu (z/) zapewnia dostęp do przyjętych terminów w trzech językach naturalnych.

Dbałość o zachowanie cechy kompatybilności JHP KABA zachowywano także w tworzeniu języka. Wprowadzając do leksyki nowe terminy, każdorazowo porównywano zawartość baz RAMEAU i LCSH. Łączono ze sobą odpowiadające terminy. Czasem brakujące terminy występowały w hasłach przedmiotowych, zapisanych w bazach katalogowych LC i OPALE jako charakterystyki rzeczowe, aktualnie katalogowanych pozycji. Przez pewien okres autorzy JHP KABA, za pośrednictwem Ośrodka J. KABA, wprowadzali hasła do bazy propozycji RAMEAU. Po walidacji zasilają one dwa języki – RAMEAU i KABA. Z jednej strony zapewniało to kompatybilność JIW, z drugiej umożliwiało formułowanie charakterystyk rzeczowych wyszukiwalnych poprzez co najmniej dwa JHP.

Praca nad leksyką JHP KABA nie była pozbawiona trudności. Autorzy dobrze pamiętają burzliwe dyskusje, poszukiwanie trafnych rozwiązań. Opory budziła „sztuczność” konstrukcji niektórych haseł. Zarzucano ją wielokrotnie na spotkaniach i konferencjach, gdzie język poddawano ostrej krytyce. Przytaczano jako przykład hasło: *Warszawa (Polska) – 1944 (Powstanie Warszawskie), Varsovie (Pologne) – 1944 (Insurrection) [f], Warsaw (Poland) – History – Uprising of 1944 [ac]*. Ma ono brzmienie analogiczne do haseł przewidzianych, w językach kompatybilnych, dla powstań, rewolucji, i tego typu wydarzeń, rozgrywających się na terenie miasta, państwa, regionu⁷.

Ileż emocji wzbudziło brzmienie określnika – *mieszkanie, Logement [f], Housing [ac]*, ze względu na jego stosowanie po nazwach kategorii osób, etnonimach, ale także po nazwach zwierząt i grup zwierząt. Nie znaleziono jednak lepszego odpowiednika w języku polskim pojęcia tak szerokiego – by zakresem swym obejmowało wszelkie „domy” zwierząt, budowane dla nich przez człowieka. Oczywiście znajdziemy w JHP KABA hasła *Obory; Stajnie*; itd. Problemem było znalezienie terminu tak szeroko-

kiego, by obejmował wszystkie budynki tego typu, a jednocześnie dobrze opisywał „mieszkanie” człowieka. W ten sposób za cenę pewnych sztuczności utrzymano zasadę kompatybilności. Konsekwencje ich mogło znacząco złagodzić stosowanie form odrzuconych, tropów wyszukiwawczych, w hasłach przedmiotowych rozwiniętych (pola 4XX w rekordzie HPR). Możliwość tę wykorzystano, do tej pory, szczerzątkowo i dość niekonsekwentnie.

Wykorzystywanie w katalogowaniu przedmiotowym JHP KABA – kompatybilnego z LCSH i RAMEAU – przynosi bardzo wymierne korzyści. Pozwala na przejmowanie dla opracowywanych pozycji obcych charakterystyk rzeczowych z zagranicznych baz katalogowych. Biblioteki akademickie posiadają bogate zbiory naukowej literatury obcej, książek i czasopism. W praktyce katalogowania dla ponad połowy pozycji obcych hasła przedmiotowe są przejmowane z zagranicznych baz katalogowych⁸. W przytaczanych analizach uwzględniono tylko pozycje obce – książki w wersjach oryginalnych. Z ułatwienia tego korzystamy także katalogując przedmiotowo książki, głównie naukowe, tłumaczone na język polski i czasopisma zagraniczne. Oczywiście, dla uzyskania tych korzyści zarówno twórcy JHP KABA, jak i bibliotekarze katalogujący musieli poznać i respektować zasady przyjmowane w językach kompatybilnych, śledzić zachodzące w nich zmiany i dostosowywać do nich praktykę lokalną. Sytuacja taka zachodzi zawsze, gdy wykorzystujemy JIW o międzynarodowym zasięgu. Znają ją dobrze bibliotekarze wielu krajów stosujący UKD.

Z kolei zapowiadane rozluźnienie, stopniowe zaniechanie, zasady kompatybilności pozbawi bibliotekarzy katalogujących możliwości przejmowania charakterystyk przedmiotowych z zagranicznych baz katalogowych. Wydłuży, tym samym, czas opracowywania pozycji obcych.

Model FRBR (Functional Requirements for Bibliographic Records) ma usprawnić wyszukiwanie w katalogach poprzez powiązanie Działa – Realizacji – Materializacji – Egzemplarza. Rozważa się wprowadzenie tego modelu do bazy NUKAT. Nie jest on związany z żadnym JIW, czy zasadami opracowania rzeczowego. Jednak wymusi pewne zmiany zasad katalogowania, w tym także opisu przedmiotowego, które pozwolą na strukturalną prezentację danych bibliograficznych. Konieczne będzie zwiększenie konsekwencji katalogowania. „W zakresie hasel przedmiotowych, to samo dzieło,

niezależnie od jego wersji, będzie musiało mieć użyte identyczne hasła przedmiotowe”⁹. „Zgodnie z założeniami zdecydowana większość elementów kontrolowanych za pomocą khw – w tym także hasła przedmiotowe – dotyczy dzieła”¹⁰. Jest to zresztą zgodne z wieloletnią praktyką katalogowania do katalogów tradycyjnych, gdy uzgadniano charakterystyki rzeczowe kolejnych wydań i tłumaczeń dzieła. Wymóg zgodności, z czasem może przekroczyć ramy jednego katalogu. Należy liczyć się z żądaniami identyczności pewnych podstawowych, zasadniczych elementów opisu treściowego w wymiarze międzynarodowym, co już się stało z opisem bibliograficznym.

W tym kontekście opatrywanie pozycji polskich w NUKAT hasłami przedmiotowymi w JHP KABA, przekładalnymi na charakterystyki rzeczowe w językach RAMEAU i LCSH będzie miało znaczenie także dla użytkowników zagranicznych, profesjonalistów – bibliotekarzy – i czytelników. Udostępni w sposób bardziej efektywny polskie piśmiennictwo odbiorcy zagranicznemu. Z drugiej strony uzgadnianie, przejmowanie hasel przedmiotowych dla pozycji obcych (w wersjach oryginalnych) i ich tłumaczeń, z zagranicznych baz katalogowych znakomicie wpisze się w zasadę jednokrotnego nadawania charakterystyk rzeczowych. Nabierze to szczególnego znaczenia w momencie przekazywania rekordów bibliograficznych z NUKAT do OCLC lub jakiegokolwiek zagranicznej bazy danych. W ramach projektów Unii Europejskiej mogą być podjęte próby stworzenia paneuropejskiego katalogu centralnego. Jego załączki już istnieją w postaci katalogów regionalnych. W katalogu takim niezmiernie ważna będzie możliwość wyszukiwania treściowego w kilku językach naturalnych.

Utrzymanie cechy kompatybilności JHP KABA to nie tylko sprawa zachowania tożsamości, a nawet wyjątkowości, JIW to także określenie na wiele lat możliwości wyszukiwania i katalogowania przedmiotowego oraz prezentacji danych w NUKAT.

Przekładalność języka włącza jego twórców w ogólnoswiatową współpracę nad JIW. Umożliwia wykorzystywanie dorobku innych krajów, jednocześnie dostarczając łatwe do przejęcia dane. Jedną z prac w kartotekach wzorcowych języków kompatybilnych jest powiązanie terminów języków hasel przedmiotowych z symbolami klasyfikacji, rozpoczęte już w LCSH i RAMEAU. O międzynarodowej współpracy w dziedzinie JHP mówiono wielokrotnie¹¹.

Przekładalność języków KABA, RAMEAU, LCSH, RVM pozwala na stosowanie tych samych metod, algorytmów, wyszukiwania w wielu bazach katalogowych i bibliograficznych, z wykorzystaniem trzech języków naturalnych: angielskiego, francuskiego i polskiego. Warto też pamiętać, że utworzenie języków haseł przedmiotowych kompatybilnych z LCSH jest rozważane w kilku krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz Szwecji. W Polsce taki język już istnieje. Kompatybilność JIW nie jest cechą stopniowaną, chociaż pełna kompatybilność jest ideałem, podobnie jak pełna przekładalność języków naturalnych. Tę cechę JHP KABA osiągnięto dużym nakładem wysiłku intelektualnego i środków finansowych. Dzięki niej przestaje być językiem lokalnym, a włącza się w systemy leksykalne o międzynarodowym, a nawet światowym zasięgu.

Zarządzanie JIW nie jest tożsame z zarządzaniem katalogiem, nawet katalogiem centralnym. Zachodzi tu niejednokrotnie rozbieżność celów. Ujawniają to, przykładowo, dyskusje nad obecnością w CKHW rekordów „pusztych haseł” – tematów i określników – nie wykorzystanych dotychczas w rekordach bibliograficznych. Są one niezwykle ważne dla spójności leksyki JIW, a zbędne w aktualnym zasobie katalogu – podobnie jak „puste” rekordy HPR – co się przemilcza. Obecnie JHP KABA jest wykorzystywany w NUKAT, ale jego rozwój nie może być tym determinowany. Miał on jasno sformułowane zasady gramatyki (składni, semantyki oraz pragmatyki) i rozwoju leksyki, łącznie z przejściem kompatybilności za cechę konstytutywną. Wszelkie zmiany ingerujące w podstawowe założenia języka powinny być uzasadnione merytorycznie i opiniowane przez niezależny zespół ekspertów. Należy wykluczyć potrzebę budowania – za kilka lat – od nowa języka informacyjno-wyszukiawczego kompatybilnego z językami o światowym zasięgu.

Grażyna M. Wilczyńska – kustosz dyplomowany, Biblioteka Uniwersytecka KUL

PRZYPISY:

- ¹ M. Burchard: *Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny NUKAT i jego języki informacyjno-wyszukiawcze* (www.nukat.edu.pl) W: *Opracowanie rzeczowe piśmiennictwa. Materiały z seminarium*, Warszawa 26 marca 2003 r. Warszawa 2004, s. 48.
- ² M. Burchard: *Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny – NUKAT*. „Bibliotekarz” 2000 nr 2 s. 7.
- ³ M. Burchard: *Narodowy Uniwersalny Katalog Centralny NUKAT po dwóch latach pracy*. [prezentacja, slajd nr 20, konferencja]. „NUKAT – rozwój i metodyka tworzenia katalogu centralnego”. 6-7 XII 2004. [CD-ROM].

- ⁴ BU KUL należy do grupy „młodszych” autorów JHP KABA. Od 1996 r. współtworzy język, od 1997 r. jest on stosowany w OPAC BU KUL jako jedyny JIW.
- ⁵ Por. A. Kućwicz: *Język haseł przedmiotowych 21 wieku: zmiany w jhp KABA*. [Referat na konferencji] „NUKAT – rozwój i metodyka tworzenia katalogu centralnego”. 6-7 XII 2004. [CD-ROM]; por. też M. Burchard, A. Kućwicz: *Język haseł przedmiotowych XXI wieku*. „Przegląd Biblioteczny”. R. 72: 2004 z. 3/4 s. 195-206.
- ⁶ T. Głowacka: *Języki haseł przedmiotowych nowej generacji*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. T. 79: 2003 s. 265 i następne.
- ⁷ W JHP BN odpowiadające hasło na brzmienie: Powstanie 1944 r. Warszawskie.
- ⁸ Por. G. Wilczyńska: *NUKAT a katalog lokalny*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”. T. 83: 2005 [w druku], por. też E. Soczyńska, G. Wilczyńska: *NUKAT a katalogi lokalne. Doświadczenia bibliotek specjalistycznych*. [Referat na konferencji] „NUKAT – rozwój i metodyka tworzenia katalogu centralnego”. 6-7 XII 2004. [CD-ROM].
- ⁹ E. Golec-Nycz: *FRBR (eferberyzacja) – nowa filozofia katalogowania*. „Bibliotekarz” 2004 nr 9 s. 12.
- ¹⁰ A. Padziński: *Wymagania funkcjonalne dotyczące rekordów bibliograficznych – FRBR. Możliwości zastosowania w katalogach bibliotecznych*. „Przegląd Biblioteczny”. R. 72: 2004 z. 3/4 s. 185.
- ¹¹ Por. B. Kotalska: *LCSH, RVM, RAMEAU, KABA – z doświadczeń współpracy nad językami haseł przedmiotowych*. „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” t. 79: 2003 s. 279-286.

GŁOS DRUGI

Z analizy artykułów publikowanych w ostatnich kilku latach w wydawnictwach z zakresu bibliotekoznawstwa i nauki o informacji wynika¹, że jedną z ważniejszych tendencji dających się zaobserwować zwłaszcza w Europie jest dążenie do stworzenia narzędzi spójnego i wielojęzycznego reprezentowania i/lub przeszukiwania zasobów informacyjnych. Chodzi tu m.in. o języki informacyjno-wyszukiawcze (JIW) oparte na niejednym języku naturalnym, o których przyjęliśmy mówić, że są kompatybilne, czyli podobne w stopniu zapewniającym wzajemną przekładalność ich tekstów. Jeśli języki informacyjno-wyszukiawcze są kompatybilne, to systemy, które je stosują, mogą wymieniać charakterystyki dokumentów oraz prowadzić wyszukiwania w dowolnie wybranym JIW. Problem kompatybilności języków informacyjno-wyszukiawczych jest od ponad czterdziestu lat² obecny w literaturze i praktyce informacyjnej. Posiada liczną i poważną reprezentację piśmienniczą. Nie zawsze oznacza odwoływanie się do wielu języków naturalnych. Niekiedy kompatybilność dotyczy różnych języków informacyjno-wyszukiawczych bazujących na tym samym języku naturalnym. Kompatybilność jest jednym z narzędzi usprawniania współpracy między instytucjami informacji i redukowania

kosztów opracowania treściowego dzięki stwarzaniu warunków sprzyjających przejmowaniu opisów dokumentów. W ostatnich latach w literaturze coraz częściej można spotkać termin interoperacyjność³ (ang. *interoperability*) generalnie oznaczający zdolność systemu do przelączania się z jednego języka informacyjno-wyszukiwawczego na drugi. Poszukiwanie jednego, uniwersalnego języka informacyjno-wyszukiwawczego, który byłby powszechnie akceptowany, ewidentnie należy do przeszłości. Dziś nadzieję pokłada się w innych rozwiązaniach, m.in. w kompatybilności, odwzorowywaniu (ang. *mapping*) systemu jednego języka w drugi, tworzeniu języków-pośredników, tablic przejścia itd. W literaturze opisano wiele takich (różnej skali) projektów⁴, z którymi warto się zapoznać, czekając na w pełni inteligentne maszyny, które zrozumieją, co do nich mówimy.

Na świecie powstało sporo narzędzi wielojęzycznego reprezentowania i dostępu do informacji. Są wśród nich także wielojęzyczne (bazujące na różnych językach naturalnych) języki informacyjno-wyszukiwawcze. Spośród znanych przedsięwzięć wymienić można m.in. zainicjowany w 1997 r. międzynarodowy program COBRA+, w ramach którego cztery biblioteki narodowe – Francji, Niemiec, Szwajcarii (Bern) i Anglii – zajęły się problemem kompatybilności stosowanych przez siebie języków haseł przedmiotowych (JHP). Efektem prac było uruchomienie prototypowego systemu MACS (*Multilingual access to Subjects*)⁵. Innym tego rodzaju przedsięwzięciem jest międzynarodowy projekt MUSE (Multilingual Subject Estry), którego celem jest opracowanie francusko-niemiecko-angielskiego tezauryusa o słownictwie pobranym z LCSH, RAMEAU i SWD. Zgodnie z założeniami projektu, haseł pobieranych z jednego języka nie tłumaczy się na pozostałe, lecz poprzez zastosowanie techniki odwzorowania jednego systemu w drugi łączy relacjami równoważności, stwarzając w ten sposób możliwość przeszukiwania katalogów w języku wybranym przez użytkownika niezależnie od tego, który stosuje dana biblioteka.

Problem wielojęzyczności dostępu, kompatybilności języków najbardziej dotyczy JIW o słownictwie paranaturalnym, czyli języków deskryptorowych i haseł przedmiotowych. Jednak nie wyłącznie. Wprawdzie Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna posługuje się sztuczną symboliką, ale indeks, poprzez który użytkow-

nik dochodzi do symboli, jest w języku naturalnym. Stąd inicjatywa podjęta przez Konsorcjum UKD mająca na celu stworzenie wielojęzycznej wersji Master Reference File, która miałaby powstać na bazie narodowych wydań tablic UKD. „Warto zaznaczyć, że już istnieje szereg narodowych wersji MRF, w których symbole klasyfikacyjne powiązane są zarówno z odpowiednikami słownymi w języku etnicznym wydawcy, jak i z oryginalnymi odpowiednikami słownymi w języku angielskim, w którym redagowana jest oficjalna baza MRF”⁶.

Należy też wspomnieć o ostatniej inicjatywie Komisji Europejskiej – projekcie TEL-ME-MOR (TMM). Celem projektu jest umożliwienie 10 państwom członkowskim UE (Republika Czeska, Cypr, Estonia, Węgry, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Słowacja i Słowenia) pełnego uczestnictwa w projekcie TEL (The European Library) – zapewnienie użytkownikom bibliotek tych krajów, ale także użytkownikom bibliotek europejskich i z całego świata łatwego i bezpiecznego dostępu do zasobów cyfrowych zgromadzonych w bibliotekach i innych instytucjach kultury. TMM realizowany jest w 4 pakietach roboczych, z których trzeci obejmuje przygotowanie projektu wielojęzycznych narzędzi dostępu do europejskich zasobów sieciowych. Będą tu podjęte prace związane m.in. z badaniem możliwości wdrożenia w bibliotekach UNICODE, przetłumaczeniem na języki narodowe interfejsów dostępu do danych, przeglądem stosowanych w poszczególnych krajach języków informacyjno-wyszukiwawczych, zaprojektowaniem możliwości i mechanizmów tzw. przeszukiwania krzyżowego oraz kontroli jakości danych przy wykorzystaniu kartotek wzorcowych.

Coraz większa dostępność zasobów informacyjnych w sieciach komputerowych sprawia, że bariera językowa, także czy choćby tylko na poziomie metaopisu tych zasobów, usilnie wymaga przełamania. Dziś od językowych narzędzi opisu oczekuje się też, że będą umożliwiać identyfikację i spójną reprezentację nie tylko dokumentów piśmienniczych, ale i innych gromadzonych także przez archiwa, muzea, galerie. Jednym z narzędzi, jakie mogą tu być zastosowane, są narzędzia dostępu wielojęzycznego. Szczególną uwagę zwraca się na nie w krajach i systemach Unii Europejskiej z uwagi na zróżnicowanie językowe Europy oraz w krajach oficjalnie wielojęzycznych, takich jak np. Kanada⁷. Z polskiego i europejskiego punktu widzenia wzorce amerykańskie

w tym zakresie nie są najtrafniejsze, bo Stany Zjednoczone są krajem, przynajmniej oficjalnie, jednojęzycznym.

Budowanie narzędzia wielojęzycznego de facto jest budowaniem mostu między kulturami. W światowej literaturze przedmiotu można znaleźć liczne i szczegółowe charakterystyki kilku najczęściej wykorzystywanych metod budowania narzędzi wielojęzycznych. Najskuteczniejszą metodą jest równoczesne i równoległe tworzenie poszczególnych wersji językowych. Kolejno brane pod uwagę poszczególne języki stają się językami wyjściowymi, a następnie docelowymi, aby jak najbardziej zbliżyć się do ideału, którym jest harmonizacja systemów terminologii. Najstarszą i, nie da się ukryć, najmniej „sprawiedliwą” metodą jest tworzenie nowej wersji językowej już istniejącego JIW. Siłą rzeczy język wyjściowy jest przy tym podejściu językiem dominującym, a powstałe w efekcie narzędzie nie w pełni odzwierciedla specyfikę kultury i języka docelowego. Ale nawet przy zastosowaniu metody równoczesnego i równoległego budowania kompatybilnych JIW, ich podobieństwo i przekładalność zawsze są wypadkową kompromisu między tym, co chciałoby się uzyskać, a tym, co jest możliwe. Języki naturalne, choć pod wieloma względami najdoskonalsze narzędzia komunikowania, także nie są całkowicie i bezwzględnie przekładalne, a mimo to nie rezygnuje się z translacji i prób wyrażenia w innym języku tego, co trudno wyrażalne.

Język haseł przedmiotowych KABA ze zrozumiałych względów nie mógł być tworzony metodą „równoczesny i równoległy”. KABA zaczął być budowany wówczas, gdy język wyjściowy, tj. RAMEAU, już istniał. W toku prac nad JHP KABA z różnych powodów popełniono nie jedną pomyłkę i nie jeden błąd. Bez wątpienia język wymagał czyszczenia, poprawiania, w niektórych obszarach głębokich melioracji strukturalnych, a zwłaszcza uproszczeń, obejmujących także sferę gramatyki. Między marcem 1992 r. a sierpniem 2004 r. pełniłam funkcje konsultanta naukowego JHP KABA. Lepiej od wszystkich krytyków tego języka znam jego słabości, ale też siłę i wartość. Z odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że kompatybilność JHP KABA z JHP RAMEAU z jednej strony obciążając ten język informacyjno-wyszukiwawczy (większą niż przeciętnie dozą sztuczności) i jego twórców (wysiłek, czas, koszty itd.), z drugiej była jego zaletą, czyniąc zeń język o zasięgu międzynarodowym.

Czy w pełni i właściwie wykorzystywano tę właściwość JHP KABA, to już inna sprawa zahaczająca o kwestie świadomego kształtowania strategii rozwoju i wyznaczania celów, do których biblioteka i jej personel będą dążyć. Łatwo daje się zrozumieć decyzję, że instytucji nie stać w wymiarze intelektualnym, finansowym i czasowym na budowanie JIW kompatybilnego. Trudniej jednak zrozumieć sytuację, gdy mając już taki język, rezygnuje się z kompatybilności, zwłaszcza że miała ona być jedną z trzech (obok znaczącej szczegółowości słownictwa i sformalizowanej formy jego prezentacji w postaci kartoteki wzorcowej) najważniejszych cech JHP KABA. Ale jeśli z jakichś powodów musi tak się stać, to powiedzmy o tym odważnie i jasno, wyjaśniając, dlaczego i jaka nowa wartość zajmie miejsce kompatybilności. Dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zwraca się uwagę na przejrzystość decyzji, zwłaszcza tych, których realizacja związana jest z wydatkowaniem pieniędzy publicznych. Biblioteki w Polsce nie są do tego przyzwyczajone. Dobra publiczne bywają traktowane jak własność jednej instytucji czy wręcz osoby. To musi się zmienić i już ulega zmianie. Zrobimy dalszy krok w tym kierunku. W generalnym rozrachunku wyjdzie to nam wszystkim na dobre.

Sposobów dokonywania zmian w języku jest sporo. Mniej możliwości, bo one zależą nie tylko od systemu języka. Nie ma jednak potrzeby, żeby eksperymentować, ucząc się na „żywym” ciele języka stosowanego przez znaczącą liczbę bibliotek w Polsce i jeszcze większą liczbę użytkowników finalnych. Lepiej skorzystać z już zgromadzonej wiedzy, a w życie wcielać rozwiązania przemyślane, logicznie wpisujące się w wieloletnią, spójną i dość precyzyjnie sformułowaną strategię rozwoju języka, innych języków informacyjno-wyszukiwawczych oraz otoczenia ze szczególnym uwzględnieniem posiadanych kadr i tzw. technologii informacyjnych. O wykładnię tej nowej strategii rozwoju języka upominałam się w ostatnich miesiącach pracy w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie, bojąc się, że nie pierwszy raz zachowamy się jak Sędzia z *Pana Tadeusza* – „Ja z synowcem na czele, i jakoś to będzie!”⁸.

Języki haseł przedmiotowych narodziły się w środowisku tradycyjnych spisów bibliotecznych i linearnych sposobów wyszukiwania informacji. Ich wykorzystywanie ulega zmianom m.in. ze względu na przemiany środowiska

informacyjnego, a nie można wykluczyć, że z czasem stosowanie JHP i innych obecnie znanych języków informacyjno-wyszukiwawczych całkowicie zostanie poniechane. Jednak nazywanie ich „jednym z najbardziej anachronicznych narzędzi w bibliotekarstwie”⁹ dlatego, że nie funkcjonują jak narzędzia „typowo internetowe”¹⁰, delikatnie mówiąc, dziwi i prowokuje oczywiste pytanie. Wiele internetowych tzw. serwisów kontrolowanej jakości wykorzystuje „anachroniczne” języki informacyjno-wyszukiwawcze do organizacji swoich zasobów. Jeśli za wzór chcemy brać Internet, to zajrzyjmy w głąb. Technika ma pomagać i służyć, nie ograniczać i zniewalać. Stwierdzenie z czasów pierwszych, jak wówczas mówiono, mózgów elektronicznych *Garbage in – Garbage out* nadal jest aktualne. To, że w danym momencie oprogramowanie nie potrafi „obsłużyć” jakiegось dobrego, intelektualnie uzasadnionego rozwiązania nie może być oceniane jako wada tego rozwiązania. Podobnie jak nie można brać indywidualnych braków czyjejś wiedzy za dowód nieistnienia rzeczy.

Kończąc, zwracam się z prośbą do osób dziś kształtujących politykę NUKAT, w tym politykę rozwoju JHP KABA i innych języków informacyjno-wyszukiwawczych branych pod uwagę w opracowaniu rzeczowym w NUKAT o publiczne jej przedstawienie. Niech tym razem będą to konkrety poparte argumentami i wiedzą. Niech to będzie krytyka, bowiem brak pierwiastka krytycznego jest co najmniej dziwny, jeśli nie chorobliwy. Ale też – z drugiej strony – niech dyskurs krytyczny nie sprowadza się do wyszukiwania za wszelką cenę dziur w całym, dorabiania ideologii do faktów i inkwizytorskiej bezwzględności wobec koncepcji i poglądów odmiennych. *Plus ratio quam vis*. Przekonajcie nas siłą swoich argumentów, a nie argumentem siły.

Prof. UW, dr hab. Jadwiga Woźniak-Kasperek, Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego.

PRZYPISY:

- ¹ Min. I. C. McIlwaine, N. J. Williamson: *International trends in subject analysis research*. „Knowledge Organization” 1999 vol. 26 nr 1, s. 23-29; I. C. McIlwaine: *Trends in knowledge organization research*. „Knowledge Organization” 2003 vol. 30 nr 2, s. 75-86; B. Sosńska-Kalata: *Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Współczesne tendencje w badaniach i zastosowaniu*. W: *Spółczesność informacyjna i jej technologie: miscellanea informatologica Varsoviensia*: praca zbiorowa. – Warszawa: Wydaw. SBP, 2004, s. 79-90.

- ² P. A. Cochrane: *Elsinore revisited*. W: *Knowledge organization and quality management*. Proc. 3rd. Int. ISKO Conference, 20-24 June 1994, Copenhagen: Indeks Verlag, 1994.
- ³ Np. L. M. Chan, M. L. Zeng: *Ensuring interoperability among subject vocabularies and knowledge organization schemes: a methodological analysis*. „IFLA Journal” 2002 vol. 28 nr 5/6 s. 323-327.
- ⁴ Min. L. M. Chan, M. L. Zeng: *Ensuring interoperability among subject vocabularies and knowledge organization schemes: a methodological analysis*. IFLA Journal 2002 nr 5/6 s. 323-327; *Classements, mises en espaces, départementalisations: voyage dans quelques bibliothèques*. „Bulletin des bibliothèques de France” 2001 nr 1 s. 78-94; D. Viziné-Goetz: *Classification research at OCLC*. „Annual Review of OCLC Research” 1996 s. 27-33.
- ⁵ *Multilingual Access to Subjects*. Por. P. Landry: *The MACS Project: Multilingual Access to Subjects (ICSII, RAMEAU, SWD)*. 66th IFLA Council and General Conference, 13-18 August 2000: <http://ifla.org/IV/ifla66> oraz Prototyp MACS: <http://infolab.kub.nl/prj/mac>.
- ⁶ B. Sosńska-Kalata: *Języki informacyjno-wyszukiwawcze. Współczesne tendencje w badaniach i zastosowaniu*. W: *Spółczesność informacyjna i jej technologie: miscellanea informatologica Varsoviensia*: praca zbiorowa. – Warszawa: Wydaw. SBP, 2004, s. 88.
- ⁷ M. Hudon: *Multilingual thesaurus construction: integrating the views of different cultures in one gateway to knowledge and concepts*. „Knowl. Org.” 24 (1997) nr 2 s. 84.
- ⁸ A. Mickiewicz: *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*. Warszawa: Książka i Wiedza, 1986, s. 176.
- ⁹ M. Nasitowska, M. Zarudzka: *Hasła przedmiotowe rozwiązane w katalogu centralnym NUKAT krok ku postkoordynacji*. „Przegląd Biblioteczny” 2004 z. 3/4 s. 207.
- ¹⁰ Ibidem, s. 207.

Małgorzata Fedorowicz

Zagraniczne modele obsługi bibliotecznej niepełnosprawnych użytkowników wobec polskich realiów

Wprowadzie Rok Osób Niepełnosprawnych mamy już za sobą, a razem z nim wiele imprez, uroczystości i konferencji związanych z problematyką niepełnosprawności. Warto jednakże wracać do tej kwestii mając na względzie fakt, iż osób dotkniętych niepełnosprawnością przybywa, zaś nasze społeczeństwo, podobnie jak te w krajach Europy Zachodniej, starzeje się. Tym samym rośnie liczba ludzi o ograni-

czonych możliwościach poruszania się i pełnego korzystania z szeroko pojętej oferty współczesnej cywilizacji.

Jakie zatem działania podejmują biblioteki publiczne, w kwestii obsługi czytelniczej osób niepełnosprawnych?

W Stanach Zjednoczonych, które obok Australii, Kanady i krajów skandynawskich najlepiej radzą sobie ze wspomnianym problemem, proponuje się kilka opcji w realizacji potrzeb bibliotecznych użytkowników z niepełnosprawnościami rozwojowymi w bibliotekach publicznych. Są to:

- dostarczanie usług bibliotecznych poza siedzibą biblioteki (ang. outreach),
- obsługa w specjalistycznych ośrodkach bibliotecznych (ang. special needs center),
- obsługa zintegrowana, odbywająca się w tym samym budynku i w ten sam sposób jak pozostałych członków społeczności (ang. mainstreaming)¹.

Obsługiwanie użytkowników z niepełnosprawnościami poza siedzibą biblioteki może odbywać się w klasach szkolnych, domach opieki społecznej czy świetlicach środowiskowych, czyli po prostu w otoczeniu klienta. Również wysyłanie pocztą czy dostarczanie w inny sposób materiałów bibliotecznych do domów klientów, traktowane jest jako przejaw tego modelu obsługi użytkownika. Działanie we wspomniany sposób powoduje, że biblioteka staje się bardziej widoczna w środowisku lokalnym. Opcja ta posiada również swoje złe strony. Ciągłe korzystanie z usług bibliotecznych poza jej siedzibą, powodować może niechęć do korzystania z nich w budynku głównym biblioteki. Ponadto należy się tu liczyć z większym nakładem pracy i kosztów, nawet jeśli część obowiązków przejmą wolontariusze². Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na funkcjonujące z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii bibliobusy, w Polsce – niestety – niewykorzystywane.

Specjalistyczne ośrodki biblioteczne są zlokalizowane w gmachu biblioteki głównej lub jej filii i koncentrują się na potrzebach informacyjnych osób z niepełnosprawnościami. Gromadzi się tu zarówno dokumenty dotyczące rozmaitych aspektów niepełnosprawności, a także alternatywne materiały czytelnicze oraz sprzęt techniczny i komputerowy, umożliwiający odczytanie tekstów standardowych oraz elektronicznych. Jest to bardzo efektywny sposób zaspokajania potrzeb bibliotecznych osób z niepełnosprawnościami, gdyż wspomniane centra

wyposażone są zwykle w niezbędny sprzęt, który podnosi jakość korzystania z oferowanych usług³.

Przy korzystaniu z usług bibliotecznych przez osoby z niepełnosprawnościami w modelu zintegrowanym, niezwykle istotnym aspektem jest chęć i umiejętność ich obsługi przez personel biblioteki. Jeśli biblioteka wybiera ten sposób obsługi klienta niepełnosprawnego, musi dostosować budynek pod względem architektonicznym do potrzeb osób z niepełnosprawnością ruchową, uczulić pracowników na potrzeby wspomnianej grupy użytkowników oraz wyselekcjonować z księgozbioru odpowiednie materiały. „Ubocznym” efektem realizacji omawianego modelu jest polepszenie dostępności do materiałów i informacji wszystkim klientom biblioteki. Ważnym aspektem w tej opcji jest uniknięcie „napiętnowania” użytkowników dysfunkcyjnych, jako tych wymagających specjalnego traktowania. Duży nacisk kładzie się tutaj na szkolenia pracowników biblioteki pod kątem obsługi czytelnika, który zwykle wymaga więcej czasu i uwagi aniżeli pozostali. Personel winien postępować z dużym wyczuciem i delikatnością oraz musi wykazać się umiejętnością doboru materiałów bibliotecznych, dostosowanych do możliwości odbiorczych użytkowników niepełnosprawnych. W tym modelu może dojść do sytuacji, w której pozostali klienci bibliotek będą zachowywali się nieodpowiednio w stosunku do niepełnosprawnych. Wówczas personel musi podkreślić powszechną dostępność bibliotek publicznych⁴.

Przykładem nie tylko połączenia usług kierowanych do różnych grup klientów (w tym także niepełnosprawnych), ale również odmiennych typów bibliotek może być Sambi-blioteket w Härnösand w Szwecji, będąca fuzją Biblioteki Okręgu Västernorrland, Biblioteki Uniwersytetu Środkowej Szwecji oraz Biblioteki Publicznej w Härnösand. Integralną jej część stanowi Biblioteka Jabłko (szwed. Äppel-blioteket). Jej wizytówką jest trzymetrowej wysokości jabłko, wewnątrz którego można poczytać książeczki, posłuchać ciekawej opowieści czy poobserwować to, co dzieje się na zewnątrz. Organizatorem biblioteki, współpracującym przy jej projektowaniu zarówno z nauczycielami ze szkół specjalnych, jak i organizacjami na rzecz osób niewidomych i niedowidzących czy dotkniętych alergią oraz astmą, chodziło o to, aby fragment biblioteki przeznaczony dla dzieci niepełnosprawnych

stanowił spójną część całego działu i nie był w żaden sposób odizolowany od reszty placówki⁵.

Jeśliby skonfrontować owe proponowane modele obsługi z tym, co można zaobserwować w polskich bibliotekach, to jak najbardziej uzasadnionym będzie stwierdzenie, że wszyskie z wcześniej wymienionych można zaobserwować w naszych warunkach, chociaż zakres i nasilenie prowadzonych prac jest zdecydowanie różny.

Jeśli chodzi o wychodzenie z ofertą usług poza mury biblioteki, to form ich realizacji jest co najmniej kilka. Po pierwsze jak wynika z prowadzonych aktualnie przez autorkę badań, wiele bibliotek publicznych realizuje dostarczanie materiałów bibliotecznych do domów osób starszych czy unieruchomionych wskutek choroby. Usługa ta, nazywana np. „książką na telefon” czy „wypożyczeniem na telefon”, spotyka się ze sporym zainteresowaniem użytkowników nie mogących samodzielnie korzystać z zasobów księżnic. Inną metodą wychodzenia do czytelnika jest zakładanie filii i punktów bibliotecznych w zakładach opieki zdrowotnej i szeroko pojmowanych placówkach pomocy społecznej oraz ośrodkach resocjalizacyjnych dla dorosłych i młodzieży. I tak np. Oddział Obsługi Niepełnosprawnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze obsługuje punkty biblioteczne w Spółdzielni Inwalidów Niewidomych w Bytomiu Odrzańskim, Warsztatach Terapii Zajęciowej w Świebodzinie, domach pomocy społecznej, Szpitalu Psychiatrycznym w Ciborzu, Areszcie Śledczym w Zielonej Górze oraz bibliotekach gminnych (tam udostępnia się książki mówione).

Odnosząc się do obsługiwanie użytkowników niepełnosprawnych w specjalistycznych placówkach bibliotecznych, to również ono jest realizowane w polskich bibliotekach publicznych, np. poprzez ośrodki czytelnictwa niepełnosprawnych, których co najmniej dziewięć funkcjonuje w ich strukturach⁶. Oprócz tego, że gromadzą odpowiednie materiały biblioteczne, dostosowane do możliwości odbiorczych osób niepełnosprawnych, stanowią one swego rodzaju centra informacji z zakresu szeroko rozumianej problematyki niepełnosprawności, prowadzą zajęcia indywidualne z osobami niepełnosprawnymi czytelnictwo, organizują imprezy o charakterze integracyjnym czy promują twórczość artystyczną osób niepełnosprawnych. Wszystkie pozbawione są barier archi-

tektonicznych. Najstarszą i jedną z najbardziej znanych tego typu placówek jest Ośrodek Czytelnictwa Chorych i Niepełnosprawnych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

Inną wersją urzeczywistniania obsługi użytkowników z niepełnosprawnościami w specjalistycznych placówkach jest funkcjonowanie w ramach sieci bibliotek publicznych placówek udostępniających książkę mówioną. Początki owych działań sięgają roku 1975, kiedy to zawarto porozumienie pomiędzy ówczesnym Ministerstwem Kultury i Sztuki a Polskim Związkiem Niewidomych w sprawie gromadzenia i udostępniania w bibliotekach publicznych książek mówionych⁷. Obecnie funkcjonuje ponad 50 punktów bibliotecznych, ściśle współpracujących z Biblioteką Centralną PZN, tzn. udostępniających książki mówione na zasadzie depozytu z BC PZN. Ponadto wiele bibliotek publicznych samodzielnie dokonuje zakupów książek na kasetach i udostępnia je w swoich placówkach. Przykładem może być województwo pomorskie, gdzie na koniec 2004 r. działało 16 punktów z książką mówioną. Wypada zaznaczyć, że obecnie jej użytkownikami są nie tylko osoby z uszkodzonym wzrokiem, ale również dyslektycy, osoby z niesprawnymi narządami ruchu czy obłożnie chorzy.

Jeśli chodzi o trzecią opcję obsługi bibliotecznej użytkowników, a więc realizowaną w ramach głównego nurtu działań na rzecz wszystkich klientów, to tutaj piętrzy się największa liczba problemów stojących na drodze do ich realizacji. Pierwszą i zarazem zasadniczą przeszkodą w zaspokajaniu potrzeb bibliotecznych czytelników niesprawnych w pozostałych bibliotekach publicznych jest niedostosowanie architektoniczne budynków do możliwości poruszania się klientów z niepełnością fizyczną. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego za rok 2003 tylko 1020 bibliotek i filii było przystosowanych dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, co stanowi niewiele ponad 11% wszystkich placówek działających w sieci bibliotek publicznych⁸. Kolejnym problemem jest nadal niska świadomość bibliotekarzy co do istoty poszczególnych niesprawności, a co za tym idzie możliwości realizacji ich potrzeb czytelnictwa, edukacyjnych i informacyjnych w bibliotekach, na przykład przy wykorzystaniu odpowiedniego sprzętu komputerowego. Niewątpliwą przeszkodą są niedostatecznie pro-

pagowane informacje na temat specjalnych materiałów czytelnich, których wydawania podejmuje się coraz mniej oficyn wydawniczych. Z jednej strony jest to efektem wysokich kosztów produkcji tychże, z drugiej – brakiem zainteresowania ze strony nabywców, powodujący konieczność upłynniania wartościowych publikacji w księgarniach taniej książki. Warto również zwrócić uwagę na częste nadal traktowanie obsługi bibliotecznej osób niepełnosprawnych i chorych w Polsce jako działalności marginalnej o zabarwieniu altruistycznym. Przyczyn takiego stanu rzeczy można upatrywać w braku podstaw legislacyjnych w tym zakresie. Pozytywnym przykładem w tej kwestii są Stany Zjednoczone, gdzie od momentu wejścia w życie ustawy o niepełnosprawnych Amerykanach w 1990 r., biblioteki zobligowane są do przestrzegania zawartych w niej zaleceń odnoszących się do zakazu jakiegokolwiek dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność⁹.

Na koniec należy wskazać barierę psychologiczną, jako tą, która posiada bezpośredni wpływ na kształt kontaktów bibliotekarza z niesprawnym klientem. W pokonaniu jej zapewne pomogłaby seria szkoleń w tym zakresie, w części mających koniecznie charakter warsztatowy.

Oczywiście przytoczenie problemów narosłych wokół obsługi użytkowników niepełnosprawnych nie oznacza, iż biblioteki nie będące specjalistycznymi placówkami nic nie robią w tym zakresie. Sporo z nich rozwija udaną współpracę ze szkołami i przedszkolami, do których uczęszczają dzieci niepełnosprawne, prowadząc zajęcia o charakterze edukacyjnym na terenie biblioteki. Niewątpliwie coraz więcej bibliotekarzy stara się aktywizować czytelników seniorów, organizując dla nich imprezy czytelnicze, czy nawet udostępniając swoje pomieszczenia na spotkania klubów seniora. Biblioteki współdziałają także z warsztatami terapii zajęciowej, wystawiając w swoich wnętrzach prace plastyczne wykonane przez ich podopiecznych. Ciągłe jednak są miejscowości, gdzie, jak uważają pracujący tam bibliotekarze, nie ma osób niepełnosprawnych i chorych, w związku z czym nie ma potrzeby organizowania dla nich usług bibliotecznych. Należy mieć nadzieję, że odsetek bibliotekarzy wyznających zasadę, że jeśli ktoś chce skorzystać z biblioteki, to do niej sam dotrze, będzie sukcesywnie malał, a ich miejsce zajmą ci, będący świadomi potrzeb klientów niepełno-

sprawnych, empatyczni, dobrze zorientowani w księgozbiorze i możliwościach sprzętu komputerowego oraz innych urządzeniach technicznych.

Dr Małgorzata Fedorowicz jest pracownikiem Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

PRZYPISY:

- ¹ S. Wells: *Outreach, special needs centers, and mainstreaming services: options for public library service*. W: *Information services for people with developmental disabilities: the library manager's handbook*, ed. by L.L. Walling, M.M. Irvin, Westport. London 1995, s. 211.
- ² Ibidem, s. 211-212.
- ³ Ibidem, s. 212.
- ⁴ Ibidem, s. 213-214.
- ⁵ K. Westerlund: *Jabłko – biblioteka dla dzieci niepełnosprawnych*. W: *Biblioteka – człowiek niepełnosprawny – środowisko lokalne. Materiały pokonferencyjne, Poznań 13-15 października 2003*. Red. K. Dąbrowska, A. Sabiło, I. Smarsz. Poznań 2004, s. 19-20.
- ⁶ Zob. szerzej M. Fedorowicz: *Formy zaspokajania potrzeb bibliotecznych osób niepełnosprawnych na przykładzie wybranych ośrodków czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych w Polsce*. W: *Czytelnik czy klient. Toruń 4-6.12.03: materiały z konferencji naukowej bibliotekarzy*. Warszawa 2003 (CD).
- ⁷ Zob. Porozumienie pomiędzy Ministerstwem Kultury i Sztuki – Departamentem Domów Kultury, Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych a Zarządem Głównym Polskiego Związku Niewidomych w sprawie gromadzenia i udostępniania w bibliotekach publicznych nagrań na taśmach magnetofonowych tekstów książek (maszynopis – Biblioteka Narodowa – T.D. 81).
- ⁸ S. Radkowski et. al.: *Kultura w 2003 roku* [on-line]. [dostęp: 02.06.2005]. Dostępny w World Wide Web: http://www.stat.gov.pl/dane/_spol-gosp/warunki_zycia/kultura/2003/index.htm
- ⁹ Zob. *Ustawa z roku 1990 o niepełnosprawnych Amerykanach: American with Disabilities Act of 1990*, tł. H. Jakubowska, red. H. Koczan, S. Piechota. Wrocław 1995, s. 40.

Rafał Golać

Wolontariat jako forma zatrudnienia stosowana przez biblioteki

Wolontariat, powiązany systemowo z działalnością pożytku publicznego (uregulowaną w ustawie z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie – Dz. U. Nr 96, poz. 873 z późn. zm., zwana dalej

ustawą), stanowi rozwiązanie adresowane zarówno do instytucji, zainteresowanych angażowaniem się w inicjatywy społecznie użyteczne, w tym do bibliotek, jak i do osób fizycznych, podejmujących się z różnych pobudek współpracy z podmiotami, realizującymi zadania publiczne właśnie na zasadach wolontariatu.

Wolontariat a stosunek pracy

Biblioteka jako podmiot, wykonujący zadania publiczne, może zatem w praktyce zadania te realizować nie tylko siłami swoich pracowników czy osób z nią współpracujących na komercyjnych zasadach, ale także z wykorzystaniem wsparcia wolontariuszy, których zaangażowanie ma bez wątpienia niekomercyjny wymiar (por. uwagi dalej).

Zestawienie wolontariuszy z pracownikami nie jest pozbawione znaczenia, ponieważ wolontariusze, podobnie jak pracownicy, zaliczeni mogą zostać do osób zatrudnionych. Specyfika tego zatrudnienia polega jednak na tym, że po pierwsze odbywa się ono zasadniczo nieodpłatnie, czyli bez wypłacania wolontariuszowi z tytułu wykonywanej przez niego pracy odpowiedniego wynagrodzenia, po drugie zaś podstawą zatrudnienia wolontariusza jest nie umowa o pracę, ale szczególnie stosunek prawny, czyli tzw. porozumienie z korzystającym (por. art. 44 ust. 1 ustawy).

Korzystającym jest podmiot, decydujący się na współpracę z wolontariuszem. Chodzi w tym przypadku o podmioty, realizujące zadania publiczne, określone w art. 4 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, czyli podmioty zajmujące się prowadzeniem działalności pożytku publicznego w tym organizacje pozarządowe, organy administracji publicznej oraz jednostki przez te organy nadzorowane lub im podległe (por. art. 42 ust. 1 ustawy).

Z zestawienia powyższego wyraźnie zatem wynika, że wolontariusze mogą być zatrudnieni także przez biblioteki, będące obecnie w większości przypadków jednostkami podległymi organom administracji publicznej, jakimi są organy właściwych dla poszczególnych bibliotek (będących ich organizatorami) jednostek samorządu terytorialnego.

Z kolei jeśli chodzi o wolontariuszy, to ustawa nie reguluje odrębnych wymogów wobec osób, zamierzających występować w tej roli, co nie oznacza, że brak w tym zakresie konkretnych ograniczeń. Art. 43 ustawy odsyła

mianowicie do odrębnych przepisów, określających szczególne wymagania, w tym kwalifikacyjne, jakie spełniać muszą osoby, działające na zasadach wolontariuszy w różnych sferach aktywności społecznej. Innymi słowy to, że określona osoba działa nieodpłatnie jako wolontariusz nie może usprawiedliwiać pomijania profesjonalizmu udzielanych przez nią świadczeń, jeśli jest on z określonych względów konieczny.

Ponadto aktywność wolontariuszy jest szczególnie istotna dla niektórych zakresów zadań publicznych. Mimo zatem że nie ma przeszkód korzystania z ułatwień wolontariatu we wszystkich zakresach przedmiotowych, określonych w art. 4 ustawy, a więc także w zakresach związanych z prowadzeniem szeroko pojętej działalności kulturalnej (aktywności w sferze kultury, w tym realizowanej przez biblioteki), niewątpliwie jest on najczęściej spotykany w takich dziedzinach, jak pomoc społeczna, służba zdrowia i edukacja.

Systemowe udogodnienia, związane z wolontariatem

Z uwagi na to, że wolontariat stanowi nieodpłatną formułę realizowania świadczeń społecznie użytecznych, ustawodawca wprowadził odpowiednie mechanizmy, które mają na celu uczynienie z wolontariatu rozwiązania atrakcyjnego nie tylko dla wolontariuszy, ale także dla podmiotów, korzystających z ich usług. Mimo bowiem tego, że niewątpliwie wolontariatem interesują się przede wszystkim osoby, mające odpowiednio wysokie wyczulenie na sprawy publiczne, dodatkowe korzyści związane z zaangażowaniem w wolontariat stanowią w wielu przypadkach dodatkowy bodziec, który przesądza o wyborze tego szczególnego rodzaju aktywności społecznej.

Udogodnienia, związane z wolontariatem, mają zasadniczo wymiar finansowy. Biorąc pod uwagę wolontariuszy, chodzi tutaj przede wszystkim o przysługujące im uprawnienia w zakresie zwrotu ponoszonych kosztów oraz uprawnienia o charakterze ubezpieczeniowym.

W pierwszym przypadku wolontariusz ma zapewnione pokrywanie przez korzystającego (bibliotekę) ponoszonych przez wolontariusza kosztów podróży służbowych i diet, na takich samych zasadach, jak ma to miejsce odnośnie do kosztów, ponoszonych przez pracowników (por. art. 45 ust. 1 pkt 3 ustawy). Poza tym możliwe jest uzyskiwanie przez wolontariuszy

zwrotu im przez korzystającego także innych ponoszonych przez nich kosztów, w tym kosztów szkoleń w zakresie wykonywanych przez wolontariuszy świadczeń (por. art. 45 ust. 2 i 3 ustawy).

Jeżeli chodzi natomiast o świadczenia ubezpieczeniowe, to wolontariusze korzystać mogą ze świadczeń zdrowotnych na zasadach przewidzianych w przepisach o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych oraz ze świadczeń wypadkowych (por. art. 46 ustawy).

Ponadto art. 7 pkt 10 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych jako okresy nieskładkowe traktuje okresy dokształcania zawodowego lekarzy w klinikach akademii medycznych i oddziałach instytutów naukowych w charakterze wolontariusza – w granicach jednego roku.

Z kolei dla korzystających plusem zatrudniania wolontariuszy jest z jednej strony to, że ponoszone przez nich w związku z tym zatrudnieniem wydatki, głównie w postaci pokrywania kosztów wolontariuszy (por. uwagi wyżej), mogą być potraktowane przez korzystających jako ich własne koszty (por. art. 49 ustawy), co ma znaczenie między innymi w wymiarze podatkowym, decydując o wysokości kosztów uzyskania przychodów, wpływających na wysokość osiąganego dochodu.

Podatkowy kontekst ma także zasada, że wartość świadczenia wolontariusza nie stanowi darowizny na rzecz korzystającego w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego oraz przepisów podatkowych (por. art. 50 ustawy). Zatrudnienie wolontariusza nie grozi zatem korzystającemu tym, że będzie on musiał z tego tytułu określać przychód w postaci uzyskania nieodpłatnego świadczenia, czyli zaangażowanie wolontariusza jest w tym kontekście neutralne pod względem podatkowym.

Elastyczność formuły wolontariatu

Mimo tego, że status wolontariusza w niektórych zakresach przedstawia się analogicznie jak status pracownika (por. uwagi wyżej), niewątpliwie relacja korzystający – wolontariusz ma charakter cywilnoprawny i powinna być

rozpatrywana przede wszystkim w kontekście przepisów prawa cywilnego (kodeksu cywilnego).

Porozumienie, zawierane między wolontariuszem a korzystającym, powinno być zatem traktowane jako szczególny rodzaj umowy. Ustawodawca pozostawia stronom tej umowy dużą swobodę co do określenia jej treści, stwierdzając, że porozumienie określa zakres, sposób i czas wykonywanych przez wolontariusza świadczeń, co nie oznacza, że nie stawia wobec zawartości przedmiotowych porozumień żadnych wymogów, o czym świadczy choćby nakaz zawierania w nich postanowień o możliwości rozwiązania umowy (por. art. 44 ust. 1 ustawy).

Porozumienia między wolontariuszami a korzystającymi mają wymiar szczególnie m.in. z uwagi na to, że z ustawy wynikają pewne obowiązki, przede wszystkim o charakterze informacyjnym (por. art. 44 ust. 2-4, art. 45 ust. 1 pkt 1 i art. 47 ustawy), które obciążają korzystającego także wówczas, gdy porozumienie nic w tym zakresie nie stanowi.

Nie wszystkie szczególne wymogi, określające relację korzystający – wolontariusz, mają jednak charakter bezwzględnie obowiązujący (bez możliwości ich umownej zmiany). I tak np. jeżeli chodzi o pokrywanie przez korzystającego kosztów ponoszonych przez wolontariusza, to porozumienie może przewidywać brak obowiązku korzystającego w tym przedmiocie (por. art. 45 ust. 4 ustawy).

Odnosnie natomiast do perspektywy kodeksowej (przepisów kodeksu cywilnego), do omawianych porozumień znajdują zastosowanie z jednej strony postanowienia, dotyczące stosunków umownych w ogólności, z drugiej zaś strony przepisy poświęcone konkretnym rodzajom umów.

Na uwagę zasługują w tym kontekście przede wszystkim przepisy o umowach zlecenia (por. art. 734 i nast. k.c.). Okazuje się bowiem, że w wielu wypadkach świadczenia wolontariuszy, polegające np. na leczeniu, opiece czy edukacji, mieszczą się w formule tzw. umów o świadczenie usług, do których art. 750 k.c. nakazuje odpowiednie stosowanie przepisów o zleceniu.

Rafał Golat jest radcą prawnym w Departamencie Prawno-Legislacyjnym Ministerstwa Kultury.

Barbara Główna

Nowe w bibliotekarstwie akademickim – widziane przez bibliotekarkę z długim stażem pracy

W dniu 9 czerwca odbyło się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie spotkanie z koleżanką ze Stanów Zjednoczonych. Przebywająca w Polsce na stypendium Fulbright'a amerykańska bibliotekarka dr Maria A. Jankowska – bibliotekarz dziedzinowy (research librarian) w Bibliotece Uniwersytetu Idaho podzieliła się z bibliotekarzami wiedzą i refleksjami na temat: „Wpływ nowoczesnej informacji i komunikacji naukowej na biblioteki akademickie”.

Uzyskałam na parę godzin zwolnienie z obowiązków w OIN i nieco przed planowaną godziną spotkania znalazłam się w BUW przy ulicy Dobrej. W drodze do sali konferencyjnej zatrzymałam się przed tablicą upamiętniającą poświęcenie Biblioteki przez papieża Jana Pawła II. To wówczas Ojciec Święty przypomniał, że „Biblioteka jest instytucją, która całym swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi, a także umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego”.

Papież doceniał rolę biblioteki dla kultury i społeczeństwa. A jak było ze mną? Pomyślałam, że minęło sporo czasu zanim zaczęłam myśleć o bibliotece z szacunkiem, a o pracy w niej jak o „bibliotekarskim rzemiośle”, którego trzeba się długo uczyć. Legitymując się dyplomem Wydziału Filologii Polskiej i Słowiańskiej UW, po podjęciu pracy w bibliotece nie wiązałam na trwałe swojej przyszłości z bibliotekarstwem. Marzył mi się etat w jakiejś redakcji, ale moje „dorywcze zajęcie” stało się po pewnym czasie ulubioną pracą – zawodem, który do dziś wykonuję z niesłabnącym zainteresowaniem. Kwalifikacje pracownika informacji naukowej zdobywałam w Bibliotece Szkoły Głównej Handlowej (dawniej Szkoły Głównej Planowania i Statystyki). Moja „przygoda zawodowa” rozpoczęła się w niej w 1974 r. Biblioteka była dobrze zorganizowana, a profil

zbiorów (dziś liczących 961 779 jednostek) był kształtowany od założenia uczelni i biblioteki w 1906 r. Nowopowstała wówczas instytucja naukowa otrzymała nazwę „Prywatne Kursy Handlowe Męskie Augusta Zielińskiego”. Taką wprowadzającą w błąd zaborczą nazwę nadano uczelni z obawy przed represjami władz, zwalczających nauczanie w języku polskim na wyższym poziomie. Przy „Kursach” powstała biblioteka. Księgozbiór bogacił się, zmieniał z latami pomnażany setkami woluminów dąrowizn, spuścizn profesorów i nowych nabytków. W 1931 r. został umieszczony w nowym gmachu, w którym z powodzeniem mieści się do dziś.



Czytelnia Biblioteki Szkoły Głównej Handlowej

Tu w 1949 r. utworzono Oddział Informacyjno-Bibliograficzny, w którego zadania wpisana była od zawsze popularyzacja wykładanych w uczelni dyscyplin, a w którym było mi dane pracować. Po krótkim okresie „asymilacji”, powściągając wrodzoną nieśmiałość, oprowadzałam spore grupy osób (studentów, stypendystów), często obcokrajowców. Błogosławiłam mojego lektora, że tak skutecznie uczył mnie angielskiego. Oprócz tego wdrażałam się do obsługi katalogów – alfabetycznego i przedmiotowego.

Dziś jako kustosz dyplomowany mam w zakresie obowiązków szkolenia różnorodnych użytkowników. Pracujemy w nowych warunkach. W całej księżnicy powstały komputerowe stanowiska robocze dla czytelników. Elektroniczny katalog zbiorów funkcjonuje w systemie ALEPH. Katalogi kartkowe zamknięto na 1995 r. Do pokoju katalogowego Wypożyczalni Studenckiej i Oddziału Informacji Naukowej doprowadzono sieć komputerową. Dzięki temu użytkownicy zaczęli korzystać nie tylko z katalogu ALEPH, lecz także z wielojęzycznych pełnotekstowych baz danych, udostępnianych stacjonarnie i online oraz w Internecie. Jako pracownik zajmujący się informacją naukową, otrzymałam nowoczesne narzędzia pracy, ale równocześnie musiałam sprostać wyższym wymaganiom. Wprowadzenie katalogu komputerowego, poprzedzone było szkoleniem. Jednak niezależnie od przeszkolenia każdy musiał wypracować sobie własną strategię poszukiwań. Ja także mam własną metodę wyszukiwania, którą stale doskonalę. Zawsze, kiedy szukam informacji dla jakiegoś czytelnika: czy to na określony temat, czy też o osobach, krajach, o różnych naukowych i gospodarczych przedsięwzięciach – muszę dokonać właściwego wyboru. Określam zakres poszukiwanego tematu lub terminu, analizuję zawarte w nim pojęcia, dokonuję uściśleń. Potem korzystając ze *Słownika języka hasel przedmiotowych* – opracowanego przez zespół Biblioteki – wybieram słowa kluczowe, ich synonimy, różne formy pisowni i wykorzystuję do szukania. Jeśli wynik jest niezadowolający, mogę sięgnąć do źródeł dostępnych online.

Trafiają się rozmaici czytelnicy: zarówno profesjonaliści, którzy w swojej dziedzinie dysponują wiedzą większą od mojej, jak i bezradni nowicjusze. Często zdarza się również, że starszy czytelnik posiadający dużą wiedzę w swojej dziedzinie, jest nowicjuszem, gdy idzie o nowoczesne techniki cyfrowe, i należy mu się jakaś porada z zakresu obsługi komputera i oprogramowania, obsługi zintegrowanego systemu bibliotecznego ALEPH, czy systemu operacyjnego Windows, chociażby w zakresie zapisywania plików w różnych formatach, odczytywania specyficznych formatów plików, np. Acrobat Reader itp. Możemy też zaproponować którąś z internetowych wyszukiwarek lub pełnotekstowych baz danych, jakie posiada Biblioteka. Niekiedy czytelnik oczekuje obsłużenia w sposób tradycyjny: odnalezienia na półkach w księgozbiorze podręcz-

nym jakiejs książki. Udzielam też informacji przez telefon i nieraz udaje mi się przekonać zainteresowanego do korzystania z naszego katalogu za pomocą Internetu (istnieje możliwość wejścia przez naszą stronę WWW do katalogu ALEPH), oszczędzając mu czasu i fatygi. Internet zawiera także sporą liczbę czasopism i gazet z interesującymi artykułami z zakresu nauk ekonomiczno-społecznych. Niektóre dostępne są w Bibliotece, np. archiwa takich gazet, jak „Rzeczpospolita”, „Puls Biznesu” czy „Gazeta Prawna”. Za dostęp do pełnych tekstów tych serwisów płaci uczelnia (mamy wykupionych kilka stanowisk), więc użytkownik korzystając z nich może tylko w Oddziale Informacji Naukowej – pod naszą kontrolą.

Wracam do „dnia dzisiejszego”. Idę na spotkanie z kobietą, która bibliotekarstwa w teorii i w praktyce uczyła się w Stanach Zjednoczonych, na bieżąco jest w stałym kontakcie ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Amerykańskich (American Library Association). Czterdziestoletnia (chyba) bibliotekarka mówi po polsku, ale łatwiej jej formułować myśli po angielsku, po zakończeniu stypendium wróci do swojej biblioteki uniwersyteckiej w Pocatello w stanie Idaho (Idaho State University Library). – Zaczyna się spotkanie... W Stanach Zjednoczonych modelem biblioteki akademickiej w latach 90. była „biblioteka – baza danych” (data base library), a obecnie preferowany model to „virtual library”, czyli placówka stanowiąca wirtualne informatorium. Biblioteka taka funkcjonuje na zasadzie odpowiadania *ad hoc* na pytania użytkownika. Zainteresowany pisze w odpowiednim miejscu na „stronie domowej biblioteki” swoje zapytania i w krótkim czasie otrzymuje żadaną odpowiedź, czy to faktograficzną, czy też w postaci zestawienia literatury na dany temat. Bibliotekarze z Pocatello, nie użyczają swoim studentom dostępu do Internetu, wręcz jest to zakazane (mam na myśli ogólnodostępne wyszukiwarki typu www.google.com), mają za to do dyspozycji daleko szerszy wachlarz źródeł i narzędzi informowania. Są to książki i czasopisma elektroniczne (e-books, e-journals), książki „zdigitalizowane” („digital audio”) – do osiągnięcia dzięki czytnikom DVD i inne udogodnienia. Używam zamiennie określeń „użytkownik” i „czytelnik”, chociaż w bibliotekach USA tradycyjnego „czytania książek” jest niewiele. Tamtejszy użytkownik ma do czynienia z informacją w większości przetworzoną, w po-

nad pięćdziesięciu procentach „zdigitalizowaną”. Triumf święci „druk na życzenie” – wprost z elektronicznej książki do rąk użytkownika. Popularne w Polsce kserokopiarki prawie nie istnieją w amerykańskich bibliotekach. Jedyna kopiarka w bibliotece prelegentki została gdzieś na najniższej kondygnacji, bowiem w Stanach usługa kserowania w bibliotekach wyszła z użycia. Uniwersytet Stanowy Idaho w mieście Pocatello istnieje niewiele dłużej niż moja macierzysta SGH (powstał w 1901 r.) ale splot wydarzeń historycznych sprawił, że myśl naukowo-techniczna bujniej się tu rozwinęła. Uczelnie amerykańskie wprowadzają do Internetu dorobek naukowy swoich pracowników – można, pod pewnymi warunkami, wygenerować to w sieci. Zrezygnowano z tradycyjnego modelu komunikacji naukowej na rzecz **otwartego** dostępu do informacji. Powstają bazy danych badań naukowych, zakończonych i w toku, do których jest wolny dostęp (open access data bases). Bazy te dostępne są w bibliotekach dla ludzi nauki pod pewnymi warunkami. To rozwój nowych technologii – telefonii, radia i telewizji – sprawił, że efektywność działania tradycyjnego modelu komunikacji naukowej została zachwiana. Przyjęto, że lepiej będzie dla nauki i naukowców, gdy dostęp do badań będzie otwarty. Dzisiejsi naukowcy chcą się dzielić swoimi odkryciami z innymi kolegami. „Misją” Uniwersytetu Idaho zatem i jego biblioteki jest informacja naukowa (scholarly information). Zadaniem bibliotekarzy jest uczenie użytkowników (np. studentów na zajęciach przysposobienia bibliotecznego), jak korzystać z wolnego dostępu do wszelakich opracowań, żeby nie popełniać plagiatów. Bibliotekarz zajmuje się objaśnianiem posługiwania się zdi-

gitalizowanym dokumentem (document delivering). Nasza koleżanka zakończyła swój wykład stwierdzeniem, że czas książek drukowanych skończył się i, posługując się oczywiście komputerem „rzuciła” na ekran hasło: Library=content – not container, co wypada rozumieć, że biblioteka ma gromadzić same istotne treści – nie będąc wyłącznie „kontenerem” na dokumenty (nieprzetłumaczalna w języku polskim gra słów „content” i „container”). W centrum zainteresowania bibliotekarza jest nie książka a użytkownik. Student amerykański XXI w. czyta, uczy się i słucha muzyki równocześnie i bibliotekarze zmuszeni są stworzyć mu podobne warunki, aby dobrze czuł się w bibliotece(!?). Badania naukowe w USA uczyniono dziedziną otwartą, bibliotekarze także powinni być otwarci na wszelkie nowości, z uwagą je śledzić. Takie głosy padały w dyskusji, która nastąpiła po referacie.

Wychodząc ze spotkania w BUW, raz jeszcze spoglądałam na tablicę z wizerunkiem Ojca Świętego i przypominam sobie mowę, którą znam tylko z prasy. Nazwał w niej bibliotekę „szczególną świątynią twórczego ducha ludzkiego”. Jest ową świątynią – wytworem ducha ludzkiego – biblioteka nowego typu, o której słyszałam na spotkaniu: ostatni krzyk mody – virtual library, ale jest nią i moja Biblioteka Główna Szkoły Głównej Handlowej, której gmach w latach 30. z wielkim rozmachem zaprojektował Jan Witkiewicz Koszczyc, bratanek „Witkacego”, tak że do dziś jest podziwiany i w której bibliotekarze dwoją się i troją, żeby jak najlepiej obsłużyć czytelnika.

Barbara Główna jest pracownikiem Biblioteki Głównej Szkoły Głównej Handlowej.

Sprawozdania i relacje

Konferencja nt. „Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych”

W dniach 21-22 kwietnia 2005 r. w gmachu Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze odbyła się polsko-

-niemiecka konferencja naukowa pt. *Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych*. Stanowiła ona część cyklu organizowanych od kilku lat konferencji mających na celu umocnienie współpracy środowisk polskich i niemieckich bibliotekarzy. Została dofinansowana ze środków pomocowych Unii Europejskiej programu Phare CBC w ramach projektów Euroregionu Sprewa-Nysa-Bóbr.

Organizująca konferencję zielonogórska Książnica zaprosiła do wygłoszenia ośmiu referatów oraz czterech komunikatów grono polskich i niemieckich prelegentów specjalizujących się w historii regionu i związanych z nim dziejów słowa pisanego, a także promujących działania integrujące biblioteki na pograniczu polsko-niemieckim. W spotkaniu wzięło udział również 90 uczestników z publicznych bibliotek wojewódzkich i z tutejszych terenów przygranicznych, księżnic uniwersyteckich oraz zespołów regionalistów i bibliotekoznawców zajmujących się historią książki. Obecni byli także przedstawiciele bibliotek niemieckich, przede wszystkim z obszaru Eurorregionu.

Pierwszy panel tematyczny, wprowadzający w zagadnienie istoty pogranicza oraz skupiający uwagę słuchaczy na liście obecnych przez wieki na Śląsku poloników, poprowadził dr hab. Franciszek Pilarczyk, kierownik Zakładu Literatury Staropolskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W referacie inauguracyjnym sesję wystąpił prof. Czesław Osekowski – specjalizujący się w historii regionalnej i problemach pogranicza polsko-niemieckiego. Wprowadzając w klimat zagadnień związanych z terenem przygranicznym, prelegent omówił proces zderzania i przenikania się kultur polskiej i niemieckiej, co wielokrotnie stanowiło źródło napięć i konfliktów, ale owocowało też wzajemną współpracą odrębnych etnicznie narodów.

Z wynikami badań naukowych dotyczących poloników w historycznych księgozbiorach północnego Śląska zapoznał uczestników konferencji dr hab. Franciszek Pilarczyk. Na przykładzie zachowanych inwentarzy bibliotecznych, m.in. Królewskiego Pedagogium w Sulechowie, biblioteki klasztornej franciszkanów we Wschowie, gimnazjum w Żarach, księgozbioru Piotra Birona w Żaganiu, referent dokonał bibliometrycznej analizy księgozbiorów pozwalającej ustalić np. strukturę językową piśmiennictwa (proporcje między językiem polskim, a językami obcymi), tematykę druków, chronologię wydawniczą oraz geografię produkcji dokumentów. Wynikający z przedstawionego zestawienia wnioszek wskazuje na niejednokrotnie dość przypadkowy, a czasami wręcz śladowy napływ poloników do historycznych księgozbiorów bibliotek północnego Śląska.

Dowód na obecność w repertuarze oświeceniowych wydawnictw śląskich książek do nauki języka polskiego przedstawiła reprezentantka Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego – dr Elżbieta Herden. Zamieszczając teren pogranicza różnicowane kulturowo społeczeństwo stwarzało konieczność utrzymywania różnorodnych kontaktów, wymagających umiejętności komunikacji językowej. Wśród pozostających w kręgu zainteresowania wydawnictw dydaktycznych trzon produkcji wydawniczej stanowiły elementarze i podręczniki. Przeważnie wydawane wielokrotnie i w znacznych nakładach, co świadczy o sporej ich popularności, przeznaczone były dla środowisk polskojęzycznych. Niemców, uczących się języka pol-

skiego oraz ultrakwistów. Opracowane w sposób mało nowatorski, wzorowane najczęściej na wcześniejszych, podobnych publikacjach, wychodziły spod piór przede wszystkim rodowych Ślązaków, wywodzących się zarówno z Dolnego, jak i z Górnego Śląska. Oprócz przedstawionej analizy typologicznej dokumentów, autorka skupiła się również na ich zasięgu typologicznym, co pozwoliło wysnuć wniosek, że potrzeby dydaktyczne służyły w największym stopniu oficyny wrocławskie, wśród których na czoło wysunęła się drukarnia Kornów.

Do omówienia historii książki serbołużycykiej zaproszono gościa zza granicy, przedstawiciela Instytutu Serbołużycykiego w Budziszynie, dr Franzę Schöna. Literatura, związana w znacznym stopniu z tematyką religijną, została zaprezentowana z uwzględnieniem chronologii wydawniczej, od momentu pojawienia się pierwszej książki w 1574 r. do czasów współczesnych. Dla zwiększenia czytelności zagadnienia, wielowiekowe dzieje książki serbołużycykiej, autor ukazał w jej sześciu etapach rozwoju.

Problem powojennej publicystyki katolickiej wobec ziem zachodnich oraz jej wpływ na pojednanie polsko-niemieckie poruszył w komunikacie pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego – dr Zygmunt Kowalczyk. Ewolucja, ukazanego na łamach prasy stosunku elit katolickich do problemu niemieckiego, jest rezultatem wielokrotnie podejmowanych przez twórców inteligencję prób, mających na celu przezwyciężenie utrwalonego w polskim narodzie negatywnego wizerunku Niemca.

Część popołudniową konferencji wypełnił referat nt. polsko-niemieckiej współpracy bibliotek pogranicza wygłoszony przez mgr Grażynę Twardak, kierującą Biblioteką Collegium Polonicum w Słubicach oraz dr Hansa Gerda Happela, dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Europejskiego „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą. Leżące po obu stronach rzeki podzielone miasto jest przykładem dobrej współpracy między Polakami i Niemcami oraz dowodzi, że granica nie zawsze tylko dzieli. Wzorem braku uprzedzeń i budowania dobrosąsiedzkich stosunków jest m.in. przekazanie słubickiej Książnicy spuścizny Karola Dedeciusa, najwybitniejszego tłumacza i znawcy literatury polskiej w Niemczech, twórcy i dyrektora (1979-1997) Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt. Przykłady owocnej koegzystencji transgranicznej, opartej na podejmowaniu wspólnych decyzji, projektów, wspólnym finansowaniu, równorzędności w zakresie języka – zostały poparte prezentacją medialną.

Kolejnym punktem programu było przedstawienie zbiorów i omówienie idei Muzeum Książki Środkowego Nadodrza, funkcjonującego od 1977 r. na terenie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze oraz zwiedzanie sześciokondygnacyjnego gmachu zielonogórskiej Książnicy. Uczestnicy spotkania mogli również w salonie wystawowym Biblioteki obejrzeć wystawę nt. *Książki i jej twórcy w historii dwóch kultur*, która w formie uzupełniającej tematykę Muzeum towarzyszyła polsko-niemieckiej konferencji.

W czasie przedpołudniowej sesji zaprezentowano trzy referaty. Księgozbiorowi książecznej biblioteki w Żaganiu uwagę swoją poświęcił prof. dr hab. Jerzy Piotr Majchrzak, związany z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sulechowie. Zaprezentowany tekst przybliżył historię i okoliczności powiększania księgozbioru przez kolejne magnackie rody właścicieli Żagania a zawarta w nim tematyczna analiza piśmiennictwa umożliwiła dokładne przyjrzenie się temu specyficznemu zbiorowi dokumentów. Z uwagi na brak informacji o powojennych losach księgozbioru żagańskiego, na temat jego lokalizacji krąży obecnie wiele legend.

Leitmotywy referatu kolejnego reprezentanta Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. dr hab. Tomasz Jaworskiego była wielokulturowa książka na ziemi żarskiej. Książka, uczestnicząca w życiu Żar od czasów średniowiecza, dla badań nad dziejami miasta stanowi cenny dokument. Żary jako ważne centrum życia kulturalnego, odegrały liczącą się rolę w historii drukarstwa, posiadały bowiem jedną z pierwszych tłoczní na Dolnych Łużycach. Trwałe miejsce w dziejach miasta zdobyły również biblioteki, które przez wieki zgromadziły znaczące zbiory.

Na temat berlińskich kalendarzy dla Polaków, w okresie XIX i XX stulecia, mówił prof. dr hab. Roman Piotr Jaskuła, reprezentujący Instytut Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Akademii Pedagogicznej w Krakowie. W Berlinie, skupiającym przez lata rzesze Polaków, którzy w przeważającej części nie znali języka niemieckiego, rosło zapotrzebowanie na wydawnictwa informacyjne mające pełnić rolę praktycznego przewodnika po obcym mieście. Tego rodzaju misję spełniały kalendarze, które dodatkowo propagowały wartości patriotyczne wśród Polaków. Dokumenty, zawierające bardzo dużo wiadomości, zarówno ogólnych, jak i tych dotyczących samego miasta, ważne są również dla współczesnych badaczy, gdyż stanowią prawdziwą „kopalnię” wiedzy o życiu berlińskiej Polonii od końca XIX w. do odzyskania przez Polskę niepodległości.

Ostatnią część konferencji rozpoczęła komunikatem dyrektora Państwowego Ośrodka Doradztwa Metodycznego dla Bibliotek Okręgu Drezdeńskiego Christiana Leutemanna oraz odpowiedzialnego za współpracę bibliotek pogranicza Janusza Łokaja (byłego dyrektora Biblioteki w Jeleniej Górze), skupiła uwagę słuchaczy na prezentacji zasad i osiągnięć dziesięcioletniej ponadgranicznej współpracy bibliotecznej w ramach Euroregionu Nysa, obejmującego obszar łączący granice Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Czeskiej i Republiki Federalnej Niemiec. Kooperacja dotycząca sąsiadujących ze sobą bibliotek na Dolnym Śląsku, Łużycach i Saksonii polega, m.in. na tworzeniu w księżnicach działów językowych, wspólnych merytorycznych szkoleniach bi-

bliotekarzy, wymianie publikacji, współpracy szkół, organizowaniu wystaw o charakterze transgranicznym oraz konferencji. W pakiecie planowanych inicjatyw znajduje się m.in. organizacja coraz większej liczby współpracujących bibliotek, utworzenie w Euroregionie transgranicznej biblioteki objazdowej, wspólna mediateka w Zgorzelcu.

Pozostawiając uczestników konferencji w klimacie wymiany doświadczeń, współpracy ponadregionalnej, komunikat nt. *Książnicy Pomorskiej w Szczecinie jako miejsca kulturowego współistnienia w Euroregionie Pomerania* przedstawiła kierująca Oddziałem Pomoroznawczym Książnicy Szczecińskiej – kustosz dyplomowany Janina Kosman. We wstępnej części wystąpienia nakreśliła historię największej publiczno-naukowej biblioteki Pomorza Zachodniego. Następnie przybliżyła ideę powołania Euroregionu Pomerania, w którego skład wchodziły tereny przygraniczne trzech państw – Republiki Federacji Niemiec, Rzeczypospolitej Polskiej i Królestwa Szwecji. Dla zobrazowania udziału Książnicy Pomorskiej w kulturowym współistnieniu regionu wyszczególniła podjęty przez bibliotekę szeroki wachlarz inicjatyw twórczych, polegający m.in. na popularyzowaniu kultury partnerskich krajów, upowszechnianiu wiedzy o regionie poprzez spotkania literackie, odczyty, wystawy i konferencje, koncerty, a także publikowanie tekstów o tematyce regionalnej. Książnica Pomorska, zrzeszona w skupiającym obecnie największe biblioteki miast nadbałtyckich, Stowarzyszeniu Bibliotheca Baltica, dąży do wzajemnej integracji poprzez współpracę, promowanie dorobku bibliotecznego oraz rozwijania wymiany bibliotekarzy i ich zawodowych doświadczeń.

Ostatni z serii komunikatów należał do gospodarzy konferencji – mgr Anny Jesse i mgr Alicji Lipińskiej, reprezentujących Dział Zbiorów Specjalnych zielonogórskiej Biblioteki. Wyszczególnienie i charakterystyka najciekawszych śląskich starodruków dostępnych w Książnicy, poszerzone o plany i projekty w zakresie gromadzenia, udostępniania i ochrony najcenniejszych zabytków regionalnych zostały uzupełnione o medialną prezentację, ilustrującą wymienione dokumenty.

Spotkanie zamknęła dyskusja podsumowująca dwudniową konferencję. Znalazła się w niej również zapowiedź wydania materiałów pokonferencyjnych, w wersji dwujęzycznej, przez oficynę wydawniczą „Pro Libris” Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze.

W ramach pokonferencyjnych atrakcji uczestnicy spotkania mieli okazję wspólnie zwiedzić Bibliotekę poaugustiańską w Żaganiu lub zapoznać się z działalnością Biblioteki Uniwersyteckiej „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą oraz Collegium Polonicum i Biblioteki Miasta i Gminy w Słubicach.

Alicja Lipińska

Przegląd publikacji

UKD w środowisku komputerowym / praca zbiorowa pod red. Barbary Sosińskiej-Kalaty. Warszawa: Wydaw. SBP, 2004

Pod koniec 2004 r. ukazał się zbiór prac pt. *UKD w środowisku komputerowym* poświęcony pamięci Profesora Eugeniusza Ścibora (1929-2003), który był niewątpliwym znawcą i propagatorem Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej w Polsce. Brał też czynny udział, jako autor i konsultant, w pracach nad rozwojem UKD na forum międzynarodowym.

Prezentowana publikacja zawiera 10 prac autorów pochodzących ze środowiska bibliotekarskiego i akademickiego. Są to prace: B. Sosińskiej-Kalaty: *Wykorzystanie UKD w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych: korzyści, wymagania, potrzeby*; T. Turowskiej: *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna w polskich bibliotekach*; D. Grygrowskiego: *Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna jako narzędzie wyszukiwawcze w katalogu zautomatyzowanym*; A. Stopy: *Indeksowanie i wyszukiwanie symboli UKD w bibliotekach polskich i zagranicznych*; B. Malesy: *Zasady tworzenia kartoteki UKD w systemie ALEPH Biblioteki Głównej Politechniki Białostockiej*; M. i M. Nahotków: *Modyfikacja UKD w kierunku języka o słownictwie seminaturalnym*; S. Dobrzelewskiego: *Możliwości wyszukiwawcze systemu PROLIB. Wyszukiwanie według symboli UKD*; J. Hys: *UKD w „Przewodniku Bibliograficznym”*; P. Bierzynskiego: *Problematyka UKD w działalności Komisji Opracowania Rzeczowego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich*. Redaktorem naukowym całości jest Barbara Sosińska-Kalata, autorka znanych podręczników UKD.

Publikacja podejmuje problematykę wykorzystywania UKD w zautomatyzowanych katalogach bibliotecznych. We wstępie B. Sosińska-Kalata podaje dwa powody powstania publikacji: pierwszy, wynika z chęci zmiany powszechnej opinii (zdaniem autorki – błędnej), jakoby UKD nie miała racji bytu w skomputeryzowanej bibliotece; drugi – z braku wyczerpującej literatury specjalistycznej na ten temat.

Poszczególne artykuły poruszają problematykę UKD na płaszczyznach: historycznej, statystycznej, pragmatycznej (celowości i praktyki). Autorzy dają ogólną charakterystykę tej klasyfikacji, przedstawiają etapy rozwoju w Polsce oraz kierunki zmian na świecie, a także poruszają (ogólnie) problematykę zastosowania tablic UKD w programach bibliotecznych (m.in. ALEPH, PROLIB, SOWA, MOL 2000+). Część artykułów dotyczy opisu zasad działania UKD oraz metod stosowania tej klasyfikacji w poszczególnych bazach danych i systemach. Autorzy posługują się licznymi przykładami i porównaniami, co ułatwia zrozumienie problemu. Pewną trud-

ność może sprawić jedynie hermetyczny język niektórych artykułów.

Użyteczność UKD jest wciąż aktualna. Potwierdzają to opinie specjalistów, którzy „uznają klasyfikację UKD za najlepiej przygotowaną do wykorzystywania w systemach komputerowych”. Barbara Sosińska-Kalata przypomina również, że „UKD była pierwszą klasyfikacją biblioteczno-bibliograficzną zastosowaną do wyszukiwania informacji w środowisku online”. Pomiar efektywności wyszukiwania poprzez UKD w porównaniu z innymi językami informacyjno-wyszukiwawczymi jest możliwy jedynie w rozważaniu teoretycznym – brak bowiem badań z tego zakresu (co odnosi się także do pozostałych JIW). Te rozważania prowadzą autorkę do wniosku, że możliwości wyszukiwawcze UKD są o wiele większe od pozostałych typów języków informacyjnych. UKD posiada przejrzystą, bo uporządkowaną strukturę i jednoznaczną, bo numeryczną notację. Cechy te, zdaniem autorki, dają wyjątkowe możliwości w określaniu (zawężaniu lub rozszerzaniu) zakresu poszukiwań bibliograficznych.

Śledząc efekty przełomu informatycznego lat 90., zauważalny jest niewielki wzrost zainteresowania UKD na świecie. Co ciekawe, dotyczy to także państw, w których znajomość tej klasyfikacji była jedynie teoretyczna (Stany Zjednoczone, Australia, Kanada). W Polsce przeciwnie, liczba bibliotek stosujących UKD wyraźnie zmalała, mimo że była powszechnie stosowana od lat. UKD jest wypierana z wielu bibliotek przez inne języki informacyjno-wyszukiwawcze, zwłaszcza przez język hasel przedmiotowych. Teresa Turowska tłumaczy ten stan „zbieżnością zaistnienia dwóch faktów: zautomatyzowaniem katalogów i ukazaniem się nowych tablic UKD uwzględniających gruntowne rewizje” przeprowadzone wówczas przez Konsorcjum UKD. Dalej autorka zauważa, że: „skala dokonywanych zmian i szybkość aktualizacji przeraziła bibliotekarzy”, którzy przez to jakby zapomnieli, że „stosowanie tego samego języka dla całości zbiorów jest ogromną zaletą”. Obecna sytuacja UKD wydaje się być ustalona: wyniki badań pokazują, że w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych UKD jest narzędziem pomocniczym wobec innych JIW. Przy czym głównymi użytkownikami stały się biblioteki publiczne, pedagogiczne, wyższych uczelni technicznych oraz prywatnych szkół wyższych (wcześniej z UKD w bazach danych korzystały głównie biblioteki fachowe i szkół wyższych oraz ośrodki informacji).

Autorzy artykułów zdają sobie sprawę z wad UKD. Dariusz Grygowski wskazuje zwłaszcza na trudności w posługiwaniu się i rozumieniu UKD, która posługuje się sztuczną notacją, co powoduje, że „w zestawieniu z językami opartymi na słownictwie paranaturalnym (np. JHP), nie może liczyć na sukces”. Jednakże to nie może być powodem, dla którego „dobrowolnie rezygnuje się z narzędzi wyszukiwawczych”. Języki paranaturalne nie są doskonałe. UKD może zatem pełnić rolę pomocniczą, jako „efektywne narzędzie opracowania i wyszukiwania”. Zwłaszcza że symbole UKD można łączyć z odpowiadającymi im wyrażeniami słownymi, co umożliwia wyszukiwanie tematów pod obiema postaciami. Takie wykorzystanie UKD potwierdzają wyniki badań.

Warto zwrócić uwagę na końcowy raport autorstwa Piotra Bierczyńskiego. Problematyka UKD

została ujęta w świetle działalności Komisji Opracowania Rzeczowego Zbiorów (KORZ) SBP w latach 1997-2004. Wymienione są założenia, wnioski i plany, które były formułowane na posiedzeniach, warsztatach i konferencjach organizowanych w tym czasie przez KORZ. Przytaczane są też ważniejsze fragmenty wystąpień uczestników tych spotkań. Można uznać, że artykuł ten jest podsumowaniem działań podjętych wobec UKD w ostatnich latach w Polsce.

Przedstawiona publikacja stanowi cenny materiał nie tylko dla osób zajmujących się teoretycznymi aspektami UKD, a także dla bibliotekarzy-praktyków, zwłaszcza w bibliotekach, które mają zbiory sklasyfikowane według UKD, a nie podjęli jeszcze decyzji co do wykorzystania UKD w systemach zautomatyzowanych.

Agnieszka Filipek

Bibliografia województwa sieradzkiego 1975-1998 – edycja na CD-ROM

Zainicjowana w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych automatyzacja prac nad bibliografią ziemi sieradzkiej doprowadziła do edycji opisu produkcji wydawniczej regionu w nowej postaci. Obok wersji tradycyjnej, drukowanej bibliografia piśmiennictwa o województwie sieradzkim udostępniona została w wersji elektronicznej.

Prace nad dokumentacją bibliograficzną regionu prowadziła, przed nowym podziałem administracyjnym, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu, obecnie Powiatowa Biblioteka Publiczna. Materiały bibliograficzne gromadzone były w kartotekach regionalnych. Część z nich, dotycząca życia kulturalnego województwa była publikowana w formie roczników „Kultura Województwa Sieradzkiego”, opracowywanych przez Annę Jędras i wydawanych w latach 1981-1996. W 1997 r. podjęto w Bibliotece prace nad stworzeniem pełnej bibliografii województwa. W 2002 r. ukazał się w postaci tradycyjnej zesztyt próbny *Bibliografii województwa sieradzkiego 1975-1998*.

Bibliografię województwa sieradzkiego 1975-1998 na CD-ROM opracowały: Anna Jędras, Barbara Kępniak przy udziale Jadwigi Lew-Starowicz, redakcję wykonała Anna Jędras, konsultacji udzielał Andrzej Gawroński, który z Andrzejem Dynkowskim jest też współautorem koncepcji ogólnej CD-ROM. Autorką informacji o Bibliotece jest Krystyna Brodowska. Bibliografia tworzona była w swej podstawowej formie jako baza komputerowa w systemie SOWA-2. Baza jest dostępna również w sieci lokalnej PBP w Sieradzu oraz w Internecie na stronie <http://www.pbp.sieradz.pl/>. Na CD-ROM prezentowana jest nieco zmieniona wersja bazy. Wymagania sprzętowe dysku kompaktowego to Windows 9x, 2000, XP, napęd CD-ROM (DVD-ROM), Microsoft Internet Explorer w wersji 5,5 lub wyższej.

Bibliografia rejestruje wydawnictwa samoistne: zwarte i ciągłe oraz wydawnictwa niesamoistne: utwory (artykuły z czasopism, dzieł zbiorowych) i fragmenty bibliograficzne (rozdziały z dzieł). Zawiera także

ważniejsze dokumenty życia społecznego (katalogi, foldery) i wydawnictwa kartograficzne (mapy i plany). Zasięgiem terytorialnym obejmuje obszar całego kraju. Bibliografia ma charakter przedmiotowy – obejmuje piśmiennictwo, którego tematem są różnorodne problemy regionu sieradzkiego, a także życie i działalność ludzi z nim związanych. W części dotyczącej czasopism bibliografia ma charakter podmiotowy, zawiera bowiem również dokumenty związane z województwem sieradzkim jako miejscem wydania. Opisy prawie wszystkich rejestrowanych materiałów sporządzone są z autopsji. Zakresem części materiałów przejęta jest z „Przewodnika Bibliograficznego”, „Bibliografii Zawartości Czasopism”, „Bibliografii Historii Polskiej” i „Polskiej Bibliografii Literackiej”. Podstawą bibliografii są opisy zgromadzone w kartotece regionalnej PBP w Sieradzu, nadto uwzględniono opisy zgromadzone w kartotece regionalnej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi.

Baza zawiera około 20 000 opisów. Opracowany materiał bibliograficzny uporządkowany jest według zmienionego nieco schematu dla bibliografii regionalnej. Opisy bibliograficzne sporządzono zgodnie z polskimi normami: PN-82/N-01152.01 Opis bibliograficzny. Książki, PN-N-01152-2: 1997 Opis bibliograficzny. Wydawnictwa ciągłe.

Zawartość bibliografii przeglądać można według sposobu prostego i złożonego. Wyszukiwanie proste ułatwiają indeksy, które wybieramy z zakładek widocznych na dole ekranu: nazwiska, nazwy regionalne, nazwy autora, przedmiotu, tytułu, tytułów czasopism. Wyszukiwanie złożone rozpoczynamy od wyboru funkcji ZAPYTANIE z paska menu u góry ekranu. Ta funkcja pozwala na wybór odpowiednich kryteriów (autor, tytuł publikacji, tytuł czasopisma, rok publikacji, hasło przedmiotowe, dział główny bibliografii oraz słów z całego opisu recenzji lub tekstu adnotacji) według których poszukujemy i budujemy wyrażenia złożone z elementów występujących w różnych polach rekordu.

System SOWA-2, prócz wyszukiwań prostych i złożonych, dzięki hipertłaczom umożliwia wewnętrzną nawigację w bazie, co znacznie ułatwia przechodzenie z jednej grupy opisów do innej, jeżeli charakterystyka rzeczowa odzwierciedla wielość tematyczną.

Niewątpliwie, *Bibliografia województwa sieradzkiego 1975-1998* stanowić będzie istotne źródło infor-

macji o regionie. Dobrze byłoby, aby bibliografia ta była kontynuowana, już nie jako bibliografia województwa sieradzkiego (które nie istnieje), ale obszaru historycznej Ziemi Sieradzkiej.

Marzena Przybyśz

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Kaleta, Krzysztof. Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie: historia i teraźniejszość / Krzysztof Kaleta. – Warszawa: Biblioteka Analiz, 2005. – 121 s.

Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie odbywają się już od pięćdziesięciu lat i należą do najstarszych imprez tego typu na świecie. Niniejsza praca ukazuje historię, organizację i funkcjonowanie Targów. Przedstawiono uwarunkowania społeczne, ekonomiczne i organizacyjne, które nadały kształt tej imprezie. W rozdziale pierwszym „Zarys dziejów targów książki” omówiono historię targów – od początków we Frankfurcie (koniec XV w.) do 1939 r. i ich rozwój do końca XX w. Scharakteryzowano rynek książki po II wojnie światowej. Rozdział drugi zatytułowany „Z Poznania do Warszawy” ukazuje początki MTK w Poznaniu, przeniesienie do Warszawy w 1958 r. i charakter, jaki miały w PRL. Omawia też zagadnienia handlowe, ekspozycję targową oraz imprezy towarzyszące. Trzeci rozdział „Międzynarodowe Targi Książki od 1990 roku” poświęcony jest przemianom zachodzącym w najnowszych dziejach MTK po 1989 r. Zmiany ustrojowe wpłynęły na charakter imprezy, która musiała

dostosować się do nowych warunków. Praca zawiera załączniki, które stanowią bogatą dokumentację imprezy:

- Wystawcy na I Międzynarodowych Targach Księgarskich – Poznań 1956 r.
 - Wystawcy na II Międzynarodowych Targach Księgarskich – Poznań 1957 r.
 - Kraje uczestniczące w Międzynarodowych Targach Książki w Poznaniu w latach 1956-57
 - Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie w latach 1956-1989
 - Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie 1990-2005
 - Kalendarium Ars Polona
 - Kalendarium dyrektorów i prezesów Ars Polony
 - Kalendarium Sekretarzy Generalnych i Dyrektorów Międzynarodowych Targów Książki.
- Poza tym pracę zaopatrzoneo w literaturę przedmiotu, wykaz skrótów oraz indeks nazwisk.

Olczak-Kardas, Monika. Bibliografia wydawnictw zwartych „Naszej Księgarni” Spółki Akcyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego za lata 1921-1939 / Monika Olczak-Kardas; Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Instytut Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa. – Kielce: Wydawnictwo Antykwaryczne, 2005. – 198 s.

„Nasza Księgarnia” była spółką księgarsko-wydawniczą. Powstała w Warszawie w 1921 r. Wydawała literaturę z zakresu psychologii, socjologii i pedagogiki, przeznaczoną przede wszystkim dla nauczycieli i wychowawców. Omawiana Bibliografia stanowi pierwszą część planowanego cyklu „Nasza Księgarnia” 1921-1939. Bibliografia zawiera druki zwarte (670 pozycji), ale nie jest kompletna, gdyż nie udało się zarejestrować wszystkich wydawnictw z lat 1921-1939. Bibliografię skompletowano, wykorzystując „Urzędowy Wykaz Druków” za lata 1928-1939, „Przewodnik Bibliograficzny” pod redakcją Tadeusza Wisłockiego, katalogi wydawnicze „Naszej Księgarni”, ogłoszenia prasowe i katalogi bibliotek (Narodowej i Jagiellońskiej). Opisy bibliograficzne

sporządzono w większości z autopsji w drugim stopniu szczegółowości. Ortografię uwspółcześniono. Bibliografię opracowano w układzie działowym – materiał zrębu głównego podzielono na cztery działy:

1. Książki dla nauczycieli.
2. Książki dla dzieci.
3. Podręczniki szkolne.
4. Utwory sceniczne dla teatrów szkolnych.

Dodano również działy: Katalogi (wydawnictw własnych i komisowych) oraz Varia (literatura piękna i popularnonaukowa dla dorosłych i literatura dotycząca polityki zagranicznej). Bibliografię zaopatrzoneo w indeks osobowy, tytułów serii wydawniczych, wykaz skrótów i bibliografię załącznikową.

Moskal, Tomasz. Biblioteki parafialne w archidiecezji sandomierskiej w XVIII w. / Tomasz Moskal. – Sandomierz: Wydawnictwo Diecezjalne, 2005. – 511 s.

Podstawą źródłową przeprowadzonych badań były inwentarze bibliotek, które zachowały się w tekstach wizytacji kanonicznych lub jako samodzielne dokumenty. Najwięcej materiału zawierały księgi z lat 1727, 1736, 1748, 1765-66, znajdujące się w Archiwum Kurii Krakowskiej. Prezentowana praca składa się z dwóch części. Na bazie tych inwentarzy autor sporządził spisy księgozbiorów, które wydał krytycznie i opatrzył komentarzem. Stanowią one część drugą niniejszej pracy. Opracowane w ten sposób spisy zostały poddane analizie w pierwszej części pracy, którą autor podzielił na pięć rozdziałów. Rozdział pierwszy „Książka w kulturze Kościoła” poświęcony jest dziejom bibliotek parafialnych. W rozdziale drugim „Organizacja księgozbiorów w archidiecezji sandomierskiej” przedstawiona została organizacja księgozbiorów (sposób

gromadzenia, opracowanie, liczebność, przechowywanie). Trzeci rozdział „Zawartość treściowa i autorzy dzieł w księgozbiorach” to charakterystyka treściowa bibliotek. Opisane są książki z poszczególnych działów teologii bądź literatury. W rozdziale czwartym „Analiza typograficzna zbiorów” przedstawiono ważniejsze oficyny drukarskie i najbardziej znane dzieła przez nie wydane oraz ważniejsze europejskie ośrodki wydawnicze tamtych czasów. W ostatnim rozdziale „Użytkowanie zbiorów” autor zajmuje się problemem czytelnictwa i odbioru książki. Ukazuje też dalsze losy księgozbiorów. Praca zawiera bibliografię (źródła rękopiśmienne, źródła drukowane, biblioteki internetowe, opracowania) oraz wykaz skrótów.

Lidia Bąkowska

Pyłki

Książka mówi do stroskanego

Taki tytuł nosił wiersz Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, odnaleziony po latach w papierach Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu, wraz z dokumentacją konkursu na wiersz o książce, ogłoszonego w 1933 r. Na konkurs nadesłano 66 prac zaopatrzonych godłem autora. Orzeczeniem sądu konkursowego, w składzie: prof. Tadeusz Grabowski, Bolesław Koreywo i Jerzy Koller, pierwszą nagrodę uzyskała Halina Myślińska, zamieszkała w majątku Kuśnierz w pow. mogileńskim. Drugą nagrodę otrzymał Gałczyński, przebywający wówczas w Gościejewie koło Rogoźna, podpisany godłem „Lady-Bird”. Nagrodzony utwór Myślińskiej został opublikowany w „Kurierze Poznańskim” (11 III 1934 nr 43 s. 12), wiersz Gałczyńskiego pozostał w rękopisie. Wydobyl go z ukrycia Rafał Leszczyński i ogłosił drukiem w niskonakładowym druku bibliofilskim, wydanym w 1974 r. staraniem Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Książki. Wprawdzie wiersz Myślińskiej ustępuje pod względem walorów artystycznych wierszowi Konstantego Ildefonsa, warto jednak wydobyć go z annałów poznańskiej gazety.

Wiersz o książce

Świat jest piękny, bezkresny, przygniata ogromem,
A jednak tak go łatwo zamknąć w białe karty

I wydaje się wtedy jak listek maleńki
Z wielkiej Księgi Wszechwiedzy przez Boga wydarty.

Miłość taka, o jakiej tylko marzyć wolno,
Utkana z przeczystego błękitu i złota,
Podchodzi tuż bliźutko i dłońmi dobrymi
Serce szczęściem, jak słońca promieniem omota.

Ze szmaragdów ciosane mórz dalekie fale
Biją pieśnią potężną w ściany mego domu,
A ja z ręką na tętnie pulsującym ziemi,
Życie jej i siłę garnę po kryjomu.

Przed oczyma tysiące stubarwnych obrazów,
W piersiach radość i męka coraz nowych ludzi,
I rozpacz beznadziejna tego, co zamiera,
I szczęście przeogromu tego, co się budzi.

.....
dni się wloką bezbarwne, jak przedza pajęcza,
życie obok przechodzi. Ja płynąć z nim muszę!
A przecież tak niedużo do tego potrzeba...
Tylko książkę otworzyć... i otworzyć duszę.

Książka w więzieniu

Pisałem już w *Pyłkach* o książkach pełniących swe posłannictwo wśród ludzi osadzonych w więzieniach. W regulaminach więziennych niemal wszystkich państw europejskich więzień miał prawo do korzy-

stania z książek, ale często zapis pozostawał martwą literą prawa, a aresztowany podlegał rozlicznym szykanom.

Antoni Langie, kapitan legii polskiej w czasie rewolucji węgierskiej 1849 r., autor *Pamiętników niedoli z lat 1849-1856* (Kraków 1896) był kilkakrotnie aresztowany przez Austriaków i osadzany w więzieniach o zastrzonym rygorze. Podczas pobytu w ołomunieckiej twierdzy, zamienionej na więzienie, domagał się należnych mu praw, m.in. oddzielenia od pospolitych przestępców i korzystania z książek naukowych. Na pierwszą prośbę generał audytor Seeman odparł, że każdy z tych zbrodniarzy był mniej od Langiego winien, bo niejeden z nich zabił tylko pojedynczego człowieka, on zaś chciał zabić miłościwie panującego cesarza Franciszka Józefa. Drugą prośbę skwitował krótko:

– „Na co panu książki? Książki to nieszczęście, bo gdybyś pan nie był za wiele czytał, pewnie byś się tu nie znajdował”.

Kiedy wskutek częściowej amnestii złagodzony wyrok, Langie ponowił prośbę o zezwolenie na czytanie książek, ale gdy wcześniej więźniowie mieli prawo do korzystania z różnych lektur, to później sprowadzona z Wiednia komisja zezwoliła jedynie na korzystanie z gramatyk i słowników. A i w tym przypadku o doborze książki decydował komendant twierdzy. Gdy pewnego dnia komendant wszedł do celi i dostrzegł cztery jednakowo poprawne książki, zapytał strażnika, jak mógł zezwolić na takie nadużycie, kiedy więźniowi przysługuje tylko jedna gramatyka i jeden dykcyjonarz. Na to więzień odparł, że te cztery książki stanowią jeden dykcyjonarz w cztery tomy poprawny.

– „To wszystko jedno – odparł generał – panie profesorze, zabrać trzy tomy dykcyjonarza, instrukcja pozwala tylko jeden”.

Andrzej Kempa

Poczytajmy, poczatujmy... (33)

«Czarnapolka»: Na kogo głosujecie?

«Wenuska»: ...przecież już dawno po wyborach! Nareszcie kobiety będą rządzić... nie wiem czy to całkiem dobrze, bo jak za mało kobiet, to źle, ale jak za dużo, to też niezdrowo...

«Czarnapolka»: ...ale mnie chodzi o wybory na prezydenta, do sejmu i do senatu...

«Wenuska»: ...nie wiem, czy w ogóle pójde... całkiem skolowana jestem... jestem niby za prawicą, ale w i tej prawicy trudno się połąpać, ...ale gdyby, który kandydat pisał coś o książkach czy bibliotekach to bym mu się wyborczo cała oddała...

«Burczymucha»: ...nie wymagajmy od polityków za wiele... programy wyborcze muszą mówić o sprawach najważniejszych; o bezrobociu...

«Wenuska»: ...niby, że nie ma bezrobotnych bibliotekarzy?... mówiły mi kumple z wojewódzkiej, że dziewczyny po studiach cichcem zatrudniają się w bibliotekach jako sprzątaczkę w nadziei, że może później załapią się za ladę...

«Burczymucha»: ...jednak nie wyobrażam sobie, aby wobec trudnej gospodarczo sytuacji w Polsce kandydujący polityk zajmował się jakąś grupą społeczną z obszaru kultury... tak nigdy nie było i chyba niestety nie będzie...

«Wenuska»: „toś kolego dał piękny cytat... dobrze, chociaż, że zajmuje się nami nasz przystojny minister... nowe orderzy wymyślił i to aż w 3 kategoriach...

«Czarnapolka»: ...ciekawe co będzie musiała zrobić zwykła bibliotekarka, aby załapać się chociaż na medal najniższej kategorii...

«Wenuska»: ...ale po co jej właściwie ten medal?... jak trzeba to ją i z medalem wyrzucić... za komunę to podobno medale bardzo się liczyły...

«Czarnapolka»: ...to może komunizm wchodzi znów do nas od tyłu, od medali?... czyście słyszały, aby na zachodzie ktokolwiek mówił o jakichś medalach dawanych pracownikom?... owszem, jakaś tam Legia Honorowa, czy tytuł Sira, ale to dla tych co i tak mają pieniądze...

«Darczanka»: nie możecie tak bezpardonowo potępiać wagi odznaczeń czy dyplomów... szczególnie w niewielkich środowiskach bardzo się one liczą, bo to często jedyna oznaka pochwały pracy bibliotekarza...

«Burczymucha»: ...widzę, że w ogóle mało doceniacie niematerialny czynnik motywacyjny w pracy...

«Wenuska»: ...faktem jest, że jak burmistrz z jakiegokolwiek okazji pochwali chociaż zwykłą wystawkę, to jakoś milej się człowiekowi robi...

«Czarnapolka»: ...mnie on nie nabierze takimi tanimi duserami...

«Wenuska»: ...a myślisz, że on nie robi wszystkiego żeby i jego pochwalili w powiecie? jak chciał nas skleić z pocztą to niby dla komputerów, ale naprawdę chciał się wykazać, że niby jest... nowatorski... – i oszczędny...

«Czarnapolka»: ...ale ja jednak o tych wyborach myślę... trochę żal mi tych z lewicy, że tak smutnie przegrywają i ledwie trzymają się progę... w końcu to oni wcisnęli nas do tej Unii i cmentarz we Lwowie załatwili...

«Wenuska»: ...swoje wzięli i teraz muszą ustąpić miejsca innym...

«Czarnapolka»: ...a kto na prezydenta?... ci co prowadzą jakoś nie mają preencji... a lekarz choć postawny chyba sam nic nie zdziała... zresztą jak lekarz jest dobry to wołałabym go spotkać w przychodni, a nie w telewizorze...

«Wenuska»: ...a ten Hamlet z lewicy?... on ich może wszystkich wykoślić...

«Czarnapolka»: ...on jest za nerwowo, za ambitny, no i ma za plecami całą tą czerwień, trochę wypłowiła, ale to nie jest dobre tło...

«Wenuska»: ...ale my jesteśmy zawsze naiwni i lubimy przebaczać... jak przed zakapiorami wystąpi przystojniak i powie nam, że nie wszyscy są źli – jak dzieci uwierzmy mu...

«Burczymucha»: ...istotnie naszymi nastrojami społecznymi rządzi od dawna dwubiegunowość... z drugiej strony to możliwe, że chcąc się w pewien sposób zabezpieczyć wyborcy zdecydują się na wariant – nasz sejm i może senat – ich prezydent...

«Wenuska»: ...coś jak dobra matka i surowy ojciec?... chociaż teraz w modzie są dwaj ojcowie... albo dwie mamusie...

«Burczymucha»: ...widzę, że koleżanki nie popierają Parady Równości...

«Wenuska»: ...wiem do czego kolega pije... nie popieramy też Parady Normalności... w ogóle nie popieramy żadnych parad ZA i PRZECIW... lubimy parady żołnierskie...

«Darczanka»: ...niestety, środowisko bibliotekarskie zawsze było mało aktywne społecznie... może stąd się bierze wiele naszych problemów...

«Wenuska»: ...nie gadajmy za dużo o tych piciach, bo znajdzie się jakiś Sroda i zacznie pyskować, że w bibliotekarstwie jest za dużo kobiet i trzeba to wyrównać...

«Czarnapolka»: ...ale jednak kobiet na prezydenta nie chcą dopuszczać... Jak nasza Pierwsza Lady dała prztyczka komisji od oleju... to zaraz wyszła książka „Żona Prezydenta”...

«Burczymucha»: ...ale tam żona prezydenta jest raczej ukazana jako ofiara intrygi!...

«Czarnapolka»: ...nie wiem, jeszcze nie czytałam... czy w ogóle będziemy mieli tę książkę?... poza tym, to jest tak, że jak się już taka książka ukaże, to czy ona się kończy dobrze, czy źle, coś niedobrego w powietrzu zostaje...

«Wenuska»: ja nie wiem, czy przypadkiem te wybory nie są robione dla kilku stanowisk i dla telewizji... to jest taki krótki serial skrzyżowany z Big Braderem... tyle, że jak wybiorą sprytnego prezydenta to serial trwa 10 lat...

«Czarnapolka»: ...ale jak prezydent będzie z lewicy to może nam jednak oddadzą resztę Ossolinum ze Lwowa...

«Wenuska»: zapomnij... raczej nam zafundują jakąś rurę z ropą ponad Polską, bo gaz będzie płynął Bałtykiem razem ze śledziami...

«Burczymucha»: ...w wyborach, nie chodzi, ani o gaz, ani o śledzie, ani nawet o lwowskie książki... trzeba wybrać mądrych i uczciwych ludzi, którzy...

«Czarnapolka»: ...zaczną wszystko od nowa, jakby świat przed nimi nie istniał...

«Wenuska»: ...bo i tak jest zawsze... jak komuś wmawiam książkę, to też mówię, że nie ma lepszej...

czat. oprac. RyT

Wyjaśnienia prawne

Więcej troski o poprawność merytoryczną i prawną statutów bibliotek

Gdybyśmy dokonali przeglądu obowiązujących statutów bibliotek, doszlibyśmy do wniosku, że duża ich część nie powinna być upubliczniona, bo wystawia nie najlepsze świadectwo ich autorom. Generalną wadą statutów jest powtarzanie w nich postanowień zawartych w ustawach, na podstawie których zostały one wydane, czego nie powinno się robić. Gdyby to były powtórzenia literalnie przenoszące zapisy ustawy, to jeszcze nie byłoby najgorzej, ale istnieją w statutach postanowienia zaczerpnięte, ale odpowiednio zmodyfikowane. Przykład: wiemy, że tryb powoływania dyrektora instytucji kultury, a więc i bibliotek publicznych, określa art. 16.1

ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, który ma następujące brzmienie:

„Powołanie dyrektora instytucji kultury może nastąpić w drodze konkursu przeprowadzonego przez organizatora”.

W czasie ostatnich spotkań z bibliotekarzami zwróciłem uwagę, że w udostępnionych mi statutach bibliotek niepotrzebnie przenosi się treść art. 16 i do tego zmodyfikowaną, bo bez słowa „może”. Czyli powoływanie dyrektora musi się, w tak sformułowanym statucie, odbywać w drodze konkursu. Jest to błąd, ponieważ obowiązek przeprowadzania konkursu na dyrektora dotyczy tylko wybranych bibliotek

publicznych. Kwestie te reguluje rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 19 października 2004 r. w sprawie ustalenia listy samorządowych instytucji kultury, w których wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora następuje w drodze konkursu¹.

Rozporządzenie posiada załącznik zawierający listę samorządowych instytucji kultury, w których wyłonienie kandydata na stanowisko dyrektora następuje w drodze konkursu oraz w których odwołanie dyrektora następuje po zasięgnięciu opinii ministra właściwego do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. Lista obejmuje 53 biblioteki publiczne², 44 ośrodki kultury, 151 muzeów, 26 filharmonii, orkiestr symfonicznych i kameralnych, 10 teatrów operowych i tańca, 61 teatrów dramatycznych, 24 teatry lalkowe oraz 5 innych instytucji kultury.

Jak wiadomo na podstawie cytowanego artykułu, wydane zostało rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 30 czerwca 2004 r. w sprawie organizacji i trybu przeprowadzania konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora instytucji kultury³.

Wśród wymienionych 53 bibliotek publicznych są wszystkie obecne i istniejące do 31 grudnia 1998 r. biblioteki o statusie wojewódzkim. Pozostałe biblioteki publiczne mogą, ale nie muszą, być obsadzone przez dyrektorów wyłanianych w drodze konkursu.

A teraz wyobraźmy sobie w praktyce taką sytuację, kiedy statut biblioteki np. gminnej, w sposób nieuprawniony, wprowadza zapis o obsadzaniu na stanowisku dyrektora biblioteki wyłącznie w wyniku konkursu. Mogą się wówczas zdarzyć przypadki, kiedy nikt do konkursu nie przystąpi, wówczas konkurs trzeba w nieskończoność powtarzać bez pewności czy do niego w ogóle dojdzie. Powstaje więc sytuacja patowa, której można było uniknąć zachowując wiernie zapis ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Wówczas w zależności od konkretnej sytuacji można byłoby podjąć procedurę konkursową lub nie. Stąd rada praktyczna: należy bezwzględnie usunąć ze statutu każdej biblioteki publicznej zapis określający tryb powoływania dyrektora biblioteki, bo kwestie te rozstrzyga już ustawa, dodajmy: rozstrzyga racjonalnie.

Uprawnienia CEBID do uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji w zawodach regulowanych bibliotekarza oraz pracownika dokumentacji i informacji naukowej

Na łamach „Bibliotekarza” w rubryce „Wyjaśnienia prawne” przedstawiliśmy regulacje prawne dotyczące odbywania stażu adaptacyjnego do wykonywania zawodów bibliotekarskich w państwach członkowskich Unii Europejskiej⁴. Jak wiadomo obywatelom państw członkowskich Unii Europejskiej, którzy nabyli w tych państwach, poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, kwalifikacje do wykonywania zawodów regulowanych, uznaje się te kwalifi-

kacje na zasadach określonych w ustawie z dnia 26 kwietnia 2001 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych⁵.

Aby przyjęte w tej sprawie regulacje prawne mogły w pełni funkcjonować należało wyznaczyć instytucję uprawnioną do uznawania, na terenie Polski, wymienionych kwalifikacji. Rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 7 kwietnia 2005 r. w sprawie upoważnienia do uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej lub państwach członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych⁶ upoważnia Centrum Edukacji Bibliotekarskiej, Informacyjnej i Dokumentacyjnej im. Heleny Radlińskiej w Warszawie do uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej lub państwach członkowskich Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (EFTA) – stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych:

- bibliotekarza;
- bibliotekarza, pracownika dokumentacji i informacji naukowej.

Skutki lekceważenia wymagań kwalifikacyjnych w bibliotekarstwie

Przyjęcie do pracy w bibliotece publicznej na stanowisko bibliotekarskie powinno dotyczyć tylko osób posiadających wykształcenie zgodnie z wymogami rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 marca 1999 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji⁷. W wyjątkowych przypadkach biblioteki przyjmują do pracy osoby posiadające co najmniej wykształcenie średnie niebibliotekarskie oraz przeszkolenie specjalistyczne (praktyka, kurs dla nowo zatrudnionych bibliotekarzy), jednakże zobowiązując zatrudnioną osobę do uzupełnienia brakujących kwalifikacji. Najczęściej osoby niemające wymaganych kwalifikacji bibliotekarskich wybierają Pomaturalne Zaoczne Studium Bibliotekarskie, które umożliwia pobieranie nauki z jednoczesnym wykonywaniem pracy zawodowej.

Na takich warunkach została przyjęta do pracy w jednej z bibliotek gminnych w woj. śląskim osoba posiadająca wykształcenie średnie o kierunku kolejarskim. W sytuacji dużego bezrobocia zmiany zawodu są dość częstym zjawiskiem, szczególnie w krajach Europy Zachodniej. Ale tam zmiana zawodu implikuje zdobywanie nowych kwalifikacji. Tak samo dzieje się, a właściwie powinno się dziać, również w Polsce. Odstępstwem od tej zasady jest podany przykład biblioteki publicznej w woj. śląskim, chociaż nowo zatrudniona osoba została zobowiązana na piśmie do uzyskania kwalifikacji bibliotekarskich. Pomimo tego zobowiązania osoba ta nawet nie podjęła starań o podjęcie kształcenia w kierunku

bibliotekarskim. W wyniku kontroli przeprowadzonej przez organizatora biblioteki zakwestionowane zostało zatrudnienie osoby nieposiadającej wykształcenia bibliotekarskiego. Podstawą do wydania w tej sprawie decyzji był art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o bibliotekach, który ma następujące brzmienie: *Pracownicy zatrudnieni na stanowiskach bibliotekarskich powinni posiadać kwalifikacje bibliotekarskie. Tworzą oni grupę zawodową bibliotekarzy.*

Na skutek ignorowania obowiązku zrealizowania podjętego zobowiązania uzyskania w określonym czasie kwalifikacji bibliotekarskich, osoba ta została zwolniona z pracy w bibliotece – przy zachowaniu przepisów zgodnych z kodeksem pracy. Wówczas skierowała ona sprawę do Sądu Pracy i Sąd stanął po jej stronie, uznając, iż „pokrzywdzona” uzyskała „przeszkolenie instruktażowe pod kierunkiem dyrektora biblioteki, w którym pracowała, i nie może być zwolniona z pracy”. Tymczasem na miejsce zwolnionej osoby pracuje już bibliotekarka o wysokich kwalifikacjach (absolwentka bibliotekarskich studiów podyplomowych), wykazując duże zaangażowanie i kompetencje w wykonywanej pracy.

Decyzja Sądu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z postanowieniami rozporządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 9 marca 1999 r. w sprawie wymagań kwalifikacyjnych uprawniających do zajmowania określonych stanowisk w bibliotekach oraz trybu stwierdzania tych kwalifikacji.

Wprowadzenie przez Sąd nowego określenia „przeszkolenie instruktażowe” jest sformułowaniem kuriozalnym – wobec istnienia szczegółowych regulacji prawnych w zakresie wymagań kwalifikacyjnych w zawodzie bibliotekarskim.

Troska o zachowanie obowiązujących wymagań kwalifikacyjnych wynika także z wprowadzenia w życie ustawy z dnia 26 kwietnia 2001 r. o zasadach uznawania nabytych w państwach członkowskich Unii Europejskiej kwalifikacji do wykonywania zawodów regulowanych⁶.

Gdyby cytowana decyzja Sądu Pracy miała moc obowiązującą, wówczas kształcenie w zawodzie bibliotekarskim stałoby sens.

Post scriptum do informacji pt. „Ciężkie nadużycie budżetowe w bibliotece?”

Pomimo zachowania anonimowości w opublikowanej na powyższy temat informacji⁹, odezwała się Dyrekcja „zakonspirowanej” przeze mnie Biblioteki, aby wyjaśnić opisane kwestie. Oprócz tego dostarczono mi także stosowną dokumentację, świadczącą o innym przebiegu zdarzeń niż przedstawiony został przez zwolnioną z tej Biblioteki osobę. Okazało się, że w tej sprawie działała również komisja resortowa, uznając prawidłowość działania Dyrekcji. Nie mając do tego ani kwalifikacji ani uprawnień, nie mogę dalej wnikać w przebieg sprawy w Bibliotece. Pragnę jednak podziękować Dyrekcji Biblioteki za bardzo poważne potraktowanie zamieszczonej w „Bibliotekarzu” publikacji i chęci obiektywnego wyjaśnienia poruszonego w niej problemu.

Lucjan Biliński

PRZYPISY:

¹ Dz. U. Nr 242, poz. 2422.

² Zob. L. Biliński: *Biblioteki samorządowe, w których wyłonienie kandydata na dyrektora na drodze konkursu jest obligatoryjne*, „Bibliotekarz” 2005 nr 1 s. 32-34 – w piśmie zamieszczono pełną listę tych bibliotek publicznych.

³ Dz. U. Nr 154, poz. 1629.

⁴ Zob. L. Biliński: *Staż adaptacyjny do wykonywania zawodów bibliotekarskich w państwach członkowskich Unii Europejskiej*, „Bibliotekarz” 2004 nr 9 str. 34-36.

⁵ Dz. U. Nr 87, poz. 954, z 2002 r. Nr 71, poz. 655, z 2003 r. Nr 190, poz. 1864 oraz z 2004 r. Nr 96, poz. 959.

⁶ Dz. U. Nr 74, poz. 655.

⁷ Dz. U. Nr 41, poz. 419.

⁸ Dz. U. Nr 87, poz. 954, z 2002 r. Nr 71, poz. 655, z 2003 r. Nr 190, poz. 1864 oraz z 2004 r. Nr 96, poz. 959.

⁹ L. Biliński: *Ciężkie nadużycie budżetowe w bibliotece?* „Bibliotekarz” 2005 nr 5 s. 32-33.

W kilku słowach

■ 9 czerwca w Głównej Bibliotece Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, w Warszawie przy ul. Limanowskiego 23, odbyło się spotkanie poświęcone pamięci zmarłej w 2002 r. kol. Małgorzaty Kłossowskiej, dyrektora tej biblioteki w latach 1975-2002. Współorganizatorami wieczoru był Zespół Historyczno-Pamiętnikarski przy Zarządzie Oddziału SBP w Warszawie oraz Sekcja Bibliotek Naukowych przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia.

W GBPiZS zebrali się ponad trzydzieści osób, które znały Małgosię, współpracowały z nią, przyjaźniły, ceniły i lubiły. Uczestników spotkania powitała kol. Anna Paszek, która wprowadziła nie znała osobiście swą poprzedniczkę, ale

pieczołowicie kontynuuje jej dzieło jako dyrektor Głównej Biblioteki Pracy. Wspiera ją w tym kol. Jolanta Gawron, która jako wicedyrektor GBPiZS współpracowała przez cały czas z Małgorzatą Kłossowską.

Wspomnieniami o zmarłej podzieliło się kilkanaście osób, przypominając sylwetkę niezapomnianej koleżanki, świetnej bibliotekarki, wspaniałego szefa i nieustraszonej, wiecznie aktywnej działaczki SBP, a przede wszystkim sympatycznej kobiety, pogodnego i serdecznego człowieka.

Kol. Janina Jagielska, przewodnicząca Zespołu Historyczno-Pamiętnikarskiego, zrecznie kierującą spotkaniem uzupełniła krótki biogram Małgosi swymi wspomnieniami

a następnie skłoniła do nich przyjaciółki i koleżanki zmarłej: wspomnianą wyżej J. Gawron, Elżbietę Górską (z BP m.st. Warszawy przy ul. Koszykowej), Barbarę Drewniewską-Idziak (BN), Urszulę Suchożebrską (byłą dyr. Centralnej Biblioteki NBP), Krystynę Kocznorowską (BUW). Wspominali ją również: Lucjan Biliński (wieloletni pracownik Ministerstwa Kultury) oraz Andrzej Jopkiewicz (w owych czasach dyr. Centralnej Biblioteki Statystycznej).

W spotkaniu, które mimo wszystko nie miało charakteru ponurej uroczystości żałobnej, bo przecież pogodna zawsze Małgosia by sobie tego nie życzyła, uczestniczyła także nowa przewodnicząca ZG SBP kol. Elżbieta Stefańczyk (pierwsza kobieta na tym stanowisku w dziejach Stowarzyszenia). Nie zabrakło też członków Sekcji Bibliotek Naukowych pod wodzą przewodniczącej – kol. Barbary Dybicz z Głównej Biblioteki Komunikacyjnej. (aj)

■ **Pierwsze posiedzenie i wybór Prezydium ZG SBP.** W dniu 27 czerwca br. odbyło się pierwsze w nowej kadencji po Krajowym Zjeździe Delegatów posiedzenie ZG SBP, prowadzone przez nową przewodniczącą SBP Elżbietę STEFAŃCZYK. Podczas posiedzenia wybrano nowe Prezydium ZG: funkcje wiceprzewodniczących otrzymali Maria BOCHAN (MBP, Pita), Zofia CIURUŚ (WBP, Lublin) i Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO (BUW, Warszawa), sekretarzem generalnym została Maria BURCHARD (Centrum NUKAT, Warszawa), skarbnikiem Joanna PASZTALENIEC-JARZYŃSKA (Biblioteka Narodowa), członkiem Prezydium ds. współpracy z okręgami – Sylwia BŁASZCZYK (Biblioteka Śląska, Katowice), członkiem Prezydium ds. sekcji i komisji Teresa ARENDT (MBP, Gdynia). W posiedzeniu uczestniczyły osoby, których ostatni KZD obdarzył najwyższą godnością w organizacji, tj. tytułem Członka Honorowego SBP: Bolesław HOWORKA, Barbara DREWNIEWSKA-IDZIAK, Janina JAGIELSKA Andrzej JOPKIEWICZ, Andrzej KEMPA i Jan WOŁOSZ. Z rąk Elżbiety Stefańczyk i Honorowego Prezesa SBP Stanisława Czajki otrzymali oni dyplomy Członka Honorowego SBP. Wręczono także medale i dyplomy osobom uhonorowanym na Zjeździe, lecz nieobecny. Przedmiotem obrad był także plan pracy i plan wydawniczy na 2005 r. oraz realizacja uchwał i wniosków zjazdowych.

■ **Członkowie Zarządu Głównego SBP jako opiekunowie okręgów.** Na tym samym pierwszym posiedzeniu ZG SBP ustalono imienną opiekę członków ZG nad okręgami SBP. A oto nazwiska członków i przydzielone im do opieki okręgi:

Teresa Arendt – Okręg Zachodniopomorski,
Sylwia Błaszczuk – Okręg Małopolski i Podlaski,
Maria Bochan – Okręg Warmińsko-Mazurski,
Maria Burchard – Okręg Lubelski,
Zofia Ciurusi – Okręg Podkarpacki,
Halina Ganińska – Okręg Lubuski i Pomorski,
Ewa Kobierska-Maciuszko – Okręg Podlaski,
Jerzy Krawczyk – Okręg Mazowiecki,
Krzysztof Marcinowski – Okręg Łódzki,
Joanna Pasztaleniec-Jarzyńska – Okręg Kujawsko-Pomorski,

Jadwiga Sadowska – Okręg Dolnośląski
Stanisław Turek – Okręg Świętokrzyski
Ryszard Turkiewicz – Okręg Śląski
Andrzej Ziemiński – Okręg Wielkopolski.

■ **30 mln zł na zakup książek do bibliotek publicznych.** Realizacja podziału 30 mln zł na zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych przebiega pomyślnie. W maju Minister Kultury zatwierdził propozycje podziału całej kwoty 30 mln zł, przedstawione przez Zespół Sterujący opracowane przy współudziale wojewódzkich bibliotek publicznych. O tych decyzjach – akceptujących kryteria podziału i przydział kwot poszczególnym samorządom dla bibliotek publicznych – zostali poinformowani dyrektorzy bibliotek wojewódzkich. Na koniec czerwca, tj. przed oddaniem do druku tego numeru „Bibliotekarza”, sytuacja wygląda w ten sposób, że biblioteki wojewódzkie gromadzą szczegółowe wnioski samorządów, które staną się podstawą do sporządzenia tekstów porozumień o przekazaniu środków, które ma podpisać Minister Kultury i szefowie jednostek samorządu terytorialnego. Ponieważ będzie to dotyczyć ok. 2700 porozumień, przewiduje się, że przekazanie środków rozpocznie się w sierpniu i potrwa do września.

■ **Fundacja ABCXXI przekazała w czerwcu br. bibliotekom 5,5 tysiąca pięciotomowych kompletów Harrego Pottera.** Otrzymały je biblioteki szkolne i publiczne w 9 województwach: kujawsko-pomorskim, warmińsko-mazurskim, opolskim, zachodniopomorskim, podlaskim, lubelskim, podkarpackim, łódzkim i świętokrzyskim. W informacji o realizacji projektu „Harry Potter dla bibliotek” fundacja napisała, że był on możliwy dzięki dobrej woli wielu osób i instytucji, które wsparły ten projekt. Należą do nich autorka książek, Joanne K. Rowling i tłumacz Andrzej Polkowski, którzy zrezygnowali z przysługujących im honorariów, a także wydawnictwo Media Rodzina, które zrezygnowało z zysków i dostarczyło książki do wskazanych bibliotek. Projekt jest także dziełem (192 500 zł) sponsorów: PZU SA i PZU Życie SA, Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, NBP, banków spółdzielczych, Banku Przemysłowo-Handlowego, Krajowej Izby Obrachunkowej i fundatorów prywatnych.

■ Publikacje otrzymane

Wydawnictwa ciągłe: „Książka i Czytelnik” nr 1/2005, „Library, Informations and Media Studies” Vol. 2, No. 2/2004.

■ **ZAPROSILI NAS: CEBID** na zakończenie roku szkolnego w Pomaturalnym Studium Zawodowym Zaocznym (27.06.05) ● **Bibl. Śl.** na wystawę wyróżnionych prac w ramach IV Międzynarodowego Przeglądu Exlibrisu Drzeworytniczego i Linorytniczego im. P. Stellera. Katowice 2004 (15.06.05), na 12 wystawę ceramiki, rysunku, malarstwa uczniów zasadniczych szkół: Zawodowej Specjalnej nr 16 oraz Specjalnej nr 8 w Katowicach (17.06.05) ● **MBP** w Sosnowcu na wernisaż wystawy „Na morzach i oceanach świata w 35. rocznicę śmierci L. Teligi” (28.06.05).

Nie zapomnij o prenumeracie!

Spis treści

Contents

Wokół tworzenia miejskiej biblioteki publicznej w Warszawie	1
Konferencja „Biblioteki miejskie jako nowoczesne instytucje publiczne” (Jan WOŁOSZ)	1
Nowa biblioteka miejska – skąd ten pomysł? (Janina JAGIELSKA)	2
Centralna Biblioteka Publiczna w PKiN? (Jerzy MAJ)	3
Biblioteka publiczna w dużej aglomeracji miejskiej (Andrzej TYWS)	4
Proponuję: „Pałacowa” (Henryk HOLLENDER)	6
Hybryda ma największy sens (Jan WOŁOSZ)	7
Artykuły	8
Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO: SBP – pozjazdowe refleksje na nową kadencję (z perspektywy nowego członka Zarządu Głównego)	8
Grażyna M. WILCZYŃSKA, Jadwiga WOŹNIAK-KASPEREK: Kompatybilność – zaleta czy obciążenie? Dwugłos o języku haseł przedmiotowych KABA	11
Małgorzata FEDOROWICZ: Zagraniczne modele obsługi bibliotecznej niepełnosprawnych użytkowników wobec polskich realiów	17
Rafał GOLAT: Wolontariat jako forma zatrudnienia stosowana przez biblioteki	20
Barbara GŁÓWKA: Nowe w bibliotekarstwie akademickim – widziane przez bibliotekarkę z długim stażem pracy	23
Sprawozdania i relacje	25
Konferencja nt. „Historia książki na terenach pogranicza i jej rola w kształtowaniu społeczeństw wielokulturowych” (Alicja LIPŃSKA)	25
Przegląd publikacji	28
UKD w środowisku komputerowym (Agnieszka FILIPEK)	28
Bibliografia województwa sieradzkiego 1975-1998 – edycja na CD-ROM (Marzena PRZYBYSZ)	29
Sygnały o nowych publikacjach (Lidia BĄKOWSKA)	30
Pytki (Andrzej KEMPA)	31
Poczytajmy, pocztujmy... (RyT)	32
Wyjaśnienia prawne	33
Więcej troski o poprawność merytoryczną i prawną statutów bibliotek (Lucjan BILIŃSKI)	33
W kilku słowach	35
About Establishing the City Public Library in Warsaw	1
Conference „City Libraries as Modern Public Institutions” (Jan WOŁOSZ)	1
New City Library – from where this idea? (Janina JAGIELSKA)	2
Central Public Library in PKiN? (Jerzy MAJ)	3
Public Library in a Large Urban Agglomeration (Andrzej TYWS)	4
I Am Proposing – the Palace (Henryk HOLLENDER)	6
Hybrid makes more sense (Jan WOŁOSZ)	7
Articles	8
Ewa KOBIERSKA-MACIUSZKO: SBP – Reflexions After Conference for new Term of Office (From Perspective of the new Members of the Board of Directors)	8
Grażyna M. WILCZYŃSKA, Jadwiga WOŹNIAK-KASPEREK: Combatibility – an Advantage or a Burden? Dialogue on the KABA Subject Headings Language	11
Małgorzata FEDOROWICZ: Foreign Models of Library Service for the Handicapped Users against Polish Realities	17
Rafał GOLAT: Voluntary as a Form of Employment Used by Libraries	20
Barbara GŁÓWKA: New in Academic Librarianship as Seen by a Long Working Female Librarian 5	23

Events and Reports	25
Conference on „History of Book on Borderlands and Role of the Book in Forming the Multicultural Communities” (Alicja LIPIŃSKA)	25
Review of Publications	28
UKD w środowisku komputerowym (UDC in Computer Environment) (Agnieszka FILIPEK)	28
Bibliografia województwa sieradzkiego 1975-1998 – edycja na CD-ROM (Bibliography of Sieradz Voievodship for 1975-1998 – CD-ROM Edition) (Marzena PRZYBYSZ)	29
New Books Flash (Lidia BĄKOWSKA)	30
Stardust (Andrzej KEMPA)	31
Let's Read, Let's Chat... (RyT)	32
Legal Explanations	33
More Solicitude for Substantial and Legal Correctness of Libraries Statutes (Lucjan BILIŃSKI)	33
In a Nutshell	35

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILIŃSKI, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Janina JAGIELSKA, Stanisław KRZYWICKI, Irena SUSZKO-SOBINA, Józef ZAJĄC

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ. Sekretarz Redakcji: Andrzej JOPKIEWICZ. Tłum. na jęz. angielski: Maria JANOWSKA

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK. Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA-SAŁAŃSKA



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96

Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI

e-mail: wyd.sbp-portal@wp.pl

Dział Sprzedaży – e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki 17a, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

Nakład: 2450 egz., ISSN 0208-4333. Indeks 352624



Wyższa Szkoła Humanistyczna

im. Aleksandra Gieysztora

Wydział Historyczny studia podyplomowe kwalifikacyjne (3 semestry)

Specjalności:

■ historia ■ informacja naukowa i bibliotekoznawstwo

Historia (3 semestry)

Studia przeznaczone są dla absolwentów (magistrów) kierunków humanistycznych posiadających uprawnienia nauczycielskie. W trakcie zajęć słuchacze zapoznają się z najnowszymi metodami badań i osiągnięć nauk historycznych oraz uzyskują przygotowanie merytoryczne i metodyczne niezbędne nauczycielom historii. **Świadectwo ukończenia studiów podyplomowych uprawnia do nauczania w szkołach podstawowych i gimnazjach.** W programie studiów: przedmioty poświęcone epokom historycznym, kształcenie w zakresie warsztatu naukowego historyka, historia regionalna - rola badań regionalnych w pracy nauczyciela historii, historia historiografii, historia sztuki i objazd naukowy, wybrane zagadnienia z psychologii i pedagogiki, dydaktyka historii, proseminaria źródłoznawczo-metodologiczne i seminaria.

Informacja naukowa i bibliotekoznawstwo (3 semestry)

Przewidziane są dla absolwentów wszystkich kierunków studiów magisterskich, **a w szczególności dla tych spośród nauczycieli, którzy zamierzają uzyskać uprawnienia nauczyciela-bibliotekarza** oraz dla innych zainteresowanych podjęciem pracy w bibliotece, ośrodku informacji, w wydawnictwie czy też księgarni. W programie studiów: nauka o książce i informacji naukowej, historia książki, sztuka i konserwacja książki, opracowanie zbiorów, podstawy edytorstwa, biblioteki w systemie oświaty, zarządzanie biblioteką, marketing wydawniczy oraz technologie informacyjne (laboratorium komputerowe i Internet).

Wydział Historyczny prowadzi także

studia licencjackie, magisterskie, dwuletnie magisterskie uzupełniające, podyplomowe oraz posiada uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych

Informacje i zapisy:

Biurowisko Rektora

ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk

tel./fax (023) 692 50 82, 692 98 13 do 16

e-mail: rektorat@wsh.edu.pl www.wsh.edu.pl



OŚRODEK BADANIA RYNKU SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

kursy i szkolenia

badania marketingowe

wydawnictwo

LIBERO[®] Nowy system biblioteczny dostępny na rynku

- Najnowocześniejsza technologia
- Obsługa wszystkich standardów
- Adresowany do każdego typu bibliotek

LIBERO[®]



Ośrodek Badania Rynku Sztuki Współczesnej

ul. Głogowska 26, 60 - 734 Poznań, tel./ fax (061) 886 28 33, 886 28 19

e-mail: biuro@obrsz.com.pl www.obrsz.com.pl

NIEPUBLICZNY OŚRODEK DOSKONAŁENIA NAUCZYCIELI „COGITO”

02-495 Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10

Dział Rekrutacji: ul. Plac Czerwony 1976 r. 1B pok. 129

tel: (0-22) 478-28-74, tel/fax: 478-35-02 www.csz.waw.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyroda
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekuńczo-wychowawczy
- Języka angielskiego
- Terapia pedagogiczna
- Oligofrenopedagogika

KURSY DOSZKALAJĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wycieczek szkolnych
- Ratownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia bhp
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum sanitarne – HACCP

DO AUTORÓW

Redakcja uprzejmie prosi Autorów nadsyłających teksty do druku o podawanie następujących danych:

1. Imię i nazwisko
2. Data i miejsce urodzenia
3. Imiona rodziców
4. Adres zamieszkania
5. Adres urzędu skarbowego

6. Nr PESEL
7. Nr NIP
8. Miejsce pracy i funkcja
9. Numer konta bankowego

Prosimy o podpisywanie tekstów, dołączonych zdjęć i dyskietek.

WARUNKI PRENUMERATY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” I „BIBLIOTEKARZA”

„RUCH” S.A

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2005 r. wynosi 27 zł, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

1. Prenumerata krajowa:

- Przedpłaty na prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5 każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

2. Prenumerata zagraniczna:

- Wpłaty przyjmuje jednostka „RUCH” S.A Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto: PEKAO S.A IV O/ Warszawa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.
- Informacji o warunkach prenumeraty udziela ww. Oddział – 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33. Tel: (prefiks) (0-22) 53-28-731, 53-28-816, 53-28-819, 53-28-820,
- infolinia 0-800-1200-29, w internecie <http://www.ruch.pol.pl>
- Adres do korespondencji: „RUCH” S.A O.K.D.P., ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa

POCZTA POLSKA

1. Przyjmowanie przedpłat od prenumeratorów, we wszystkich urzędach pocztowych w całym kraju w terminach:

- a. do 25 listopada – na prenumeratę realizowaną od 1 stycznia następnego roku,
- b. do 25 lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
- c. do 25 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
- d. do 25 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.

2. Urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora przyjmują przedpłaty odpowiednio:

- a. do 30 listopada – na prenumeratę realizowaną do stycznia następnego roku,
 - b. do końca lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
 - c. do 31 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
 - d. do 31 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.
- Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane przez listonoszy i doręczycieli (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony.
 - Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kwartalne.
 - Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat, bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
 - Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobrania dodatkowych opłat.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Prenumeratę można również zrealizować w **Dziale Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP**, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. (0-22) 825-50-24, fax: 825-53-49, e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl



DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONALĄ



Życzymy Wam sukcesów w nauce.

Pamiętajcie o tym, że **WYDAWNICTWO SBP** jest dla Was. Publikujemy większość literatury Wam potrzebnej. Autorami tych książek są sprawdzeni praktycy, dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilkanaście pozycji książkowych. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

POLECAMY NASZE CZASOPISMA

Znajdziecie w nich wszystko co aktualne i najważniejsze
w bibliotekarstwie i informacji naukowej

BIBLIOTEKARZ. Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez SBP oraz Bibliotekę Publiczną m. st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA. Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez SBP.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ. Od 1993 r. czasopismo jest wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz SBP, jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY. Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawany wyłącznie przez SBP. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna BIBlioteka i Biuletyn EBIB. Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Działa w strukturze SBP od 2001 r.

Adresy: <http://ebib.oss.wroc.pl>; ebib.redakcja@oss.wroc.pl



KAŻDĄ KSIĄŻKĘ NASZEGO WYDAWNICTWA możesz zamówić:



- | | |
|---------------|--|
| Pisemnie | – Dział Promocji i Kolportażu
02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213 |
| Telefonicznie | – (0-prefiks - 22) 825-50-24; 608-28-26 |
| Faks | – (0-prefiks - 22) 825-53-49 |
| E-mail: | sprzedaz_sbp@wp.pl |

Oferujemy Państwu także sprzedaż odręczną w dwóch punktach: w Wydawnictwie SBP – Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu – Al. Niepodległości 213. Staramy się – zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego – utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim, a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*.

KUPUJCIE U NAS! BEZ NASZYCH KSIĄŻEK ŚWIAT BIBLIOTEKARSKI BYŁBY UBOŻSZY